Jan Nalewajk
poeta kurpiowski

Jan Nalewajk
poeta kurpiowski

red. Marian Piotr Krysiak

Łyse 2016

Projekt okładki:
Jerzy Lech Maciejewski

Recenzja:
prof. Izabela Nowicka

Zdjęcia zamieszczone w opracowaniu pochodzą z prywatnych zbiorów
Jana Nalewajka.

Wydawca:
Kurpiowskie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne w Łysych.

ISBN 978-83-931872-4-9

Publikacja współfinansowana przez
Samorząd Województwa Mazowieckiego

Wykonanie:
Drukarnia J.J. Maciejewscy - Przasnysz

Spis treści

Wstęp ... 11
Jan Nalewajk – życiorys ... 13
Wieś Lipniki ... 15
ROZDZIAŁ I OKRES WOJNY I OKUPACJI ... 19
Wojna ... 19
Wspomnienia z wojny ... 19
W niemieckiej niewoli – wygnanie ... 21
Pożegnanie ... 22
Więzienie „Mątwica” ... 23
Powrót z tułaczki ... 24
Karpy ... 25
Kantyna ... 26
Zdrajca Burek ... 27
Głód ... 30
Pruska dobroć ... 31
Powrót z wojny ... 33
Opowiadanie kolegi ... 33
O Hitlerze ... 37
Jeszcze Polska nie zginęła ... 37
Wojsko ... 39
Rodzice ... 40
Żołnierska dola ... 41
Przysięga ... 42
Na Rusi ... 42
Łapanka ... 43
Pruska Polka ... 44
O wojnie ... 45
ROZDZIAŁ II O KURPIACH ... 49

Lud kurpiowski ... 49
Dzień kurpiowski ... 49
Pięćdziesięciolecie szkoły w Lipnikach ... 51
Lipniczanki ... 52
Nasza szkoła ... 53
Palma kurpiowska ... 54
Kurpianka ... 54
Kurp ... 55
Piosenka lipnicka ... 56
Ziemia Kurpiowska ... 58
Babuleńki ... 59
ROZDZIAŁ III UTWORY OKOLICZNOŚCIOWE ... 61
Przywitanie gości ... 61
Pożegnanie gości ... 62
Odejście na emeryturę pani Marii Chrostek ... 63
Otwarcie remizy ... 64
Pożegnanie Ojca Świętego Jana Pawła II ... 65
O papieżu ... 67
Do Jana Pawła II – rocznica wyboru ... 68
O papieżu Janie Pawle II ... 69
O papieżu – rocznica śmierci ... 70
Do papieża Jana Pawła II ... 71
Do papieża – świętego Jana Pawła II ... 72
Dla ojca świętego ... 73
Powitanie papieża Benedykta XVI ... 74
Pieśń do papieża Franciszka – Ojca Świętego ... 75
Na pożegnanie zmarłego ... 76
Ostatni pobyt na tej ziemi ... 76
Łomżyńskie Radio Nadzieja ... 77
Wielkanocna wiosna ... 78
Pieśń na przywitanie proboszcza ... 79

Na uroczystość księdza ... 79
Pieśń na powitanie biskupa ... 80
Pieśń na powitanie biskupa ... 81
Przywitanie biskupa ... 82
Przywitanie biskupa ... 82
Pieśń na pożegnanie biskupa ... 83
Pieśń na pożegnanie biskupa ... 83
Pożegnanie biskupa ... 84
Pieśń na pożegnanie biskupa ... 85
Przywitanie obrazu Matki Bożej ... 85
Pożegnanie obrazu Matki Bożej ... 86
O Świętym Mikołaju ... 87
Dla młodej pary ... 87
Wyprowadnia do ślubu – przemowa weselna ... 88
A czy wiesz ty drogie dziecię ... 90
Na Dzień Dziadka ... 91
Na Dzień Babci ... 91
Na Dzień Ojca ... 92
Na Dzień Matki ... 93

ROZDZIAŁ IV

UTWORY NA CZEŚĆ MATKI BOŻEJ I PANA JEZUSA ... 95

Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Historia parafii i cudownego obrazu. ... 95
Parafia Serca Jezusowego w Lipnikach ... 95
Peregrynacja obrazu. ... 100
Powitanie obrazu Miłosierdzia Bożego w Lipnikach ... 100
Do serca Jezusowego na pożegnanie ... 100
Pieśń o cudownym obrazie w Lipnikach ... 102
Do Matki Bożej Lipnickiej ... 103
Do cudownego obrazu Matki Bożej w Lipnikach ... 104
Do Matki Bożej w Lipnikach ... 105

Pieśń Kurpiów ... 107
O cudzie w Wykrocie ... 109
Do Matki Bożej, Matki Miłosierdzia w Wykrocie ... 112
Podróż Świętej Rodziny do Jerozolimy ... 113
ROZDZIAŁ V MIODOBRANIE ... 117
Piosenka na Miodobranie ... 117
Myszyniec – Zawodzie ... 117
Miodobranie ... 119
Piosenka na Miodobranie ... 120
A w kurpiowskej puscy ... 122
Posłuchajcie pilnie ... 123
ROZDZIAŁ VI DRAMATY I INNE UTWORY ... 125
O pijaku i zbrodni ... 125
O matce i córce ... 128
Zbrodnia ... 131
Zosieńka ... 132
Żywot świętej Doroty ... 133
O księdzu Popiełuszce ... 137
Prawda i kłamstwo ... 139
Chłopak i panny ... 140
Kowal i panny ... 142
Chłopak i Helena ... 144
Panna ... 145
Andzia i ksiądz ... 146
Pomyślałem sobzie ... 149
Stary dziad ... 150
Dziadek ... 152
O młynarzu na Dobrymlesie ... 155
Pijak i gospoda ... 160
Bar w Lipnikach ... 164
Marzenie ... 167

Renta i chłop ... 168
Sam w domu ... 170
Legenda o Henryku rozbójniku ... 172
Zajączek i dziewczyna ... 176
Źródełko ... 179
Bycza Góra ... 180
Grabska Góra ... 182
Polowy las ... 184
Ku wspomnieniom ... 187
Święty Mikołaj ... 188
Dziecięce marzenia ... 189
ROZDZIAŁ VII PRZYŚPIEWKI WESELNE (zasłyszane), PIEŚNI JANA NALEWAJKA, PIEŚNI KURPIOWSKIE ... 191
Cyje konie ... 191
Panowie i panie ... 192
Co ja niał ... 193
W mojem ogródecku ... 194
Przyśpiewka o dziewczynie ... 195
Przyśpiewka o chłopaku ... 196
Tam pod borem za górecko ... 197
Lezy malon lezy ... 198
W ciemnym borze pod jaworem ... 198
Po lipnickem lesie ... 199
Tak nigdy nie będzie ... 200
Na lipnickiem polu ... 201
W Lelisie, po lesie ... 202
Koło jewora ... 203
W stodole ... 204
Oj niedaleko ... 205
W naszym Tartaku ... 206
Stara baba ... 206

Laura i Filon 208
Zachodzże słonecko 209
Kolęda – pastorałka 211
A w kurpsiowskiej puscy 214
W Lipnikach zegary smutno bzijo 215
Moja mamo co ni dacie 215
Daliśta mnie dali 216
Ozenili mnie 217
Gdzie sie wybzieras 218
Zalecał ni sie 218
Wlazła na grzęde 219
To ja Maryna 220
ROZDZIAŁ VIII PRZEPOWIEDNIE, PRZYSŁOWIA I FRASZKI .. 221
ANEKS ZDJĘCIOWY 233

Prawda jest dumą każdego człowieka,
prawda to jest Bóg sam.
Jeżeli prawdą masz zabić człowieka,
to lepiej skłam.
Jan Nalewajk

Wstęp

Pana Jana Nalewajka z Lipnik poznałem w 2007 roku, kiedy gromadziłem materiały do książki „Stygmatyk z Wykrotu orędownikiem Matki Bożej". Od razu wzbudził moje zainteresowanie, może dlatego, że łączą nas wspólne zainteresowania kulturą i twórczością kurpiowską, ale chyba również dlatego, że jest sympatyczną i ciepłą osobą. Zapoznał mnie ze swoim dorobkiem twórczym i poprosił o zamieszczenie – we wspomnianej książce – „Pieśni o cudzie w Wykrocie" (tekstu swojego autorstwa) – co też uczyniłem. Pytał mnie też o możliwość edycji – w formie książkowej – swoich wierszy i pieśni, a także zebranych przez siebie utworów innych twórców kurpiowskich – prosił o pomoc w ich wydaniu. Zapewniłem pana Jana, że jeżeli uda mi się znaleźć sponsora, to chętnie pomogę w wydaniu jego prac. Taka okazja nadarzyła się, kiedy Wójtem Gminy Łyse został pan Jerzy Ksepka. Przedstawiłem mu temat i pan Wójt chętnie zobowiązał się pomóc w wydaniu książki – wszak pan Jan jest przecież twórcą ludowym z gminy Łyse.

W związku z tym poprosiłem pana Jana o przekazanie mi zgromadzonego dorobku twórczego i rozpocząłem pracę nad przygotowaniem publikacji, konsultując wszelkie zmiany z autorem – w tej kwestii pan Jan Nalewajk pozostawił mi dużą swobodę.

Twórczość pana Jana jest niezwykle różnorodna, dotyczy szerokiej tematyki. Począwszy od utworów o tematyce wojennej, przedstawiających okrucieństwa okupanta niemieckiego, poprzez zwyczaje i obrzędy kurpiowskie, historię swojej wioski i parafii, przysłowia i fraszki, legendy i bajki, dramaty, na wierszach i pieśniach (o tematyce religijnej) kończąc. Pan Jan posiada znakomitą zdolność rymowania. Jest również świetnym obserwatorem otaczającej go rzeczywistości. Utwory upo-

rządkowałem w miarę tematycznie i zawarłem w ośmiu rozdziałach, dodając na końcu – na prośbę pana Jana – aneks zdjęciowy. Wiele z tych utworów można śpiewać na melodię znanych pieśni kościelnych czy kurpiowskich, również znaczna ich część posiada dokładne daty ich powstania.

Poza własną twórczością, również zbiera i gromadzi zawarte w przekazach ustnych stare teksty bezimiennych autorów kurpiowskich – chcąc ocalić je od zapomnienia. Niektóre z nich przerabia i wzbogaca o własne treści. Stąd opracowanie zawiera utwory pana Jana Nalewajka – niektóre napisane gwarą kurpiowską – oraz zasłyszane i dodane do nich nowe treści, jak również jego własne przemyślenia.

Mam nadzieję, że zamieszczone w tym opracowaniu utwory pana Jana Nalewajka i wyszukane przez niego teksty innych autorów, spotkają się z uznaniem Czytelników, ponieważ treści w nich zawarte, niezwykle trafnie ukazują wiarę, miłość, piękno Kurpiowszczyzny oraz charakter żyjących tu ludzi. Pozwolą lepiej zrozumieć problemy i sens życia współczesnego człowieka, nauczą cieszyć się nim mimo licznych trudności i problemów. Przyczynią się również do poznania i utrwalenia gwary kurpiowskiej.

Finalizując powyższe refleksje pragnę bardzo serdecznie podziękować w swoim imieniu oraz pana Jana za pomoc, życzliwość i wsparcie panu Jerzemu Ksepce – Wójtowi Gminy Łyse, Marianowi Krupińskiemu – radnemu Sejmiku Wojewódzkiego, paniom: Joannie Kurowskiej, Bożenie Samul, Danucie Kiernozek, Wiesławie Fijorek, Izabeli Wasilewskiej, Agnieszce Poławskiej oraz kierownictwu Kurpiowskiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Łysych. Ponadto słowa podziękowania kieruję do pani dr hab. prof. Izabeli Nowickiej za ciepłe i przychylne słowa recenzji.

Wydanie zostało sfinansowane przez Samorząd Województwa Mazowieckiego i Kurpiowskie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne w Łysych.

Marian Piotr Krysiak

Jan Nalewajk – życiorys

Urodził się 25 lutego 1940 roku w Lipnikach, gmina Łyse, powiat ostrołęcki, syn Apolinarego i Anny z domu Krystkowicz. Pochodzi z rodziny chłopskiej. W latach 1948 – 1955 uczęszczał do siedmioklasowej Szkoły Podstawowej w Lipnikach. Już w wieku szkolnym zaczął interesować się twórczością ludową (szczególnie pieśniami) i czytał dużo książek. Za namową kuzyna – Stanisława Kani – podjął pierwsze próby pisania poezji, gdyż miał zdolność rymowania i bardzo dobrą pamięć.

Po ukończeniu szkoły podstawowej pozostał na wsi, gdzie pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. W 1962 roku ożenił się z Aleksandrą Stodolską i w niedługim czasie przejął po rodzicach 20 – hektarowe gospodarstwo rolne. W 1964 roku na świat przyszło pierwsze dziecko – Dorota, w 1967 roku urodził się Krzysztof, w 1972 roku Wiesław, a w 1979 roku Małgorzata.

W 1997 roku syn Krzysztof przejął gospodarstwo rolne, a Jan Nalewajk przeszedł na zasłużoną emeryturę. W wolnych chwilach dalej pisze teksty wierszy i pieśni. W 2003 roku nawiązał współpracę z Zespołem Szkół w Lipnikach, gdzie prezentuje swoje wiersze i pieśni na różnych uroczystościach szkolnych; wiele jego utworów prezentowanych jest podczas uroczystości religijnych w miejscowym kościele.

Dorobek literacki pana Jana Nalewajka jest bogaty. Niektóre z jego tekstów były już publikowane. Jednym z nich jest utwór poświęcony papieżowi, ukazał się w „Tygodniku Ostrołęckim" w 2005 roku. Utwory: „Ojcze w niebie" i „Marzenie" zostały zamieszczone w książce „Artyści ludowi z kurpiowskiej gminy Łyse", natomiast „Pieśń o cudzie w Wykrocie" znalazła swoje miejsce w książce Mariana Piotra Krysiaka „Stygmatyk z Wykrotu orędownikiem Matki Bożej". Pan Jan posiada również w swoim dorobku literackim wiele tekstów, które powstały z okazji uroczystości okolicznościowych, tj. przywitanie i pożegnanie

biskupa, przywitanie i pożegnanie obrazu Matki Boskiej i obrazu Miłosierdzia z Lipnik, które pielgrzymowały po domach całej parafii, przywitanie proboszcza, dożynki gminne i Niedziela Palmowa. Cały dotychczasowy dorobek znajduje się w niniejszym opracowaniu.

Jest przyjacielem uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół w Lipnikach; zapraszany na ważniejsze uroczystości szkolne. Dzieci z Rady Uczniowskiej, tak piszą do pana Jana:

„Dziękujemy ci Janie za Twoje pisanie,
Niech Twoje wiersze i pieśni śpiewane,
Na zawsze w tej książce pozostaną".

Od wielu lat zasiada – w Łysych – w komisji konkursowej na tzw. gatki kurpiowskie, a w Lelisie ocenia wraz z innymi występy zespołów ludowych.

Jest dziadkiem jedenaściorga wnucząt i pradziadkiem trzech prawnuków.

Oprócz wspomnianej twórczości, interesuje się również kulturą regionu i wyplata palmy kurpiowskie.

Jego życiowa sentencja: „Prawda jest dumą każdego człowieka, prawda to jest Bóg sam. Jeżeli prawdą masz zabić człowieka, to lepiej skłam"[1].

[1] Informacje przekazał Jan Nalewajk.

Wieś Lipniki

Lipniki – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ostrołęckim, w gminie Łyse. Leży na trasie Ostrołęka – Łyse. Została założona w 1663 roku przez niejakiego Wiśniewskiego, uciekiniera z Piotrkowa Trybunalskiego (podobno szlachcica, który uciekł przed wyrokiem sądu lub plotkami). Do Lipnik przybył wraz ze swoimi kompanami i założył osadę. Dziesięć lat później, w 1673 roku, udał się do starostwa łomżyńskiego i Towarzystwa Bartnego, gdzie zarejestrował osadę jako wieś Lipniki, przyjął prawo bartne i włączył ją do parafii rzymskokatolickiej w Nowogrodzie. Wkrótce zaczęła tu napływać fala osadników, nawet z odległych terenów Rzeczypospolitej.

Lipniki to najstarsza i największa wieś na terenie dzisiejszej gminy Łyse – liczy 231 gospodarstw. Mieszkają w niej 1133 osoby; 543 kobiety i 590 mężczyzn. W latach 1975 – 1998 miejscowość należała administracyjnie do województwa ostrołęckiego. Lipniki to również najstarsza – historycznie udokumentowana – wieś Kurpiowszczyzny. Położona jest w Puszczy Kurpiowskiej w obszarze centralnym, zwanym Puszczą Zieloną, w środkowej części Równiny Kurpiowskiej. Wioska leży nad rzeką Szkwą. W Lipnikach wypływa strumyk zdrojowy „Ryk". Przez wieś płynie kanał „Kaczor". Wszystkie okoliczne dzielnice otoczone są moreną polodowcową drugiego okresu, porośniętą lasami. Przeważają tutaj lasy iglaste. Są to głównie: sosna w uzupełnieniu z brzozą, świerkiem, olchą i dębem oraz jałowcem. Rośnie tu też dużo lip. Stąd większość osób uważa, że nazwa miejscowości pochodzi od tych właśnie drzew i ich niezwykłego zapachu. Występują żeremia bobrowe. Znajdują się tutaj duże zasoby gliny, kamienia, żwiru, piasków silikatowych, torfu i bursztynu, a także białe glinki. Występuje również woda źródlana. Przykładem może być strumień „Ryk" na zdroju. Jest tutaj czyste powietrze, gdyż w okolicach nie ma fabryk. Wszystko to miało zauroczyć Wiśniewskiego, który postanowił zarejestrować osadę jako wieś Lipniki. Jednak niektórzy mówią, że nazwa pochodzi od butów z lipowego drzewa zwanych „lipniokami". Na różnych stemplach parafialnych, zachowanych do dziś, widnieje łacińska nazwa Lipnik – *Ecclesia Parochialis Lipnicensis* (Kościół Parafialny Lipniki). Często dopełniacz nazwy miejscowości jest mylony. Niektó-

rzy ludzie mówią „Lipników" zamiast „Lipnik". A już w 1690 roku pracował w Lipnikach piec ceramiczny, istniała też kuźnia. Powstał zajazd i dworek bartno – myśliwski na Zielonym Wzgórzu. Panem dworku był Grabski – uciekinier z Kujaw. W Lipnikach znajdowało się jedyne w Zagajnicy Łomżyńskiej uprzywilejowane wójtostwo szlacheckie, nadane wiosce 28 lipca 1672 roku przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego Do 1800 roku, czyli przez 128 lat, wójtostwo znajdowało się w rękach Jurskich. Po nich władzę przejął Kierzchowski, prawdopodobnie szlachcic, a w 1843 roku Orzołek – Kurp czystej krwi. Nie można dokładnie określić, jak się układały stosunki pomiędzy osadnikami wiejskimi a starostą łomżyńskim i jakie opłaty uiszczali Kurpie na jego ręce. Wiadomym jest, że utrzymywała się tam pańszczyzna, a wyjątek stanowiły jedynie wsie rudnicze i młynarskie, bartnicy oraz Lipniki – jedyna niegdyś osadzona, a nie samorzutnie powstała wieś w Puszczy Kurpiowskiej.

Mieszkańcy Lipnik zaczęli planować budowę własnego kościoła. Motywacją do tego były rozlewiska rzek: Szkwy i Rozogi. Stąd wiernym ciężko było uczestniczyć w nabożeństwach w Kadzidle. W 1755 roku biskup Szembek z departamentu łomżyńskiego poświęcił cmentarz i pozwolił na budowę kościoła, jednak biskup generalny diecezji płockiej zakazał budowy. Dopiero po dwudziestu latach mieszkańcy Lipnik mogli wybudować kaplicę, do której na nabożeństwa dojeżdżał ksiądz z Kadzidła: w poniedziałek wielkanocny, w uroczystości Serca Jezusowego, Najświętszej Marii Panny Szkaplerznej, Przemienienia Pańskiego, świętego Mikołaja, świętego Szczepana, świętego Błażeja, w Dzień Zaduszny i na spowiedź wielkanocną. Budowę murowanej świątyni rozpoczęto w 1841 roku, a zakończono trzy lata później, czyli w 1844 roku. Za rok przystąpiono do jej powiększenia; całkowite zakończenie budowy kościoła nastąpiło w 1889 roku.

W tym czasie istniała już w Lipnikach szkoła elementarna. Dowodów na jej istnienie jest kilka. Jednym z nich jest zapis w księdze parafialnej, który mówi, że 27 lutego 1844 roku w wieku 23 lat zmarł nauczyciel lipnickiej szkoły – Antoni Madrakowski. Późniejsze zapisy o innych nauczycielach to: Andrzej Dąbrowski, zmarł w 1852 roku, Kazimierz Kurpiewski, zmarł w 1865 roku. Analiza ksiąg parafialnych wskazuje, że większość mieszkańców Lipnik potrafiła się podpisać. Wiadomo też, że przed 1865 rokiem utworzono szkoły rządowe w Myszyńcu, Kadzidle i Lipnikach. Lipniczanie w tych czasach byli dość aktywni. Powodem do takiego twierdzenia jest to, że właśnie tutaj powstała jedna z trzech pierwszych szkół na Kurpiowszczyźnie. 15 maja

1905 roku w Warszawie podpisano statut Polskiej Macierzy Szkolnej. W okręgu ostrołęckim Polska Macierz Szkolna zawiązała się 1 maja 1907 roku i obejmowała powiat ostrołęcki oraz część makowskiego i kolneńskiego. Z dwunastu kół w tym okręgu trzy zorganizowane były w regionie kurpiowskim: w Myszyńcu, Czarni i Lipnikach. Kolejne informacje o istnieniu szkoły pochodzą z lat 1925 – 1931, czyli już w odrodzonej Polsce. Kierownikiem szkoły był Jan Lech. W czasie II wojny światowej zajęcia w szkole nie odbywały się. Po jej zakończeniu kierownikiem szkoły został Antoni Maruszko. Przyczynił się on do budowy szkoły „Pomnika Tysiąclecia". Pierwszym dyrektorem został Józef Puławski (1961 – 1966), po nim Andrzej Krzyżewski (1966 – 1998). Następnie Danuta Kiernozek – 1998 – 2003. Obecnie dyrektorem jest Joanna Kurowska – mieszkanka Ostrołęki.

W 1708 roku w okolicach Ostrołęki Kurpie stoczyli walki ze Szwedami (bitwa pod Kopańskim Mostem), broniąc im wejścia na tereny puszczańskie. W 1795 roku nastąpił III rozbiór Rzeczypospolitej. W tej sytuacji Lipniki znalazły się w zaborze pruskim, a potem w granicach Carstwa Rosyjskiego. Później znalazły się w granicach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (Kongresowego). Jednak prawdopodobnie mieszkańcy Kurpi nie byli prześladowani i poddawani rusyfikacji, jedynie były to germanizacje, które nie trwały długo. Kurpie walczyli w powstaniu listopadowym i styczniowym. Wielu ludzi wyemigrowało z Lipnik i dziś można spotkać ich potomków w USA i Niemczech. W tamtych czasach na terenie Lipnik oprócz Polaków mieszkała znaczna liczba Żydów, Niemców, a także Litwinów, Rusinów i Rosjan. W 1914 roku, kiedy wybuchła I wojna światowa w Lipnikach, przez krótki okres, przebiegał front i toczyły się działania wojenne. Po odzyskaniu niepodległości, w 1918 roku, Lipniki znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej Polskiej. Od okresu międzywojennego do dziś (nie licząc wojny) Lipniki rozwijają się. W II RP nastąpił dynamiczny rozwój, powstały dwa sklepy spożywcze i piekarnia.

Po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku ludność zaczęła opuszczać Lipniki. Wszyscy Żydzi lipniccy porzucali swoje posiadłości i uciekali przed wojskami niemieckimi. Praktycznie wszyscy „cudzoziemcy lipniccy" opuścili Lipniki, z wyjątkiem niektórych Niemców i Rosjan. Duża liczba Polaków wstąpiła do Armii Krajowej. Pomagali ludności cywilnej, przygotowywali pułapki i zasadzki. W 1945 roku zakończyła się wojna, lecz w Lipnikach i okolicy działania wojenne trwały nadal. Były to walki o objęcie władzy w kraju.

Po wojnie powstał tutaj sklep monopolowy i wielobranżowy, restauracja, dwie rzeźnio – masarnie, ubojnia, bank spółdzielczy, „Kasa Stefczyka". W 1954 roku utworzono gromadę Lipniki. W latach sześćdziesiątych założono kółko rolnicze, wybudowano spółdzielcze pawilony handlowe i remizę strażacką (straż pożarna istnieje od 1949 roku). W tym czasie istniał też Klub „Książki i Prasy" oraz Gromadzka Rada Narodowa. Rozwijała się kultura i sztuka: tkactwo, rzeźbiarstwo, robiono wycinanki. Sprzedawano w całej Polsce firanki i maty. Wielu ludzi w okresie PRL wyemigrowało do USA. W tamtym okresie Lipniki były wsią głównie rolniczą. Uprawiano konopie i hodowano bydło. Stopniowo zaczęła jednak zmieniać swoje oblicze, coraz więcej budowano domów murowanych zamiast drewnianych, co w dużej mierze przyczyniło się do zmiany wyglądu wsi.

W III RP przeprowadzono gruntowny remont szkoły, zmodernizowano linię elektryczną i telekomunikacyjną, wybudowano wodociąg.

Dziś mieszkańcy Lipnik utrzymują się z gospodarki rolnej, jednak rolników jest coraz mniej. Coraz więcej ludzi porzuca gospodarstwa i zajmuje się pracą, np. w zakładach mięsnych „JBB" w Łysych lub pracuje na budowach. Największym, a zarazem jedynym zakładem produkcyjnym jest tutaj PPHU „Kiernozek", który zatrudnia ponad 20 osób; zakład powstał w 1992 roku. Zajmuje się produkcją i sprzedażą mebli, które znajdują zbyt nawet poza granicami kraju, np. w Niemczech i USA. W Lipnikach są obecnie dwa sklepy, w tym „Zielony Market". Ponadto znajduje się tu kościół parafialny, zespół szkół, filia urzędu pocztowego i Ochotnicza Straż Pożarna.

Status zabytku uzyskały: zespół kościoła parafialnego pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa (kościół murowany w stylu neobarokowym i dzwonnica murowana z I połowy XIX wieku), cmentarz grzebalny (kaplica murowana z II połowy XIX wieku, brama murowana z XIX wieku i krzyże nagrobne, żelazne, żeliwne, kute w XIX wieku), cmentarz choleryczny (epidemiczny) z II połowy XIX wieku, dwa wiatraki drewniane z XIX wieku, figura świętego Rocha z połowy XIX wieku[2].

Lipniki to wieś ludzi utalentowanych, oprócz Jana Nalewajka, mieszkają tutaj i tworzą: Janina Krzyżewska – pisze wiersze i wykonuje kwiaty z bibuły, Halina Bartnicka – wykonuje wieńce dożynkowe, palmy i kwiaty oraz Zdzisław Frydrych – pisze wiersze[3].

[2] https://pl.wikipedia.org/wiki/Lipniki_(powiat_ostro%C5%82%C4%99cki)
[3] Informacje przekazał Jan Nalewajk.

ROZDZIAŁ I
OKRES WOJNY I OKUPACJI

Wojna

Przyszła wojna, takie czasy,
Jeden drugiego ciągle straszy,
Wróg nam grozi i się śmieje,
Tak się w wojnę w Polsce dzieje.

Wojna straszna, to jak klęska,
Kiedy staniemy do zwycięstwa?
Przyjdą czasy, przyjdą zmiany,
Naród zrzuci swe kajdany.

Kochaj Polskę, swój kraj szczerze,
Trzymaj mocno to przymierze,
Szanuj ojca, matkę swoją,
To i Polska będzie twoją.

W wolnej Polsce, wolnym kraju,
Żyć będziemy, jakby w raju,
Tylko trzeba się szanować,
Aby Polskę tę zbudować.

Lipniki 1952 rok

Wspomnienia z wojny

Pierwszego września o świcie,
Wróg przekroczył naszą granicę,
Myśmy w Myszyńcu siedzieli,
Swojego miasta strzec mieli.

Dziś jest dzień smutny, żałobny,
Bo Niemiec Polakowi niegodny,
Naszą granicę przerywa,
Ziemię polską zdobywa.

Wolno mijały lata katuszy,
Bo każdy cierpiał na duszy,
Każdy z nas dobrze pamięta,
Szkoła została zamknięta.

Kościół też był znieważony,
Bo na więzienie przeznaczony,
Przez ludzi opłakiwany,
Bo proboszcz był nam zabrany.

Nie było księży i nauczycieli,
Bo Niemcy Polaków uczyć nie chcieli,
Tylko do kopania okopów gnali,
Jeszcze przy tym batami nas lali.

W kim swoją ufność położymy,
Przed kim użalać się będziemy?
– Tobie mój Boże kochany,
Skróć nasze męki – kajdany.

O Polsko! Coś doczekała,
Tego się nie spodziewałaś!
Wróg zajął naszą stolicę,
Zamienił w gruzy kamienice.

Pięć lat w niemieckiej niewoli,
Naród wycierpiał w niedoli,
Módlmy się wszyscy do Boga,
Aby wypędził nam wroga.

Wreszcie czas przyszedł wybrany,
Naród zerwał kajdany,
W czterdziestym piątym to było,
Zwycięstwo wroga skruszyło.

Ci, co po wojnie zostali,
To kraj swój z gruzów dźwigali,
Powstały miasta i wioski,
Niech żyje nasz naród polski.

Znak Polski Orła Białego,
Niech będzie godłem każdego,
A herb Syreny niech słynie,
Bo Polska nigdy nie zginie.

Lipniki, 1 wrzesień 1950 rok.

W niemieckiej niewoli – wygnanie

Posłuchajcie bracia Polacy!
Jaki los wygnańców na świecie,
Jak są pozbawieni własności,
Wy o tym doskonale wiecie.

Bo dzikie zwierzęta, jak nadchodzi zima,
Kryją się przed zimnem do jamy,
My biedni wygnańcy, dziś zimową porą,
Żadnego schronienia nie mamy.

Jaka wielka żałość w sercu każdego,
Ja sobie wytłumaczyć nie mogę,
Przyszli żandarmi i wszystkich mieszkańców,
Ze staruszkami wygnali na drogę.

Bo każdy pracuje, by miał coś dla dzieci,
Każdy jest pewny na swoim,
My swoje własności opuścić musieli,
I tak się zostali jak stoją.

Jak się żegnali ze swoją rodziną,
O bracia! Jakie to jest nie miłe,
Ach, Boże! Uchowaj każdego Polaka,
By tego już więcej nie było!

Bo nasze wygnanie jest straszną tułaczką,
Podobne do cygańskiej postaci,
Zawrzemy uczucia braterskiej miłości,
Bo tułać się jest łatwiej wśród braci.

Czegoś doczekał, ty polski narodzie!
W tej wojnie okrutnej i srogiej,
Ach, Boże kochany! Skróć męki, kajdany,
Przywróć nam pokój pożądany.

Pożegnanie

Żegnam cię wiosko, w której siem urodził,
Com tutaj urósł, wiek mi szybko schodził.
Żegnam i ludzi w tej wiosce rodzinnej,
Bo ja wyjeżdżam do miejsc innych.

Do innego kraju, do innej ludności,
A gdzie ja biedny pochowam swe kości.
Żegnam cię mamo, coś mnie wychowała,
Coś mnie karmiła i nocek nie spała.

I takiej pociechy ze mnie doczekała,
Coś mnie ze łzami na wojnę oddała.
Żegnam cię ojcze, coś mnie tak wychował,
We dnie i w nocy mną się opiekował.

Teraz wychodzę spod twojej opieki,
Żegnam cię ojcze, może już na wieki.
Żegnam was mili moi towarzysze,
Już więcej mowy waszej nie usłyszę.

Żegnam i ciebie, mój różany kwiecie,
Już się nie zobaczem, aż na tamtym świecie.
Żegnam was miłe moje koleżanki,
Com z wami chodził wieczory i ranki.

Teraz z wami chodził nie będę,
Bo mnie złowili jak rybę na wędkę.
Boże mój, Boże wróć mi ocalenie,
Bo ja już idę na to zatracenie!

O Matko Boża, Matko jedyna,
Daj mi powrócić do mojego syna,
Do mojej żony, ojca, matki, braci,
Boże obroń mnie, bo Niemcy to kaci!

Więzienie „Mątwica”

Koło Mątwicy jest więzienie srogie,
Tam ludzi nagnanych moc.
Tam niejeden na nogach zakuty,
W tęsknocie spędza bezsenną noc.

W więziennych murach mnie osadzono,
Do zimnej celi wrzucono mnie.
Tutaj do celi dajciesz mi księdza,
Abym ja grzechy mógł wyznać swe.

Dajcie mi księdza, poproście żonę,
Moje dzieci ja widzieć chcę.
Mama jest chora, bracia nie wiedzą,
Że ja nad grobem dziś stoję już.

Weszło do celi siedmiu uzbrojonych,
Wnet moje życie zakończy się.
Samochód podjechał, kazali wsiadać,
A żołnierz z bronią stał obok mnie.

Gdy mnie przywieźli na rozstrzelenie,
Samochód stanął, wysiadać kazano.
Komendę baczność krzyknął ktoś,
A pluton w serce celuje wprost.

I głos się rozległ, Krajewski zginął,
Zaraz na ziemię padł jego trup.

eszcze raz zdążył westchnąć do Boga,
A dusza jego uleciała już.

Już go nie ujrzysz, tu na tym świecie,
Odszedł jak fala, jak nocny cień.
A jego żona chodzi i płacze,
Cichutko szepcze, nie mam go już.

Powrót z tułaczki

Po długiej tułaczce, dwaj młodzi żołnierze
Wracali do polskiej swej ziemi,
W nieznanej krainie, na obcej kwaterze,
Często zalewali się łzami rzewnymi.

Tłum ludzi zebrany, ochoczo rozprawiał,
Że Polska zginęła na wieki,
Z wszystkiego obdarta, zakuta w kajdany,
A wódz nasz w krainie dalekiej.

Słuchajcie tej wieści i zwróćcie swe oczy,
Ku polskiej kochanej ojczyźnie,
Rzekł pierwszy: „Ból srogi pierś moją otoczył,
Dawne otwarły się blizny".

A drugi mu na to: „Ja z tobą mój bracie
Szmat czasu spędziłem w niewoli,
Chciałbym już umrzeć, lecz kto w mojej chacie,
Pocieszy rodzinę w niedoli".

Cóż ci po chacie rodzinnej,
Gdy kraj nasz cały spalony,
A my umrzemy w krainie nieznanej,
Śmierć straszna nam zamknie powieki.

Nagle westchnąwszy, zwrócił swe oczy,
Oznajmił: „Mój bracie, weś z sobą,
Zabierz do Polski stargane me ciało,
Złóż w rodzinnym mym grobie".

– Na martwe me ciało złóż wstęgę biało – czerwoną,
Złóż dłonie na piersi, o to cię proszę,
A obok karabin nabity,
Szablę do pasa mi przypasz.

– Tam będę już czekał do boju gotowy,
Gdy wojna pojawi się sroga,
Huk armat straszliwy dokoła,
Tętent pędzących koni zawoła.

– A ty w sto koni przybędziesz,
Nowe szeregi zasilisz,
Powstaną z grobów orężem,
By bronić kochanej ojczyzny.

Aż nagle konwulsje chwyciły młodego,
W strasznych boleściach on konał,
Wyciągnął rękę ku swemu koledze,
W ten sposób żegnając go, skonał.

Karpy

Drodzy bracia, na co nam przyszło,
Kiedy na co dzień o drzewo ścisło,
Dzisiaj opału każdy pragnie,
Każą nam kopać karpy na bagnie.

Wstałem do pracy o słonka wschodzie,
Zacząłem grzebać szpadlem po wodzie,
Ciapnę siekierą, woda wyskoczy,
Spryskałem buzię, spryskałem oczy.

Udałem się dalej, trochę pod górkę,
Obrałem sobie karpin aż czwórkę,
Choć na nie nie mam wcale nakazu,
Zaraz do pierwszej staję od razu.

O jak tu idzie dobrze robota,
Że aż człowieka bierze ochota,

Wreszcie się pytam: „Gdzie ta robota?”
A on wskazuje prosto na błota.

Da mi odpocząć po pracy ciężkiej,
Wtem patrzę, idzie żandarm Kuczyński,
Jeszcze z daleka głośno przeklina,
Nowe godziny mi rozpoczyna.

A on się pyta: „Kto co tu kopie?
Jeżeli ty sam, uciekaj chłopie,
Ach jaka twoja wielka odwaga,
Uciekaj prędko, bo idzie Szraga”.

Chyba po lesie pni nie brakuje,
A on ze złości aż podskakuje,
Ale tu dużo nie trzeba gadać,
Gdyż my Polacy nie możem władać.

A taki Niemiec może wojować,
Nam Polakom nie da gotować,
Nie dość, że każdy nagi i bosy,
Przyszły na Polskę okrutne losy.

Kantyna

Zaraz drodzy bracia będę o tym śpiewał,
Jak nas Niemiec w wojnę przyodziewał,
Bo polskie towary wywiózł samochodem,
Tak się opiekował tym polskim narodem.

A na nas Polaków nie zwracał uwagi,
Chociaż się napatrzył, jaki każdy nagi,
Jak sam wyda punkty, każe za nie kupić,
Ale nad tą sprawą trzeba się ogłupić.

A gdy już ubranie z karku mi oblata,
A kobieta co dzień, mi je ciągle łata,
Idę do kantyny, aż mnie nogi bolą,
Lecz się z tego cieszę, bo kupić pozwolą.

Przyszedłem na miejsce i stanąłem w rzędzie,
A co chwila nowa osoba przybędzie,
Coraz więcej ludzi, coraz więcej tłoku,
Tak wszystkim zeszło do samego zmroku.

Ale że tam ludzie nie zważają nocy,
Kantynę zamknięto, a każdy się tłoczy,
O narodzie polski, o narodzie głupi,
Jak kantynę zamkną, nikt już nic nie kupi!

Postałem ja we dnie, postoję i w nocy,
Choć mnie nogi bolą, od zimna i słoty,
Bom dzisiaj na darmo przestał dzionek cały,
Nie pójdę spod ściany, aż będzie dzień biały.

Zaledwie poranek wszystkich ze snu budzi,
A koło kantyny coraz więcej ludzi,
A miałem w kieszeni z sobą trochę chleba,
Wyjąłem go sobie, westchnąłem do Boga.

Stałem dzień cały, namarłem się głodu,
A w końcu do tego oblali mnie wodą,
Bo jeśli chcesz kupić, to musisz wartować,
A Niemcom z Polaków chciało się żartować.

Patrzę, a tu żandarm kulą z wierzchu wali,
Uciekłem stamtąd, nic kupić nie dali,
Przyszedłem do domu im łzami się zalał,
Żebyś jeszcze bardziej ty Niemcu oszalał.

Zdrajca Burek

Żeby wam się o tym posłuchać chciało,
Co się za Niemca w naszej wiosce stało,
To nie jednemu łzy z oczu popłyną,
A Burek zdrajca był tego przyczyną.

Ta plebania, ten dom murowany,
Był dla każdego bardzo dobrze znany,

Gorzał przez pięć lat czyśćcowym płomieniem,
Teraz jest dla nas okrutnym wspomnieniem.

Kto się tam dostał z nas Polaków braci,
Tam się pastwili nad nim straszni kaci,
Co dzień każdego z piwnicy wywlekli,
Nielitościwie batami go zsiekli.

Był pewien zdrajca, Burkiem go nazwano,
A to dlatego takie imię mu dano,
Bo był nie godzien innego imienia,
Zaprzedawał braci bez sumienia.

Tylko się Niemcom taki Burek przyda,
Że na męczarnie swoich braci wyda,
Wszystkiego Niemcy wyśledzić nie mogą,
A tak to idą najkrótszą drogą.

Razu pewnego, już to ciemną nocą,
Do mego sąsiada już żandarmi kroczą,
O wszystkim zdrajca Burek opowiedział,
By go żandarm nocą nie nawiedzał.

Ach, co za straszne męczarnie powstały,
Już słychać krzyki, pośród krzyków strzały,
Już się w tym domu krew niewinna leje,
Jezus Maryja, co się z nami dzieje.

Śliczny wiosenny poranek zaświtał,
Każdego smutkiem Polaka przywitał,
Kto się dowiedział o takiej nowinie,
Zdawało mi się, że ten świat zaginie.
Biedne siostrzyczki chodzą obłąkane,
Bo ojciec z matką już zamordowane,
Za swych rodziców zelżywie płakały,
Bo swego ojca i matkę kochały.

Małe niemowlę piersią karmione,
Do swej siostrzyczki mocno przytulone,
Za swoją mamą żałośnie kwiliło,
Bo nie wyspane i zgłodniałe było.

Ach, co za pogrzeb miało to małżeństwo,
Które poniosło okrutne męczeństwo.
W miejsce sąsiadów przyjechali bracia,
Przyszli żandarmi, ci okrutni kaci.

Wszyscy sąsiedzi, przyjaciele krewni,
Którzy tak samo są życia niepewni,
Nawet na pogrzeb przyjść im się nie chciało,
Aby pochować nieboszczyków ciało.

Bo Burek zdrajca złym duchem podszyty,
Nic nie wie, co czyni, bo stale upity.
Już Polakami piwnice zapchane,
A Burek zdrajca zaprzedaje dalej.

Czym więcej wydał Polaków na mękę,
To od żandarmów miał lepszą podziękę.
Niemcy wszystkich srodze katowali,
Aby, co wiedzą, o wszystkim wydali.

Jak tego sąsiada Niemcy w nocy bili.
– Powiedz nam piorunie, którzy z tobą byli?
– I ten był ze mną, co go Burkiem zwano,
Zawsze czynił wszystko, by go nie pojmano.

– On był z nas najlepszym szmuklerzem,
– Dobrze, w porządku, my go też zabierzem,
Już się Burkowi te radości skończą,
Pewnie go razem do piwnicy wtrącą.

A widzisz ty Burku, co ci się dostało,
Jak ci się swych braci wydawać zachciało,
Teraz tutaj będziesz batami siekany,
Takiej to zapłaty dawnośmy żądali.

Na zajutrz rano, gdy się na dzień brało,
To pierwszego Burka z piwnicy zabrano,
Batów dostał Burek, tyle co nie miara,
Więc go nie minęła zasłużona kara.

Głód

A czegoś doczekał ty polski narodzie,
Od nocy do nocy pracujesz o głodzie,
Dziś się każdy skarży i ciężko narzeka,
Ni kawałka mięsa, ani łyżki mleka.

Dzisiaj drodzy bracia, wszystkim w brzuchu burczy,
Poszanować wolność każdy się nauczył,
Bo dawniej ojczyzny nikt kochać nie umiał,
A dzisiaj od razu każdy to zrozumiał.

Człowiek ledwie chodzi, krowa ledwie wstaje,
A kasjer się pyta, ile mleka daje?
Jak krowę wydoisz, lej wszystko do kany,
Bo nam dużo trzeba do masła śmietany.

Każdy wszystko odda, co tylko udoi,
A choć kto zostawi, to się kary boi,
Bo jak żandarm przyjdzie i kąty przewróci,
A jak mleko znajdzie, to ci gnaty zmłóci.

Moi drodzy bracia na świecie najmarniej,
Gdy kawałka chleba nie kupisz w piekarni,
Dawniej kupił chleba, co komu wygodno,
Dziś nie weźmiesz z sobą, idź do domu głodny.

Ja pewnego razu, idąc do spowiedzi,
Wstąpiłem do piekarza, bo wiem, gdzie on siedzi,
A ten mnie zapytał, masz kartę wymiału?
Bo już u mnie nie masz żadnego przydziału.

A ja mu powiadam, że będę w kościele,
Żeby mi odsprzedał, powiedziałem śmielej,
A ten jakoś na mnie, spojrzał nie łaskawo,
Tylko się zapytał, czy znasz pruskie prawo?

Teraz drodzy bracia, będzie widok marny,
Kiedy już nam wszystkim zakazali żarny,

Jeszcze jak się dłużej ta wojna odwlecze,
To nam jeszcze będą gruzowali piece.

Tak żeś się Prusaku na Polskę zasadził,
A ja bym ci jeszcze lepszego doradził,
Jeszcze byś ty lepiej Polaków nastraszył,
Żebyś ty ich wszystkich pozabijać raczył.

Ale tej piosenki, to nie będzie końca,
Choćbym wam ułożył wierszy do tysiąca,
To się w każdym znajdzie boleści bez granic,
Bo Prusak Polaków już obrócił za nic.

Bo jak Adolf Hitler w Polsce gospodarzy,
To nas głodem morzy, chorobami darzy,
Nie braknie nam nędzy, głodu i tęsknoty,
Każdego z nas co dzień goni na okopy.

Jego całe prawo dziś polega na tym,
Za każdą robotę, to nam płaci batem,
A biedni Polacy już nie mogą chodzić,
Ale na to wszystko musimy się godzić.

Pruska dobroć

Kiedym się zebrali dzisiaj moi złoci,
To porozmawiajmy o pruskiej dobroci,
Dojrzeli się Niemcy, co Polacy mogą,
Do pierwszego grudnia wszyscy bosą nogą.

Najpierw do kamieni, a potem wywózka,
Jak się przeziębili, kładli się do łóżka,
Zrobiło się wszędzie, jakby we szpitalu,
Jak o tym pomyślę, pełne serce żalu.

Niedługo utrwało, a tu kula w biegu,
Bo jutro na siódmą wszyscy wraz do śniegu,
Na rozkaz sołtysa ustałem na szosie,
Chodaki zleciały i zostałem bosy.

Tu mnie zimnem trzęsie i coraz mi gorzej,
A tu żandarm krzyczy, rób piorunie sporzej,
Robiłbym ja panie, ale nie mam siły,
Chcesz pan o tym wiedzieć, już mi świat niemiły.

On mnie złapał za kark, jakby aresztanta,
Tak mnie prowadził aż do komendanta,
Ustałem na progu, tylko oczy w kole,
Zobaczyłem komendanta, bo siedział przy stole.

Coś mi zaświargotał, tego nie rozumiem,
Bo ja po niemiecku za wiele nie umiem,
Dopieroż ja doznał pruskiego współczucia,
Jak mnie za kark złapał i za drzwi wyrzucił.

Los polnus na haus, kopnął w zadek nogą,
Już idę do domu ze spuszczoną głową,
Nie dosyć tej biedy, nie dosyć tej męki,
Patrzę a gestapo jedzie z Ostrołęki.

Nadjechali bliżej, ustali na drodze,
– Skąd idziesz piorunie? – zapytali srodze,
– Idę od roboty, z szosy od sarmarku,
Sięgnął do kieszeni, patrzy na zegarku.
Nie o tej godzinie roboty się kończą,
Machlujesz piorunie, zmysły ci się plączą,
Siadaj razem z nami, już mnie gdzieś wywożą,
Mój Boże kochany teraz mnie domrożą.

I proszę ich z płaczem, ja umarznę panie,
Nie bój się piorunie, nic ci się nie stanie,
Dogonili chłopa, miał dobre ubranie,
Chłop czapki uchylił, a dzień dobry panie.

Ci do niego pędzą, jakby charci, wściekli,
Zaraz mu na drodze kożuch rozewlekli,
Zaraz tym kożuchem jeden mnie naodział,
O takiej litości nigdym się nie spodział.

Zawieźli do siebie i batów mi wleli,
Bodaj oni wszyscy gorzej oszaleli,
Przychodzę do domu, a kobieta płacze,
Myślałam, że więcej już cię nie zobaczę.

Powrót z wojny

Gdy po trzech latach z wojny wracałem,
Tak o Polsce sobie myślałem,
Tu jest spoczynek rycerzy Polaków,
Wejść nikt nie może wśród naszych rodaków.

Co tak tu chodzisz, co się tak przechadzasz,
W spoczynku umarłym przeszkadzasz,
Może jest Polak, a może jest Niemiec,
Może wreszcie jakiś inny cudzoziemiec.

A ja również udział w wojnie brałem,
Tutaj przyszedłem i tutaj skonałem,
O jak tu miło, tu na polskiej ziemi,
Spoczywać razem z rodakami swymi.

O moja Polsko, o moja kochana!
Tu na tej wojnie krwią bratnią oblana,
Tu moje miejsce, tu moja mogiła,
Zachowaj ją Boże, żeby długo była!

Opowiadanie kolegi

Część I

Opowiem ci mój kolego,
Kiedym cię tu zobaczył,
Jaki los mój na tym świecie,
Gdzie mnie Bóg przeznaczył.

Ach, ma wiosko ukochana,
W której się urodził,

Jak ten ptaszek na wolności,
Przez dwadzieścia lat chodził.

Pociąg przyszedł, trzeba wsiadać,
I ruszyłem, nie wiem gdzie,
Gdzie odjeżdżasz Janku drogi,
W smutku pozostawiasz mnie.

Przejechałem kawał świata,
Pociąg pędzi prosto w dal,
Już nie ujrzę swego brata,
Powstał w sercu ciężki żal.

Zostawiłem żonkę w domu,
Dwie siostry jak z róży kwiat,
A teraz odjechałem,
W ten nieznany, obcy świat.

Zawieźli mnie w obce strony,
Między naród nieznany,
Jestem taki obciążony,
Choć nie skuty w kajdany.

Choć robotę dobrze umiem,
To mnie mowa ta nieznana,
Wcale tego nie rozumiem,
Co rozkażą mnie od rana.

Jakiem głodny, też nie wiedzą,
Bo nie mają litości,
Jeszcze dość nagadają,
Że się Polak napości.

I z pogardą patrzą na cię,
Jaka Polaka jest postać,
Jak boleśnie drogi bracie,
Między obcych się dostać.

Choć łzy z oczu nieraz płyną,
Ale nikt nie ujrzy ich,

Boże, pomóż bym najprędzej,
Spotkał się z rodziną swą.

Część II

Ach, mój Boże ukochany,
Jestem w świecie tak dalekim,
Pomóż, bym mógł jeszcze,
Spotkać się z polskim człowiekiem.

I nadeszła słodka chwila,
Bym się ze swymi zobaczył,
Bo komendant urlopu,
Dwa tygodnie wyznaczył.

Co za radość niewymowna,
W sercu moim zabłysła,
Kiedy mama do pociągu,
Na stacyjkę przyszła.

Łzy radości z oczu płyną,
Prowadzą mnie do bramy,
Takie było przywitanie,
Na urlopie u mamy.

Dzień dobry bracia, siostry!
Jakie wasze zdrowie?
I z radością mnie witali,
Przytulali, głaskali po głowie.

A dzień dobry dobrzy ludzie,
Na których dziś spoglądam,
Bo ja tego przez dwa lata,
Mocno pragnę i żądam.

Dwa lata już przeszło temu,
Jakiem zaginął bez wieści,
Dzisiaj razem, wspólnie z wami,
Chłodzę w swej boleści.

Choć mi z wami jest wesoło,
Jednak serce się smuci,
Bo już ja niezadługo,
W tamte strony powrócę.

Do widzenia moi koledzy,
Z którymi się dziś bawię,
Ja odjeżdżam w świat daleki,
Was tu wszystkich zostawię.

Oj, nie wiecie moi drodzy,
Jakie smutne rozstanie,
Bo ja nie wiem Boże drogi,
Co się ze mną stanie.

Część III

Moja mama zasmucona,
Wciąż narzeka i płacze,
Odjeżdżasz mój synu drogi,
Kiedy ciebie znów zobaczę.

Fotografia, ten obrazek,
Który wisi na ścianie,
Jemu się przyglądajcie,
On z wami zostanie.

Boże Stwórco nieba, ziemi,
Który w niebie wysokim,
Spójrz na nas biednych,
Miłosiernym swoim okiem.

Boże Stwórco nieba ziemi,
Twoje wszystkie narody,
Doprowadź ich jak najprędzej,
Do jedności, miłości i zgody.

A jak wojna się zakończy,
Świat zabłyśnie pokojem,
Jak zostanie kto przy życiu,
Niech zobaczy się ze swoim.

Wojna już się zakończyła,
Ale syn nie przybywa,
Pewnie poległ tam na wojnie,
A w lesie jego mogiła.

O Hitlerze

Kiedy ranne wstają zorze,
Hitler z łóżka wstać nie może,
Nie ma spodni, ani gaci,
Bo mu Berlin mało płaci.

Poszedł Hitler na łapówki,
Kupił gacie za złotówki,
A koszulę za pięćdziesiąt,
I przechodził cały miesiąc.

Co ty tak biedny Hitlerze,
Pod tym murem sobie stoisz?
Czy ty się Anglii wstydzisz?
Czy ty się Rosji boisz?

Anglii to się ja nie wstydzę,
Ale Rosji to się boję,
Bo już wojnę ja przegrałem,
Tak tutaj sobie stoję.

Myślał sobie Hitlerzyna,
Że już mocniejszego nie ma,
A tu Rosja razem z Polską,
Przegnali go do Berlina.

Jeszcze Polska nie zginęła
(pieśń)

Polska, Polską była wszędzie,
Do dziś dnia słynie,
Polska, Polską jeszcze będzie,
Nigdy nie zginie.

Ref. Powstańcie bracia
Ze snu głębokiego,
Bo takiej niewoli,
Chyba już dość tego.

Witaj nam wolności droga,
Któraś zmartwychwstała,
Boś w szponach Niemca – wroga,
Tak jak w grobie spała.

Ref. Powstańcie bracia ….

Choć wróg męczył nasze dziadki,
Wielu z nas nie żyje,
To za wszystko się odpłaci,
Na zdrowiu odbije.

Ref. Powstańcie bracia ….

Tak pomyślał Hitler sobie,
Wielce zadumany,
Jak już Polska taka słaba,
Skuje ją w kajdany.

Ref. Powstańcie bracia ….

Tak pomyślał Hitler sobie,
Że Polskę zdobędzie,
Ale chyba taka sława,
To go nie dosięże.

Ref. Powstańcie bracia ….

Bo pierwszego września,
Roku pamiętnego,
Wróg napadł na Polskę,
Z kraju sąsiedniego.

Ref. Powstańcie bracia ….

Tak się nami opiekował,
Tym polskim narodem,

Że co dzień bił batem,
Morzył też nas głodem.

Ref. Powstańcie bracia ….

O stolico, o Warszawo,
Czegoś doczekała!
Tyle gruzów, tyle zgiełku,
Byś się nie spodziała.

Ref. Powstańcie bracia ….
Bo wróg zdobył naszą ziemię,
Naszą też stolicę,
Ty okrutny wrogi Niemcu,
Z tobą się policzę!

Ref. Powstańcie bracia ….

Wojsko

Tam pod lasem są koszary,
Przy koszarach gaj zielony,
A w koszarach wojsko polskie,
Które naszych granic broni.

Wolny wiatr powiewuje,
Skąd to wojsko maszeruje?
Z Wilna do Warszawy,
Każdy idzie żwawy.

Jeden jedzie na koniku,
Ułan zwany pułkownikiem,
Jedzie w gaj zielony,
W swe rodzinne strony.

Mój ułanie ty kochany,
Czemuś taki sfrasowany?
Smutne moje życie,
Już mnie więcej nie ujrzycie.

Ujrzycie mnie zranionego,
Tam pod lasem zabitego,
W polskim wojsku służącego,
Orderem odznaczonego.

Zabili mojego Janka,
Nad morzem, koło Gdańska,
Śmiertelnie go raniła,
Ta kula pogańska.
Pochowali tego żołnierza,
Tam pod lasem koło Zgierza,
Mogiłę zrobili i czapkę na krzyż,
Z orłem mu przybili.

Śpij kolego ukochany,
W polskiej ziemi pochowany,
Za zasługi: cześć i chwała,
Będzie Polska ci dawała.
Śpij żołnierzu, a w tym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie,
Walczyłeś za kraj ojczysty,
Żeby wolność mieli wszyscy.

Rodzice

Moi rodzice mili,
Zawsze tak do mnie mówili,
Że po wojnie przyjdzie czas,
Bo ojczyzna zbawi nas.

I poszedłem w daleki świat,
Od dziecięcych, młodych lat,
Śpiewać me piosenki,
Z biedy, nędzy i udręki.

Miałem ojca, miałem matkę,
Drogi ty mój panie,
Odeszli i pustą chatkę,
Zostawili dla mnie.

Potem idę na mogiłę,
Gdzie ojciec spoczywa,
Szukam, wołam, co mam sił,
Nikt się nie odzywa.

W lesie wicher szumi,
Trawa się chwieje,
Nikt tu mnie nie rozumie,
Co się w sercu dzieje.

Śmierć się do mnie zbliża,
Widzę tylko udręki me,
Boże, przecież czasy te,
Tak okrutnie męczą mnie.

O wojenko tak okrutna,
Czemu jesteś taka smutna,
Zabrałaś nam ojców, matki,
Pozostawiłaś sieroty – dziatki.

Idź wojenko w góry, lasy,
A nam daj wesołe czasy,
Byśmy wszyscy w zgodzie żyli,
Wielkim szczęściem się cieszyli.

Żołnierska dola

Kto cię wołał żołnierzu mój?
Kto cię wołał na ten bój?
Wołała mnie ziemia matka,
Każdy lasek, wiejska chatka,
Abym szedł na znój.

Jakieś walczył tam żołnierzu?
Jakieś walczył tam?
Biłem wroga z całej siły,
Aby dzieci wolne były,
Miały swój kraj.

Coś tam widział mój żołnierzu?
Co widziałeś tam?

Widziały tam oczy moje,
Ciężkie walki, straszne zbroje,
Poległych wielkie roje.

Kto ci kazał mój żołnierzu,
Abyś wroga bił?
Nakazało mi sumienie,
Żeby było wyzwolenie,
Tej wojny zakończenie.

Modliłem się ja do Boga,
Abym zwyciężyli wroga,
Żeby blizna się zagoiła,
A Polska na zawsze,
Już wolna była.

Przysięga

Byłem z wami przez lat wiele,
Na dobre, i na złe,
Teraz mundur mam na ciele,
Bo ojczyzna wzywa mnie.

W ten sierpniowy, jasny dzień,
My staniemy zwartym szykiem,
Ślub ojczyźnie złożyć swej,
W doniosłej chwili tej.

Mamo moja nie roń łez,
A i tato nie płacz też,
Daj mi uśmiech, dodaj siły,
Bym żołnierski wypełnił cel.

Na Rusi

Tam na Rusi,
Z naszych kościołów,
Porobił Moskal,
Stajnie dla wołów.

Pójdziemy wygnać,
Te ich zwierzeta,
Boć to jest nasza,
Ta wiara święta.

Bagnet na broń,
Bolszewika goń,
Nie boimy się Rusi,
Polska zwyciężyć musi.

Łapanka

Jednej niedzieli,
Była łapanka,
Syn od rodziny,
Ojciec od dzieci.

Syn od rodziny,
Zmyka do lasu,
Tam oczekuje,
Lepszego czasu.

A teraz bracie,
Nastały czasy,
Jeden drugiego,
Skarży i straszy.

Do żandarmów,
Do gestapo,
Nie daj Boże,
Dostać w ich łapy.

Bo oni sami,
To tak nie mogą,
Ale te chamy,
Im dopomogą.

Za wyrób wódki,
Też i za masło,
Zaraz przyjadą,
Jakby w nich trzasło.

Więc ludzie mięso,
Głęboko kopali,
A mleko z sadzą,
Często mieszali.

Tak oszukiwali,
Ludzie jak mogli,
Aby żandarmi,
Dostrzec nie mogli.

Tak się Niemiec znęcał,
Nad biednym Polakiem,
Jeszcze do tego,
Lał niemiłosiernie batem.

Pruska Polka

Jak my w Myszyńcu,
Bilety kupowali,
To nasze matki,
Za nas płakały.

O nasze córki!
Nie dajcie się,
Nie tułajcie,
Po świecie się.

Jak myśmy przybyli,
W ten daleki kraj,
To nas powitał,
Ten niemiecki pan.

Witajcie panny młode,
U nas zarobki małe,
Po co żeś ta przyjechały,
W ten daleki kraj.

Jak myśmy przyjechali,
Ciemno nam było,

Chciałem zaświecić,
Lampy nie było.

Starą lampę zaświeciły,
Swe walizki położyły,
Biedne dziewczyny,
Z polskiej krainy.

Napiszę liścik,
Do swej mamusi,
Zabierajcie matki,
Swoje pociechy.

Uciekajcie do swej matki,
Zabierajcie swe manatki,
Nie dajcie się na te męki,
Uciekajcie do swej Ostrołęki.

Zabierajcie matki,
Swoje pociechy,
Niech was odwiozą,
Pod swoje strzechy.

Bo Polska jest,
Ojczyzna nasza,
A Niemiec tylko,
Ludzi wystrasza.

O wojnie

Serdeczna Matko, opiekunko świata,
Dosyć nam długie upłynęły lata,
Pod Twą obroną żyliśmy spokojnie,
Nikt z nas nie wiedział o głodzie i wojnie.

O Matko Boża! Czegom doczekali,
Że każdy człowiek przed Tobą się żali,
Wojna okrutna, wielkie krwi rozlanie,
Wszystko się spełnia, to przepowiadanie.

Wejrzyj na lud Twój, Matko Boska z nieba,
Niezmierna srogość, brak twym dzieciom chleba,
Ratuj nas ratuj Matko ukochana,
Za co Ty na nas jesteś zagniewana.

Europejskie mocarstwa powstały,
Na całym świecie słychać bitwy strzały,
Straszna rzecz wojny krew się z wojska leje,
Jezus Maryja, co się z nami dzieje.

Morskie okręty, parowce stłuczone,
Tysiące wojska w morzu zatopione,
Na dnie morskim ze światem się rozstali,
Ratuj nas, ratuj do Ciebie wołamy.

Ogrody, sady, role poniszczone,
Wioski, kościoły, fabryki spalone,
Miasta, fortece w gruzy rozsypane,
Najświętsza Panno, co się z nami stanie.

Wierni żołnierze spowiedzi żądają,
Krew im odchodzi słabi się zostają,
Pragną z Bogiem pojednać swą duszę,
O Matko Boska! Ja umierać muszę.

Jezus Maryja! Straszne widowisko,
Tu syn zraniony, tu brat śmierci blisko,
Ojciec od dzieci w strasznych bólach jęczy,
Już dzieci ojca nie zobaczą więcej.

Starsze sieroty ręce w górę wznoszą,
Ciebie Maryjo o opiekę proszą,
Wróć do nas ojcze, obyś nas przyodział,
Chleba nam kupił, do ust naszych podał.

Kilka miesięcy już chleba nie mamy,
Na naszych barkach stargane łachmany,
Wejrzyj na lud swój, Matko Boska z nieba,
Niezmierna srogość, brak Twym dzieciom chleba.

Na godne święta i niedzielę wielką,
Mieli rodzice boleść w sercu wielką,
Zeszłego roku z nami się modlili,
Z pieśnią na ustach Jezusa chwalili.

Ojcze i matko, syn wasz teraz w polu,
Chodź bracie, siostro, chodź na plac boju,
Chodźcie rodzice z żoną i dziecinami,
Ujrzycie wszystko, co się dzieje z nami.

Tu brat bez ręki a ojciec bez nogi,
W bólach już kona, krzyczy Boże drogi,
Szablą zrąbany, granatem stargany,
Już brata nie mam, Jezu mój kochany.

Ziemia trupami gęsto jest zasłana,
Ratuj nas, ratuj Matko ukochana,
Ratuj nas, ratuj od głodu i moru,
Królowo świata z niebieskiego dworu.

O Matko Boska! Do Ciebie wołamy,
Przyjdź na ratunek, o pomoc błagamy,
Ratuj nas ratuj i bądź zawsze z nami,
Niechaj po śmierci Ciebie oglądamy.

Lipniki 1964 rok

ROZDZIAŁ II

O KURPIACH

Lud kurpiowski

My lud kurpiowski, mieszkańcy puszczy,
Przodki swych ojców żyjemy od lat,
Miłość do ziemi kurpiowskiej mamy,
Mieszkamy pod strzechą kurpiowskich chat.

W naszej krainie, gdzie rzeka Szkwa płynie,
Pszczele pasieki i barcie stoją,
W ogrodach wiśnie, jabłonie kwitną,
Na łąkach kwiaty i pszczelny rój.

Ziemio Kurpiowska! Tyś ziemia polska,
Puszczo Zielona! Zbożem złocona,
Kurp jest gościnny, przyjmie w ramiona,
Chleba i miodu każdemu poda.

Lipniki 15 kwiecień 2015 rok

Dzień kurpiowski

Dzień kurpiowski, dzień majowy,
To jest święto naszej szkoły,
Każdy miły, wesoły, radosny,
Dziś jest gościem naszej wioski.

Bo dziś w naszej szkole,
Słychać wokół granie,
Pieśni kurpiowskich,
Przez zespół śpiewanie.

A ten zespół nosi,
Nazwę Lipnicanie,
Nikt mu nie dorówna,
Gdy na scenie stanie.

Zespół prezentuje tańce ludowe,
Oberki, poleczki, fawory, żurawie,
Powolniaka, również i kozaka,
Śpiewaniem też pochwalić się może.

W naszej szkole można też zobaczyć,
Palmy, wycinanki i sztukę ludową,
Poznać folklor i piękne tradycje,
Tworzone przez gawiedź miejscową.

Za najlepsze prace młodzież nagradzają,
W konkursach, warsztatach,
Ukazujących folklor i tradycje,
Wszystkich dobrze doceniają.

Dzień dzisiejszy, dzień kurpiowski,
To jest święto naszej wioski,
Każdy wesół i radosny,
Bo dziś przybył do nas w gości.

A nasz Janek Kania,
Na swej pedałówce gra,
Tak bardzo się stara,
Wszystkie pieśni zna.

Dziękujemy ci muzyku,
Za twe piękne granie,
A i tobie drogi Janie,
Za piękne pisanie.

A po całej tej imprezie,
Każdy głodny, przyznam szczerze,
Więc stołówka dziś zaprasza,
Tak gościnna szkoła nasza.

Lipniki, 31 maj 2011 rok

Pięćdziesięciolecie szkoły w Lipnikach

Starsi ludzie pamiętają,
Jak nowej szkoły nie było,
To po prywatnych domach,
Wszystkie dzieci się uczyły.

Podczas lekcji w nogi zachodziło,
Głośne stukanie w klasie słychać było,
Nauczyciel krzyczał i stawiał do kąta,
A tego stukania nie było już końca.

Woźny Władek Kozon, miał dużo roboty,
Węgiel saniami woził w mróz, zawieje i słoty,
To się działo dawno i to nie są śmiechy,
Jak pod ścianą marzły te nasze pociechy.

Aż wreszcie czas przyszedł,
Wszystko nagle się zmieniło,
Wioska Lipniki zebranie zrobiła,
Budowę szkoły państwo zatwierdziło.

Drugie też zebranie z sołtysem zrobili,
Grunty pod szkołę z Ruszczykiem zamienili,
Gromada Lipnicka była uradowana,
Że nowa szkoła będzie budowana.

Wieść o nowej szkole szybko się rozniosła,
Stanęli do pracy, starzy jak i młodzi,
Żwir, kamienie chętnie przywozili,
O nowej szkole, tak sobie marzyli.

Tak rozpoczęło państwo tę budowę,
A w tym czasie w Polsce było hasło nowe,
Że tysiąc szkół stanie na tysiąclecie,
Pierwsza w Lipnikach powstanie w powiecie.

W 1961 roku otwarcie szkoły było,
Od września, jak gotowe było wszystko,
To do nowej szkoły dzieci wprowadził,
Dyrektor Antoni Maruszko.

Drugim dyrektorem był Józef Puławski,
Trzecim Andrzej Adam Krzyżewski,
Czwartym była Danuta Kiernozek,
A piąta, obecna Joanna Kurowska.

Tak szybko 50 latek już minęło,
Ileż to uczniów się w niej uczyło,
Teraz obchodzimy złote jej gody,
Naszej wspaniałej lipnickiej budy.

Szkoła pomnikiem tysiąclecia nazwana,
Niedawno gruntownie wyremontowana,
Przez biskupa z Łomży poświęcona,
Przez wszystkich godnie chwalona.

Szanujcie ją dzieci, uczcie się w niej pilnie,
Skrzętnie wiedzę zdobywajcie,
A będą z was dumni rodzice kochani,
Razem z waszymi nauczycielami.

Lipniki, 11 styczeń 2012 rok

Lipniczanki

Na lipnickim polu studzieneczka stoi,
Kto idzie, czy jedzie w niej konika poi,
Nie pój Janku konia, bo woda niedobra,
Pomąciła ci ją, Marysia nadobna.

Choć ją pomąciła, ale się ustoi,
Ładna Lipniczanka, choć się nie ustroi,
A te Lipniczanki, same paradnice,
Posprawiały sobie, różowe spódnice.

Różowe spódnice, piękne gorseciki,
Niech zobaczą wszyscy, że to są Lipniki,
Piękne gorseciki, we włosach wstążeczki,
Gdy ustały w rządek, panny jak laleczki.

A jeszcze piękniejsze, byście się wydały,
Żebyście poleczki, wszystkie tańcowały,

A jeszcze najlepiej, byście zaśpiewały,
To byście się wszystkie, chłopakom spodobały.

Takie są Lipniki,
Taka to kraina,
Żeń się z Lipniczanką,
Bo ładna dziewczyna.

Nasza szkoła

Szkoła murowana, ładnie malowana,
Przez kurpiowskie święto mile odwiedzana.
Bo to nasza szkoła, pomnik tysiąclecia,
Już przez długie lata uczą się w niej dzieci.

Szkoła doczekała remontu dużego,
Teraz uczniowie są wdzięczni za niego.
Szkoła otrzymała unijne wymogi,
Jaka piękna teraz, zobacz uczniu drogi.

Podziękujmy wszyscy wójtowi i gminie,
Niech lipnicka szkoła nam w powiecie słynie.
Więc kochane dzieci, uczcie się w niej pilnie,
W niej zdobyta wiedza, nigdy wam nie zginie.

Bądźcie zatem wdzięczni rodzice z uczniami,
Wspólnie też z waszymi nauczycielami.
W dowód wdzięczności ładną szkołę mamy,
Tylko żeby wszyscy ją uszanowali.

Ta szkoła kochana, wyremontowana,
Drugiej w powiecie, takiej nie znajdziecie.
Niech żyje kurpiowska, cała nasza wioska,
I ta szkoła ona, w górę wyniesiona.

Bo tę naszą szkołę dzieci już kochają,
Pilnie się w niej uczyć wszyscy przyrzekają.
Te nasze Lipniki, wioska ukochana,
Ta nasza szkoła z tysiąca wybrana.

Lipniki, 20 marzec 2006 rok

Palma kurpiowska
(pieśń na melodię *Cyraneczka nie ptak*)

Ta szkoła lipnicka, Pomnik Tysiąclecia,
Już przez długie lata w niej się palmy plecie.
W sali gimnastycznej był hałas niemały,
Kiedy wszystkie klasy palmy robić chciały.

Chłopcy pomagali, gałązki ścinali,
Dziewczęta kwiatami ładnie ubierały.
I powstała palma – wysoka – sześć metry,
Zrobiły ja dzieci aż się palma świeci.

Bo palma lipnicka jest ładnie ubrana,
W łysowskim konkursie zawsze nagradzana.
Ładna i dorodna jest palma świerkowa,
Ale najładniejsza palma borówkowa.

Ładna jest z jałowca, ładna i z zegleniu,
Ale najładniejsza z samego papieru.
Niech słynie kurpiowska Niedziela Palmowa,
Ta palma zielona dzisiaj nagrodzona.

W starym kościele palmy się zebrały,
W łysowskiej procesji wszystkie udział brały.
Jedna palma była wyższa od dzwonnicy,
Dziwili się wszyscy ludzie z okolicy.

O palmo kurpiowska w kwiatowym ubraniu,
Jesteś taka piękna, jak panna na wydaniu!
Niedziela Palmowa niech się nam zachowa,
W pieśniach wesołych i sercach naszych młodych.

Lipniki, 20 marzec 2004 rok

Kurpianka
(pieśń na melodię *Zachodzi słoneczko*)

Kurpianka ja jestem i to Lipnicanka,
Na buzi rumiana, zawsze uśmiechnięta,
Upleciony warkocz, długi aż do pasa,
Tak wygląda pięknie, ta Kurpianka nasza.

Czółenko kurpiowskie stroi moją głowę,
Na szyi korale, same bursztynowe,
Spódnica różowa, faforem obszyta,
Fartuch oraz bluzka kwiatami wyszyta.

A gorset przepiękny, perłami wyszyty,
Taki to kurpiowski strój jest znakomity,
Trzewiki mam czarne, długie do kolana,
Śpiewam ja piosenki od samego rana.

Kurpianka ja sobie, ładna jestem taka,
Mogę śpiewać, tańczyć z chłopcem powolniaka,
Czółko z wstążkami, wystrojona głowa,
Jestem Lipnicanka, panna wyborowa.

Kurpianka ja jestem, ładna jak kwiatówna,
Tańczę ja fafora, nikt mi nie dorówna,
Taki to jest piękny ten strój kurpianeczki,
A jak mi zagrają pójdę do poleczki.

Lipniki, 10 listopad 2007 rok

Kurp

(pieśń na melodię *Cyraneczka nie ptak*)

Kurp ja sobie jestem z lipnickiego sioła,
Spodobała mi się ta lipnicka szkoła.
Kurp ja jestem sobie, z tego jestem rad,
Kurpiem był mój ojciec i Kurpiem był dziad.

Kurpianki me córki, Kurpie moje syny,
Bo wszyscy pochodzą z kurpiowskiej rodziny.
Kurp ja sobie jestem, dana moja dana,
Będę wam dziś śpiewał do samego rana.

Kurp ja sobie jestem z tej lipnickiej wioski,
Tę moją piosenkę będą echa niosły.
Kurp ja sobie jestem z podwioski Wykrota,
Spodnie mam parciane, wyszyta kapota.

Kapelusz na głowie, w nim pióro koguta,
Jeśli ktoś mnie nie zna, niech się ludzi spyta.
Niech się tych nie pyta, co o mnie nie wiedzą,
Tylko tych niech spyta, kto te wiersze czyta.

Czerwona wstążeczka pod brodą związana,
By mnie nie urzekła dziewczyna kochana.
Koszulę mam lnianą i świecący guzik,
Piosence kurpiowskiej chcę najdłużej służyć.

Mam ładne ubranie, brak mi tylko pasa,
Może na mnie spojrzy, ta Kurpianka nasza.
Chodaki na nogach ze skóry cielaka,
A jak mi zagrają pójdę do kozaka.

Lipniki, 10 listopad 2007 rok

Piosenka lipnicka

(pieśń na melodię *Zachodzi słoneczko*)

Kukają kukułki od samego rana,
Te nasze Lipniki – wioska ukochana,
Bo w naszych Lipnikach rosną same lipy,
Dlatego wioskę nazwano Lipniki.

A w naszych Lipnikach jest takie przysłowie,
Jak chcesz polityki, przejdź się przez Lipniki,
Bo nasza wioska, piękna i kochana,
Z tysięcy wybrana, od lipy nazwana.

A na księżej łące źródełeczko płynie,
Kto idzie czy jedzie z niego wodę pije,
A w tym źródełeczku jest moc żywej wody,
Kto się w nim umyje jest zdrowy i młody.

Jest w naszych Lipnikach kościół murowany,
Przez naszych i gości mile odwiedzany,
Szkoła malowana, wyremontowana,
Słynie ona z tego święta kurpiowskiego.

Te nasze Lipniki goście odwiedzają,
Muzykanci grają, Kurpianki śpiewają,
Kurpiowskie Lipniki, wioska ukochana,
Bo ta nasza wioska z tysięcy wybrana.

A w lipnickich płotach słupy murowane,
Chłopaki są zgrabne, a panny rumiane,
A w Lipnikach okna wszystkie plastykowe,
Te lipnickie panny same wyborowe.

Te nasze Lipniki wszyscy odwiedzają,
Firanki są w oknach i radia grają,
A ta nasza wioska wygląda jak miasto,
Chodniki przy drodze i uliczne światło.

Na lipnickich łąkach rzeka Szkwa przepływa,
Ładna Kurpianeczka w Lipnikach przebywa,
A w tej naszej strudze można łowić ryby,
W lesie na Przymiarkach zbierać ładne grzyby.

Gdy jedziesz do rzeki, to jest droga taka,
Obejrzysz się w prawo, zobaczysz wiatraka,
A ten wiatrak stoi na polu Szymczyków,
Ludzie się pytają, kto nie zna Lipników.

A w Polku na łąkach kanał Kaczor płynie,
Lipnicka piosenka nigdy nie zaginie,
Niechaj ta piosenka w Lipnikach zagości,
To będziemy mieli z niej dużo radości.

Jeszcze w naszej wiosce jest punkt turystyczny,
Zjeżdżają się goście do nas okoliczni,
Bo w tej nasze „Ewie" można podjeść smacznie,
Zobaczyć kulturę kurpiowską dokładnie.

Opodal naszego szlaku kurpiowskiego,
Leży Grabska Góra, siedziba Grabskiego,
Bo ten nasz pan Grabski był wielką figurą,
Dlatego Grabską nazwana jest Górą.

Bo to na tej górze, starsi powiadali,
Grabiami grabili, bursztynu szukali,
Bursztynu szukali, a może i złota,
Stąd jest ta opowieść i legenda taka.

Lipniki, 2 kwiecień 2002 rok

Ziemia Kurpiowska

Piękna jest Ziemia Kurpiowska,
Najpiękniejsza z całego Mazowsza,
Bo są tutaj bory, zagajniki, knieje,
Kurpiowskiego ludu najciekawsze dzieje.

Są tutaj zwierzyny pełne bory,
Dziki, wilki, jelenie, łosie i sarny,
Rude wiewiórki po gałęziach skakają,
A chytre lisy w norach się chowają.

Są źródła dla zdrowia, urody,
Pszczoły, pasieki, ule, kwiatowe ogrody,
Śpiew ptaków słychać na gałązkach,
Tak pięknie jest w kurpiowskich wioskach.

Przy każdej chacie, w ogródku małym,
Kurpiowskie kwiaty w swej krasie zakwitają,
Słoneczniki, malwy, orginy, róże i powoje,
Jakże często rozweselają serce twoje.

Tu śpiew skowronka słychać radośnie,
Bocian na łące klekoce, w błocie żaba rechoce,
Czajka czubata piskliwie tu lata,
Tak cudnie jest tu każdego lata.

I żuraw krzykliwy po polu tu chodzi,
Kaczka dzika po mokradłach brodzi,
Kukułki co rano tak głośno kukają,
Zające szaraki w trawie się chowają.

I śpiewy kurpiowskie tu słychać o porankach,
W Lipnikach, Tartaku, Babie i Szafrankach,

Śpiewają wieczorami i w każde poranki,
Te nasze przepiękne Kurpianki.

A jak zaśpiewa piosenkę dziewczyna z Dawiji,
To słychać ją po rosie w całej okolicy,
A echo tę piosnkę niesie po lipnickim lesie,
O Janku, o Marysi, co żenić chcę się.

I rzeka Szkwa przez nasze łąki przepływa,
Ładna Kurpianeczka nad rzeką zaśpiewa,
Takie to Lipniki, taka to kraina,
Żeń się z Łipnicanką, bo ładna dziewczyna.

Piękna ta nasza Ziemia Kurpiowska,
A drugiej już nie ma takiej,
Od dziada pradziada nam dana,
Kurpiowska ta ziemia kochana.

Dopóki Narew ze Szkwą płynie,
Po kurpiowskiej tej dolinie,
Tu kurpiowski naród żyje,
Nigdy, przenigdy nie zginie.

Lipniki, 3 marzec 2015 rok

Babuleńki

A wy babuleńki proszę się nie gniewać,
Bo my zaczynamy babuleńkom śpiewać.
Trzy jajka panience, dwa jajka mężatce,
Jedno jajko wdowuleńce, a skorupki babce.

Taksówką panienki, motorem mężatki,
Konnym wozem wdowuleńki, a taczkami babki.
Na grzyby panienki, na rydze mężatki,
Na maślaki wdowuleńki, na muchory babki.

Na ryby panienki, na płotki mężatki,
Na szczupaki wdowuleńki, na ślimaki babki.
Ciasteczko panience, cukierek mężatce,
Lizak wdowuleńce, a patyczek babce.

Kanapkę panience, fotelik mężatce,
Krzesełko wdowuleńce, a na pieniek babkę.
Pokoik panience, alkierzyk mężatce,
Małą sionkę wdowuleńce, do komórki babkę.

Na spacer panienkę, do pracy mężatkę,
Na zakupy wdowuleńkę, do sprzątania babkę.
Na teatr panienkę, do kina mężatkę,
Na kabaret wdowuleńkę, na roraty babkę.

Futerko panience, kożuszek mężatce,
Ciepłe palto wdowuleńce, a kufajkę babce.
Kozaczki panience, filcaki mężatce,
Kamasze wdowuleńce, a chodaki babce.

A wy nasze babcie, proszę się nie gniewać,
Już przestaniemy babuleńkom śpiewać.
Bo w naszym śpiewaniu, to się różnie zdarza,
Jedna babcia się weseli, a druga obraża.

ROZDZIAŁ III

UTWORY OKOLICZNOŚCIOWE

Przywitanie gości
(pieśń na melodię *Zachodzi słoneczko*)

Słoneczko dziś świeci,
Od samego rana,
Dzisiaj nasza szkoła,
Jest ładnie ubrana.

Dzisiaj w naszej szkole,
Nastał Dzień Kurpiowski,
Szkoła zaprosiła,
Tak wspaniałych gości.

Dzisiaj dla każdego,
Jest dzień ukochany,
Przyjechali do nas,
Zaproszone pany.

Został zaproszony,
Nasz gość bardzo bliski,
Bo przybył do szkoły,
Kanonik Masłowski.

My dzisiaj się wszyscy,
Bardzo weselimy,
Bo przyjechał do nas,
Wójt łysowskiej gminy.

Z Golanki do Lipnik,
To jest droga prosta,
Przyjechał do szkoły,
Pan Kubeł starosta.

Pamiętała o niej,
Cała nasza wioska,
Przyszła do szkoły,
Janina Krzyżewska.

Jeszcze zaprosiliśmy,
Dla nas wielka sława,
Powitajmy wszyscy,
Frydrycha Zdzisława.

Powitajmy wszyscy,
Dyrektorkę szkoły,
Bo by nie był taki,
Dzisiaj dzień wesoły.

Przepraszamy gości,
Których nie wymieniłem,
Bo tak samo wszystkich,
Do szkoły prosiliśmy.

Zaproszeni goście,
Bawcie się wesoło,
Bo dziś Dzień Kurpiowski,
Święto naszej wioski.

Pożegnanie gości
(pieśń na melodię *Zachodzi słoneczko*)

Nasi mili goście,
Z wami się żegnamy,
Na wiejską biesiadę,
Wszystkich zapraszamy.

Już teraz nastała,
Chwila pożegnania,
Wszystkich zapraszamy,
Na kurpiowskie dania.

Na kurpiowskie dania,
Kurpiowskie napoje,
Niech się rozweseli,
Dzisiaj serce twoje.

Tam dla was podamy,
Smalec ze skwarkami,
Kapustę kwaszoną,
Sadłem okraszoną.

Podamy naszego,
Rejbaka smacznego,
Chleba razowego,
Placka świątecznego.

Piwo kozickowe,
Co jest bardzo zdrowe,
Pierogi z twarogiem,
Wódeczkę z miodem.

Bo w tej naszej wiosce,
Są takie zwyczaje,
Gości się zaprasza,
Gościnę się daje.

Dziękujemy gościom,
Żeście tu przybyli,
To nasze święto,
Mile upiększyli.

Życzymy Wam zdrowia,
Byście długo żyli,
Na drugi roczek,
Znów do nas przybyli.

Odejście na emeryturę pani Marii Chrostek

(pieśń na melodię *Płynie Wisła płynie*)

Jak jest pani dobra, dzieci ją kochają,
Co dzień na lekcji uważnie słuchają.
Pani nas uczyła pisać i rysować,
A jeszcze do tego i piosenki śpiewać.

Chodziliśmy z panią na szkolne wycieczki,
Do naszego lasu i do naszej rzeczki.
My panią Marysię będziemy pamiętać,
Na szkolne imprezy będziemy zapraszać.

Życzymy ci zdrowia, żebyś długo żyła,
Boś przez długie lata w Lipnikach uczyła.
Już nie będziesz uczyć, dzisiaj cię żegnamy,
A za twoją pracę kwiaty ci składamy.

Lipniki, 22 czerwiec 2013 rok

Otwarcie remizy
(pieśń na melodię *Cyraneczka nie ptak*)

Słoneczko dziś świeci,
Od samego rana,
Bo nasza remiza,
Wyremontowana.

Dziś w naszej remizie,
Jest dzień wyjątkowy,
Przyjechały do nas,
Niecodzienne głowy.

Został zaproszony,
Gość nam bardzo bliski,
Przybył do remizy,
Kanonik Masłowski.

My dzisiaj się wszyscy,
Bardzo weselimy,
Przyjechał do Lipnik,
Wójt łysowskiej gminy.

Pamiętała również
Nasza wieś kurpiowska,
Jest tu razem z nami,
Basia Gałązka.

Z Golanki do Lipnik,
To jest droga prosta,
Przyjechał do nas,
Pan Kubeł – starosta.

Pamiętała o nim,
Cała nasza wioska,
Witamy sąsiada,
Bogdana Kiernozka.

Jeszcze zaprosiliśmy,
Gościa tak znanego,
Przywitajmy wszyscy,
Mariana Krupińskiego.

My dzisiaj w remizie,
Mamy gościa swego,
Serdecznie witamy,
Jarosława Kalinowskiego.

Ukochani goście,
Bawcie się wesoło,
Bo mile was wita,
Też gospodyń koło.

Nasze gospodynie,
Jak te malowanki,
Serdecznie witają,
Lipnickie kurpianki.

Przepraszamy gości,
Co nie wymieniliśmy,
Wszystkich do remizy,
Serdecznie prosiliśmy.

Podziękujmy jeszcze,
Wójtowi i gminie,
Niech koło gospodyń,
W Lipnikach nie zginie.

Lipniki, 20 styczeń 2014 rok

Pożegnanie Ojca Świętego Jana Pawła II
(pieśń na melodię *Kiedy ranne wstają zorze*)

O nasz dobry Ojcze w niebie,
Polskie dzieci proszą Ciebie,
Przyjmij do królestwa swego,
Naszego ojca świętego.

Matko Boska Częstochowska,
Ciebie prosi cała Polska,
Bądź mu tarczą, broń od złego,
Przyjmij pod płaszcz syna swego.

Dziś, gdy Polska ufa tobie,
Nie zapomnim nigdy ciebie,
Modlimy się dnia każdego,
Za duszę ojca świętego.

Wieczny pokój daj mu Panie,
W niebie z Tobą królowanie,
Niech będzie między świętymi,
Których poświęcił na ziemi.

Żegnamy ciebie Wojtyło,
Tak nam dobrze z tobą było,
Twą duszę teraz wspomoże,
Tylko miłosierdzie Boże.

O nasz wielki ojcze drogi,
Składamy tobie pod nogi,
Niech twa dusza tam osiądzie,
Gdzie więcej smutku nie będzie.

Ojcze Pawle jesteś w niebie,
Modlimy się dziś do ciebie,
Teraz patrzysz z okna swego,
Widzisz tutaj z nas każdego.

Jezu my prosimy Ciebie,
Weź go teraz blisko Siebie,
Dla każdego on był bratem,
Niechaj rządzi dalej światem.

O Najświętsza Matko droga,
Wstawiaj się za nim do Boga,
Chociaż umarł, w sercach żyje,
Nauka jego nie zaginie.

Matko Święta, Matko Droga,
Uproś jemu łaskę Boga,
My na ziemi też czuwamy,
Świętego papieża mamy.

Boże w Trójcy niepojęty,
Ojcze, Synu, Duchu Święty,
Tobie chwałę oddajemy,
Byś go poświęcił – prosimy.

Lipniki, 5 kwiecień 2005 rok

O papieżu

(pieśń na melodię *Serdeczna Matko*)

Polska w całym świecie tym się wyróżniła,
Bo na Watykanie zasiadł kardynał Wojtyła,
Radują się nasze dusze, naród roześmiany,
Gdyż na ojca świętego Polak jest wybrany.

Znamy twój życiorys, że jesteś z Wadowic,
Blisko Oświęcimia, i z tamtych okolic,
Gdzie wojna okrutna potwornie szalała,
Tysiącami trupów ziemię tę usłała.

Wszystkie dzwony grają, wieść nam oznajmiają,
Że ojca świętego Polacy już mają,
Szczęśliwa dla Polski godzina wybiła,
Ojcem świętym został kardynał Wojtyła.

Witaj Ojcze Święty, papieżu kochany,
Pierwszy w Watykanie z Polaków wybrany,
Cześć i chwała tobie słynie wszędzie Panie,
Że nam Polskie serca biją w Watykanie.

Ciebie Ojcze Święty Pan Bóg pozostawił,
Żebyś światem rządził i nam błogosławił,
Ażebyś zjednoczył wszystkie ludy świata,
By nie było wojny przez te wszystkie lata.

Najświętszy papieżu błogosław świat cały,
Aby wszystkie ludy Bogu się oddały,
Polska nasza cała czci ojca świętego,
Matka Częstochowska ma w ramionach jego.

Twe liczne pielgrzymki do ojczystej Polski,
Bo chciałeś odwiedzać swoich braci, siostry,
A potem jeździłeś po calutkim świecie,
Chciałeś płaszczem okryć wszystkie swoje dzieci.

Matko Częstochowska, o Królowo nasza,
Janowi Pawłowi u Boga upraszaj,
Użycz dla niego zdrowia dobrego,
Bo mamy Polaka za ojca świętego.

Lipniki, 8 wrzesień 2006 rok

Do Jana Pawła II – rocznica wyboru
(pieśń na melodię *Matko Najświętsza*)

Godzina szczęśliwa w Polsce nastąpiła,
Na Stolicę Piotra kardynał Wojtyła,
Biją wszystkie dzwony z grodu wawelskiego,
Radują się serca narodu polskiego.

Błagamy Cię Chryste, Zbawicielu Panie,
By nam długie lata rządził w Watykanie,
Wyjechałeś od nas z grodu wawelskiego,
Synu ojczystej ziemi, narodu polskiego.

A gdy odjeżdżałeś, ziemię całowałeś,
Żegnając ojczyznę w sercu żałowałeś,
Twarz twa uśmiechnięta patrzyła dokoła,
Czy powrócisz jeszcze, myśl ta była twoja.

Dzwon Zygmunt głosił z grodu wawelskiego,
Że papież wybrany z narodu polskiego,
Witaj nam papieżu, Karolu kochany,
Janem Pawłem drugim zostałeś nazwany.

Witaj Janie Pawle papieżu kochany,
Pierwszy na świecie z Polaków wybrany,
My zadowoleni, dziś prosimy wszyscy,
Abyś długo rządził w Piotrowej Stolicy.

Z Jasnej Góry Pani też cud okazała,
Cała polska ziemia z radości szalała,
Nawet niewierzącym serca się skruszyły,
Gdy na chwałę Boga wszystkie dzwony biły.

Dzięki ci Jadwigo, cześć tobie i chwała,
Żeś w swe imieniny papieża wybrała,
Ażeby prowadził nasz kraj do Chrystusa,
Do Matki Najświętszej i Pana Jezusa.

Królowo Niebieska, Matko wszystkich ludzi,
Jan Paweł drugi serca nasze wzbudzi,
Polska cała nasza czci ojca świętego,
Matka Częstochowska ma w ramionach jego.

Lipniki, 2 marzec 2007 rok

O papieżu Janie Pawle II
(pieśń na melodię *Serdeczna Matko*)

Biją wszystkie dzwony z grodu wawelskiego,
Radują się serca narodu polskiego,
Raduje się dusza, naród roześmiany,
Na ojca świętego jest Polak wybrany.

Polska jest szczęśliwa oraz słynie z tego,
W Watykanie mamy papieża naszego,
Matko Częstochowska, cześć Tobie i chwała,
Że ojca świętego Polska światu dała.

Twe miasto rodzinne to są Wadowice,
Blisko jest Krakowa, piękne okolice,
Wadowice, Kraków, góry, kraje całe,
Rzym – wielkie miasto – składa Bogu chwałę.

W Licheniu Maryja, gdy się objawiła,
Będzie papież z Polski, już nam oznajmiła,
Tuliłaś do swych piersi orła białego,
Przytul i papieża, rodaka naszego.

Gdy ciebie wybrano, Karolu Wojtyło,
To w kraju Polakom, szczęśliwie się żyło,
Do nas przyjeżdżałeś, ziemię całowałeś,
Swoich braci, siostry, mile odwiedzałeś.

Aż razu pewnego, to tragedia była,
Na Placu Piotrowem, kula cię zraniła,
Do Matki westchnąłeś, taka myśl twa była,
A Pani Fatimska ciebie ochroniła.

O Pani Fatimska w złocistej koronie,
Weź kraj nasz i papieża pod swoją obronę,
Matko Częstochowska, na niebieskim progu,
Weź duszę papieża i oddaj ją Bogu.

Od chwili zamachu upadłeś na zdrowiu,
Ze wszystkich sił swoich służyłeś ludowi,
Nie opuściłeś człowieka każdego,
Aż odszedłeś od nas do Ojca swojego.

Modlimy się teraz do Boga naszego,
By przyjął papieża do tronu Swojego,
Aby go umieścił między wybranymi,
Tych, których poświęcił, żyjąc na tej ziemi.

Matko Częstochowska, o Królowo Pani,
Ciebie my prosimy, modlij Ty się za nim,
Zjednaj u swojego Syna łaskę dla niego,
Abyśmy mieli ojca świętego.

Lipniki, 16 październik 2008 rok

O papieżu – rocznica śmierci

(pieśń na melodię *Serdeczna Matko* lub *Boże coś Polskę*)

Dnia drugiego kwietnia, wieczorową porą,
Nasz kochany papież, złożony chorobą,
Doktorzy, najbliżsi, wszyscy przy nim stali,
W ciężkiej chorobie jego ratowali.

Jedna zakonnica zawsze przy nim była,
O jego zdrowie rzewnie się modliła,
Wszystkim dech zaparło, co się będzie działo,
By go uratować, takie myśli miało.

Na Placu Piotrowem dużo ludzi było,
O zdrowie papieża gorliwie modliło,
Modlili się szczerze, niektórzy płakali,
Zostań jeszcze z nami papieżu kochany.

Nasza silna wola i wiara niezłomna,
Niech w narodzie polskim, będzie wiekopomna,
Bo Jan Paweł drugi, wielki pielgrzym – tata,
Już teraz odchodzi od nas z tego świata.

Nie mogli przytrzymać go przy życiu więcej,
Zakończył swe życie o dwudziestej pierwszej,
I trzydzieści siedem jeszcze z minutami,
Odszedł od nas papież, rodak ukochany.

Po śmierci papieża smutno się zrobiło,
Bo jeszcze na świecie takiego nie było,

To wiadomość smutna, a czas jest chwalebny,
Bo Karol, nasz papież, był Bogu potrzebny.

Taka wola Boga odwiecznie była,
By liczba Polaków w niebie się zwiększyła,
Tyś naszej Królowej, Jasnogórskiej Pani,
Całe swoje życie poświęciłeś dla Niej.

Boże Wszechmogący, prosim Cię serdecznie,
Za jego posługi daj mu życie wieczne,
A jak jesteś w niebie stań za Bożym tronem,
Módl się za Polskę i bądź jej patronem.

Lipniki, 20 luty 2009 rok

Do papieża Jana Pawła II
(pieśń na melodię *Zapada zmrok*)

Zapada zmrok, już wszystkie światła gasną,
Bo właśnie nadszedł twego życia kres,
Tylko jedno światło nie zagaśnie,
Tym światłem Pan, co powołał cię.

Zostawiłeś nas, jak smutna jest ta chwila,
Wśród kwiatów było martwe ciało twe,
Przy głowie świeca wokoło pielgrzyma,
Smutek na twarzach, z oczu płyną łzy.

Żegnamy cię, śmierć życie ci zabrała,
Ziemskiej pielgrzymki skończył się twój trud,
Ciało zostało, dusza uleciała,
Tam gdzie jej miejsce przygotował Bóg.

Choć w piersiach smutek i żal serce ściska,
Wierzymy, że spotkamy kiedyś się,
Przyjdzie ten dzień, gdy ciało swe odzyskasz,
A Ojciec Bóg osadzi w niebie cię.

Opuściłeś nas, przed tobą nowa droga,
Jesteśmy tu, by wspominać ciebie znów,
Modlitwą, którą wznosimy do Boga,
I Matki naszej Królowej Polski też.

O Święta Pani, wysłuchaj błagania,
Do grona świętych dołącz duszę tę,
Pod Twą opieką niechaj pozostanie,
Do tronu Pana Ty zaprowadź ją.

Nad jego duszą czuwaj nieustannie,
Bo on w Twe ręce złożył życie swe,
My dzisiaj wszyscy modlimy się za niego,
By naszej prośby Bóg wysłuchać chciał.

O Matko Boska, przyjmij syna Twego,
Ciebie prosimy, zrób mu miejsce zrób.
By był najbliżej u tronu Bożego,
Aby miał miejsce u Jezusa stóp.

Wierzymy mocno, że jest godny tego,
O Wszechmogący racz to sprawić, racz,
Prosimy Jezu uczyń go świętego,
Aby mógł w niebie z Tobą królować.

Lipniki, 1 wrzesień 2005 rok

Do papieża – świętego Jana Pawła II
(pieśń na melodię *Kiedy ranne wstają zorze*)

O nasz dobry ojcze w niebie,
Modlimy się dziś do ciebie,
Bądźże od nas pochwalony,
Na ołtarze wyniesiony.

Matko Boska Częstochowska,
Twoja modlitwa mu pomogła,
Byśmy mieli ojca świętego,
Naszego Jana Pawła drugiego.

Teraz mamy już świętego,
Jana Pawła drugiego,
Bądź nam ojcem i patronem,
Weźmij nas pod swa obronę.

Mamy ciebie teraz w niebie,
Ratuj nas w każdej potrzebie,

Uczyłeś, jak żyć potrzeba,
Teraz patrzysz na nas z nieba.

Polski naród ucieszyło,
Grono świętych nam przybyło,
Mamy teraz już świętego,
Będziemy modlić się do niego.

Wspieraj nas w każdej potrzebie,
Ojcze, który jesteś w niebie,
Módl się do Boga za nami,
Byśmy się do nieba dostali.

Lipniki, 27 kwiecień 2014 rok

Dla ojca świętego
(pieśń na melodię *Barka*)

Matko, pomóż trwać w nadziei,
W dziękczynieniu za Ojca Świętego,
Za dar od Boga miłosiernego.

Ref. Zanieś Matko nasze dzięki do Boga,
Za posługę Jana Pawła II,
Wdzięczne serca zanieś Matko kochana,
U stóp Boga dobra Matko je złóż.

Matko, w naszych sercach zostanie,
Każde słowo i każde przesłanie,
Na trud i radość oczekiwania.

Ref. Zanieś Matko … .

Teraz jest już wyświęcony,
Wyniesiony też na ołtarze,
Więc nasze serca niesiemy mu w darze.

Ref. Zanieś Matko … .

Powitanie papieża Benedykta XVI
(pieśń na melodię *Maryjo przed Twym obrazem*)

O nasz dobry Ojcze w niebie,
Polski naród prosi Ciebie,
Wspomóż namiestnika Swego,
Benedykta Szesnastego.

Matko Boska Częstochowska,
Ciebie prosi młodzież polska,
Bądź mu tarczą, broń od złego,
Nam papieża wybranego.

O Józefie Racingerze,
Umacniaj nas wszystkich w wierze,
Idź śladami poprzednika swego,
Jana Pawła drugiego.

Módl się do Bogarodzicy,
Abyś w Piotrowej Stolicy,
Niech się wola Boża stanie,
Byś rządził nam w Watykanie.

Ojcze święty Benedykcie,
Żebyś w swojej modlitwie,
Szerzył wiarę, wiódł do Boga,
To nasza najlepsza droga.

My dla ojca wybranego,
Życzymy zdrowia dobrego,
Wszyscy jesteśmy za tym,
Niechaj rządzi całym światem.

Ojcze modlimy się do Ciebie,
Który panujesz w niebie,
Strzeż go, broń przez długie lata,
Bo jest ojcem świętym świata.

Dziś Benedykt światu świeci,
Święte będą jego dzieci,
Chcemy wspierać dnia każdego,
Naszego ojca świętego.

Matko święta, Matko droga,
Będziemy modlić się do Boga,
Z radością wyznawajmy,
Dobrego papieża miejmy.

O Najświętsza Matko droga,
Proś nam w niebie Boga,
Proś i czuwaj wciąż nad nami,
Ze świętymi aniołami.

Lipniki, 20 kwiecień 2005 rok

Pieśń do papieża Franciszka – Ojca Świętego

O nasz dobry Ojcze w niebie,
My dzisiaj prosimy Ciebie,
Wspomóż namiestnika Swego,
Franciszka – Ojca Świętego.

Matko Boska Częstochowska,
Ciebie prosi cała Polska,
Bądź mu tarczą, broń od złego,
Franciszka – Ojca Świętego.

Dziś Franciszek światu świeci,
Święte będą jego dzieci,
Chcemy wspierać dnia każdego,
Franciszka – Ojca Świętego.

Dobry Jezu Chryste Panie,
Niech się wola Twoja stanie,
Obdarz dobrym zdrowie jego,
Franciszka – Ojca Świętego.

Matko święta, Matko droga,
Będziemy modlić się do Boga,
Będziemy wspierać dnia każdego,
Franciszka – Ojca Świętego.

Lipniki, 10 luty 2015 rok

Na pożegnanie zmarłego
(pieśń na melodię *O Jezu mój drogi*)

Odchodzę już od was, o moi mili,
Nie czekam już dłużej ani jednej chwili,
Nie czekam na brawa i na oklaski,
Niedługo przysypią moje ciało piaskiem.

Chcę, abyście długo mnie pamiętali,
Nadal modlitwą jeszcze wspierali,
A swojego szczęścia w życiu szukali,
Ogrom miłości wszyscy doznali.
Chociaż mnie schowają w tę czarną ziemię,
Miłości ja swojej już nie pogrzebię,
A tę miłość moją zostawię z wami,
Żebyście mnie wspierali modlitwami.

Chociaż ja w ciemność od was wyruszam,
Pozostanie z wami tu moja dusza,
W myślach waszych będzie i tak zostanie,
A ja kochać was nigdy nie przestanę.

Świat ziemski już dobiegł mojego końca,
Przede mną droga błyszcząca, lśniąca,
Droga ta powrotu już nigdy nie ma,
Bo to jest droga do wiecznego zbawienia.
(*Lipniki 13 sierpień 2009 rok*)

Ostatni pobyt na tej ziemi (pożegnanie zmarłego)
(wymienia się daną osobę, np. dziadka, babcię)

Ostatni pobyt na tej ziemi,
Dzisiaj od nas odchodzisz,
Ten sam, a jednak inny,
Dlaczego nam to robisz.

Twoje dzieci i wnuczęta,
Ty o nas zawsze pamiętaj,
Pamiętamy twój uśmiech,
Twoją dobroć dla swych pociech.

Wszyscy kochamy ciebie mocno,
Jesteśmy z tobą w tej ostatniej chwili,
A ty nas zawsze prosiłeś,
Abyśmy się nigdy nie smucili.

Kiedyś się na pewno spotkamy,
Będziemy znów sobie bliscy,
A teraz ciebie żegnamy,
Jak tutaj jesteśmy wszyscy.

A jednak Bóg inną drogę,
Dla ciebie przygotował,
Tak nagle i niespodziewanie,
W ostatnią podróż przyszykował.

Już teraz od nas odchodzisz,
My cię ze łzami żegnamy,
Lecz nie będziemy płakali,
Bo kiedyś się z tobą spotkamy.

Łomżyńskie Radio Nadzieja

Witajcie nam goście mili,
Żeście do Lipnik przybyli,
Z Radiem Łomżyńskim Nadzieja,
Bo tego było nam trzeba.

Radio Nadzieja już znamy,
Chętnie go posłuchamy,
Bo ono nas zbliża do Boga,
Gdy w sercu nastanie trwoga.

Wszystkim wam dobrze życzymy,
Gdyż tą nadzieją żyjemy,
Niechaj wam bóg zapłaci,
Za wasze trudy i pracę.

Niech Radio Nadzieja,
Przez długie lata nam służy,
A kto tę nadzieje nam tworzy,
Niech Maryja mu wynagrodzi.

Módlmy się wszyscy do Boga,
Niech w Polsce nastanie zgoda,
Niech rękę poda brat bratu,
Bo zgody potrzeba światu.

Lipniki 10 marzec 2016 rok

Wielkanocna wiosna

Czy się nieraz wam nie zdaje,
Że słoneczko świeci jaśniej,
A ptaszęta też weselej,
Nam śpiewają teraz właśnie.

I na łące te kwiatuszki,
Rozchylają swe płateczki,
Drzewa się zazieleniły,
I ubrały się w listeczki.

Świat cały się wystroił,
Dzisiaj jest najświętsze święto,
Nasze serca biją głośniej,
Nasza buzie uśmiechnięta.

Wszystek świat się dziś raduje,
Wiem dlaczego i wy wiecie,
Dzisiaj taka wielka radość,
Wam opowiem, jeśli chcecie.

Bo dziś Jezus powstał z grobu,
Anioł kamień mu odsunął,
Chrystus żyje po swej śmierci,
On od piekła nas wybawił.

Jezus Chrystus z martwych powstał,
Już nie leży w ciemnym grobie,
Więc dlatego taka radość,
W całym świecie, we mnie w tobie.

Lipniki 20 marzec 2016 rok

Pieśń na przywitanie proboszcza

Dziś nastąpiła radosna chwila,
Bo się zebrała parafia cała,
Aby powitać kapłana swego,
Życzyć mu szczęścia, zdrowia dobrego.
Żyj z nami długo, żyj jak najdłużej,
My całym sercem ciebie witamy,
Za pracę z nami, trud poniesiony,
Obficie zbierzesz należne plony.

Ciebie witamy, ojcze kochany,
Przez długie lata pozostań z nami,
Będziesz nas uczył, jak żyć potrzeba,
Bym się dostali wszyscy do nieba.

Dziś dzień wesoły, od Boga dany,
Bo ksiądz kanonik jest między nami,
Parafię lipnicką dzisiaj przejmuje,
Swą posługę nam ofiaruje.

Kapłanie, cześć tobie i chwała,
Wita cię lud kurpiowski, parafia cała,
Pozostań z nami, my ciebie kochamy,
Będziemy razem wspólnie pracowali.

Lipniki 21 sierpień 2011 rok

Na uroczystość księdza
(pieśń na melodię *Płynie Wisła płynie*)

Kiedy ojciec dobry dzieci go kochają,
Dają dobry przykład, jak co czynić mają.
My też mamy w tobie ojca duchownego,
Więc ci życzymy z serca szczerego.

Zdrowia, spokoju i życia długiego,
Byś z nami żył bez smutku żadnego.
Maryja z Synem nich cię pocieszy,
Także twój patron ze świętym Józefem.

Księże kanoniku kochasz swoje dzieci,
My cię też kochamy nad wszystko na świecie.
Niech się spełnią wszystkie twe życzenia,
W dzień twego kapłaństwa i twego imienia.

Czy to na plebanii albo też w kościele,
Każdy tobie przyzna, że pracujesz wiele.
Pracuj tak kapłanie, proś Boga za nami,
Osiągniesz nagrodę w niebie z aniołami.

Lipniki 14 sierpień 2011 rok

Pieśń na powitanie biskupa

Dziś dzień wesoły, niewypowiedziany,
Gdyż arcykapłan, pasterz nasz kochany,
Po wielu latach do nas dziś przybywa,
Naszą dziatwę swoim płaszczem okrywa.

Do kogóż teraz użalać się możemy?
W kim swoją ufność bezpiecznie położymy?
W tobie nasz ojcze, tobie wyznamy szczerze,
Przyjmij nasze serca skruszone w ofierze.

Błogosław wszystkich, co się tu zebrali,
Którzy od samego rana na ciebie czekali,
Naszej młodzieży udziel bierzmowania,
Którzy czekają twego zlitowania.

Ty nas nauczysz jak żyć potrzeba,
Ty zaprowadzisz nas prosto do nieba,
Ty jesteś kluczem do nieba bramy,
Przyrzekamy, że w wierze wytrwamy.

Dziś nastąpiła radosna chwila,
Bo się zebrała parafia cała,
Aby powitać pasterza swego,
Życzyć mu szczęścia, zdrowia dobrego.

Ciebie witamy ojcze kochany,
Oraz prosimy, pozostań z nami,

Byś nas nauczył jak żyć potrzeba,
Byśmy się dostali wszyscy do nieba.

Lipniki 1954 rok

Pieśń na powitanie biskupa

Witaj nam czcigodny pasterzu,
Serc ludzkich najlepszy lekarzu,
Wskazujesz drogę do nieba,
Czego nam więcej potrzeba.

Ty czuwasz jak w dzień, tak w nocy,
Kto pragnie od ciebie pomocy,
Ty nigdy nie pogardzisz nikim,
Choćby największym grzesznikiem.

Tyś sercem każdemu bez końca,
Promieniem jaśniejszym od słońca,
Wskazujesz drogę do nieba,
Czego nam więcej potrzeba.

O ziemski prawdziwy aniele,
Choć w ludzkim ukrywasz się ciele,
Łagodnością cudną twoją,
Nam się serca i rany goją.

Tyś nas tak ukochał serdecznie,
Że jesteś tu z nami obecnie,
Jeszcze dla większej uciechy,
Bierzmujesz nasze pociechy.

My tobie składamy w ofierze,
Swe serca skruszone w modlitwie,
Niech twój płaszcz nas osłania,
Przez ten sakrament bierzmowania.

Lipniki 1954 rok

Przywitanie biskupa
(pieśń na melodię *Kiedy ranne wstają zorze*)

Gdy przyszedłeś ojcze drogi,
Składamy ci cześć pod nogi,
Mile ciebie tu witamy,
Bo serdecznie cię kochamy.

Przestąpiłeś ojcze drogi,
Tej świątyni naszej progi,
Więc życzymy ci wszystkiego,
Szczęścia i zdrowia dobrego.

Witamy cię bardzo mile,
Zostań z nami choć przez chwilę,
Chcemy twego zmiłowania,
Udziel młodym bierzmowania.

Naucz jak się modlić trzeba,
Byśmy dostali się do nieba,
My oddajemy ciebie przecie,
Matce Bożej pod opiekę.

Za twe trudy, za twe znoje,
Będziemy chwalić imię twoje,
Będziemy modlić się za ciebie,
Byśmy się spotkali w niebie.

Przywitanie biskupa
(pieśń na melodię *Pobłogosław Jezu drogi*)

Pobłogosław Jezu drogi,
Nam biskupa i pasterza,
Który wszedł w świątyni progi,
Składamy ci cześć pod nogi.

Pobłogosław Jezu drogi,
Wszyscy jesteśmy radośni,
Dziś parafia ciebie wita,
Życzy zdrowia, pomyślności.

Pobłogosław Maryjo droga,
Jego zdrowie, jego trudy,
Niechże Twoja ręka droga,
Zaprowadzi nas do Boga.

Pobłogosław nam pasterzu,
Nasze chaty, nasze dziatki,
Użycz swego zmiłowania,
Udziel młodym bierzmowania.

Pobłogosław tej parafii,
Prosimy ciebie pasterzu,
Będziemy modlić się za ciebie,
Byśmy się spotkali w niebie.

Pieśń na pożegnanie biskupa

Czcigodny pasterzu z tobą się żegnamy,
Szczęścia i zdrowia długiego życzymy,
A żebyś raczył jeszcze do nas przybyć,
Naszą parafię drugi raz odwiedzić.

Czcigodny pasterzu z tobą się żegnamy,
Szczęścia i zdrowia długiego życzymy,
By ci się w podróżach dobrze powodziło,
A na tamtym świecie jeszcze lepiej było.
Czcigodny pasterzu z tobą się żegnamy,
A przy pożegnaniu taką prośbę mamy,
Użycz nam łask jakich nam potrzeba,
A po śmierci, pomóż wejść do nieba.

Lipniki 1954 rok

Pieśń na pożegnanie biskupa

Pobłogosław Jezu drogi,
Nam biskupa i pasterza,
Bo dziś już od nas odchodzi,
Dzisiaj każdy ciebie żegna.

Pobłogosław Maryjo droga,
Jego zdrowie, jego trudy,
Niechże jego ręka droga,
Zaprowadzi nas do Boga.

Pobłogosław nam pasterzu,
Tej naszej młodzieży,
My składamy podziękowanie,
Za te twoje bierzmowanie.

Pobłogosław lud zebrany,
Drogi nasz pasterzu,
Racz nas przygarnąć do siebie,
Niech z tobą królujemy w niebie.

Lipniki 1954 rok

Pożegnanie biskupa
(pieśń na melodię *Mario przed Twym obrazem*)

Już opuszczasz ojcze drogi,
Tej świątyni naszej progi,
O pasterzu cię żegnamy,
Za dwa lata zapraszamy.

Ojcze drogi i kapłanie,
Dziękujemy za bierzmowanie,
Za łaski Świętego Ducha,
Niech zostanie w nas nauka.

Ojcze drogi, czas ucieka,
Inna parafia na ciebie czeka,
O pasterzu cię żegnamy,
W oczach pełnymi łzami.

Zostań jeszcze na czas krótki,
Rozwiej w duszy nasze smutki,
Przygarnij wszystkich do siebie,
By się spotkali później w niebie.

A na koniec ojcze boski,
Dziękujemy za twe troski,
Niech Maryja wynagrodzi,
Zostań z Bogiem, ojcze drogi.

Pieśń na pożegnanie biskupa

Odjeżdżasz pasterzu,
Cześć tobie i chwała,
Śpiewa tobie lud kurpiowski,
Parafia cała.

Odjeżdżasz pasterzu,
Ale nam błogosław,
Tylko w naszych sercach,
Naukę pozostaw.

Odjeżdżasz pasterzu,
My zostajemy sami,
Może u stóp Jezusowych,
Kiedyś się spotkamy.

Odjeżdżasz pasterzu,
Niech ci zdrowie sprzyja,
Niech ci w drodze błogosławi,
Jezus i Maryja.

Przywitanie obrazu Matki Bożej

Witam Cię Królowo Polski,
Na swym progu domu,
Niech się żadna zła przygoda,
Nie stanie nikomu.

Weź w opiekę dom nasz cały,
Dla nas będzie dar wspaniały,
Cóż Ci jeszcze więcej powiem,
Obdarz nas wszystkich zdrowiem.

Upadam na kolana,
Zapraszam do mieszkania,
Wejdź do naszej skromnej chatki,
Błogosław wszystkie dziatki.

Niechaj Twoje odwiedziny,
Rozweselają rodziny,
Żebyś z nami się gościła,
Do nieba wprowadziła.

Lipniki 1958 rok

Pożegnanie obrazu Matki Bożej

O Matuchno droga!
Koniec Twej gościny,
Tu widzisz przed sobą,
Dzisiaj dwie rodziny.

Ci, co do nich idziesz,
Mile Cię pozdrawiają,
Od tych, co odchodzisz,
Z żalem Cię żegnają.

Przywróć nam królestwo,
Spójrz łaskawymi oczy,
Nie zostaw już nigdy,
Bez Twojej pomocy.

A zanim odejdziesz,
To nas pobłogosław,
Wiarę głęboką,
Naszym sercom zostaw.

Matuchno Najświętsza!
Już Ciebie żegnamy,
Niechaj po śmierci,
Ciebie oglądamy.

Lipniki 1958 rok

O Świętym Mikołaju

(pieśń na melodię *Kiedy ranne wstają zorze*)

Dobry Święty Mikołaju!
Patrz, jak dzieci cię kochają.
Ty pamiętasz o nas w niebie,
My modlimy się do ciebie.

Dziękujemy za twe dary,
Twoja dobroć jest bez miary.
My chcemy być dobrymi,
Darem twoim się dzielimy.

Użycz nam swej radości,
Niech twa hojność w nas zagości.
My dzisiaj prosimy ciebie,
Ratuj nas w każdej potrzebie.

Drogi Święty Mikołaju!
Przynieś nam ze swego raju,
Chleba, wszelkiej obfitości,
Dużo szczęścia i radości.

Mikołaju! Nasz patronie,
Miej nas w swej obronie,
Użycz łaski, jakiej trzeba,
Byśmy dostali się do nieba.

Dla młodej pary

Ojcze z nieba wysokiego,
My dzisiaj prosimy tego,
Pobłogosław panią młodą,
I pana młodego.

O Maryjo, Matko droga!
Prowadźże ich w imię Boga,
Nich wzajemnie się kochają,
Dzieci w wierze wychowają.

Wszyscy goście zaproszeni,
Módlcie się w ich imieniu,
Życzcie im zdrowia dobrego,
Dożyć wieku sędziwego.

Oto Boże serc tych dwoje,
Zdaję się na łaskę Twoją,
Co dzień módlcie się do Boga,
Nie spotka was żadna trwoga.

A w starości, już po zgonie,
Złączcie znowu wasze dłonie,
Po nagrodę obiecaną,
Znowu przed Twym tronem staną.

Chciej wysłuchać, Ojcze Panie,
Naszych próśb i wołania,
Tarczą i obroną bądź dla nich,
Łaskę swoją ześlij na nich.

O Maryjo Matko droga!
Proś za nami w niebie Boga,
Użycz łaski im w potrzebie,
By się mogli spotkać w niebie.

Wyprowadnia do ślubu – przemowa weselna

Wszechmogący Bóg te słowa mówić każe,
Aby państwo młodzi stanęli w parze,
Do was państwo młodzi przemawiam te głosy,
Aby imię Boga brzmiało pod niebiosa.

Do was przemawiam,
Zacni moi goście,
Wy wszyscy też Pana Boga,
O błogosławieństwo proście.

Patrzcie, co wyrosło,
Po tej prawej ręce,
Któż nie powinszuje,
Tej pięknej panience.

Która wianek ma na głowie,
Jak słońce rozkwitła,
Kłaniają się jej wszyscy,
Pan młody ją powitał.

W żalu są państwo młodzi i lamencie,
Łzami są zalani ich rodzice kochani,
Dziś swoją córkę oddajecie w obce ręce,
Jak Pan Bóg Ewę Adamowi w raju.

U was się wychowała jak źrenica w oku,
Dziś od was odchodzi, nie wzbraniajcie kroku,
Tylko im winszujcie wszystkiego dobrego,
Niech Bóg błogosławi z nieba wysokiego.

Hej, odzywam się do ciebie i ty panie młody,
Bo nikt nie odgadnie, co się teraz dzieje w tobie,
Miłością małżeńską będziesz kochał żonę,
A już inne panny odprawisz na stronę.

Nawet od swych krewnych się oddalisz,
Przed nią się zwierzysz, przed nią się użalisz,
A ona niech ci będzie wierna, życzliwa i szczera,
Bo sam też nie wiesz, co się w niej zawiera.

Wiwat mości panno już ta chwila nadeszła,
Abyś stan panieński opuściła i w małżeński weszła,
Zbliża się ten czas i ten moment jest blisko,
W którym zmienisz swój dom, stan i nazwisko.

Zanim do kościoła skierujecie swe kroki,
Złóżcie rodzicom swój ukłon głęboki,
Przed wielkim ołtarzem swą arkę znajdziecie,
Gdzie na nabożeństwach tak często bywacie.

Bo stuła kapłańska mocno ręce związuje,
Serce sercu wiernie służyć obiecuje,
Tam nie będzie wymowy, to moje, to twoje,
Bo dobry Bób połączy serca obydwoje.

A teraz idźcie, dłużej nie czekajcie,
Wy rodzice i krewni też ich pożegnajcie,

A goście weselni młodym przyjęcie dajcie,
Druhenki śpiewajcie i marsza im grajcie.

A czy wiesz ty drogie dziecię
(pieśń na melodię *Kiedy ranne wstają zorze*)

A czy wiesz, ty drogie dziecię,
Ile cudów jest na świecie,
Ile to się gwiazd w oddali,
Na wieczornym niebie pali.

Widzisz, jak ta mleczna droga,
Rozciągnięta ręką Boga,
Wskroś się wije pod błękity,
Jako srebrem pas wyszyty.

A czy wiesz, że ziemia cała,
To jest tylko gwiazdka mała,
Taka sama jak ta złota,
Co w oknie twym migota.

Dziw cię bierze drogie dziecię,
Po lazurach głos twój leci,
Tych gwiazd milion to jest przecie,
Tylko cząstka cudów świata.

Tylko cząstka to jest z dzieła,
Którą Boża myśl poczęła,
Tylko cząstka ich wszechmocy,
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy.

Choć na jedną chwilę we dnie,
Porzuć czucie swe powszednie,
Wiesz, że to twoja słuszna droga,
Iść wśród tych gwiazd aż do Boga.

Na Dzień Dziadka

Bądź nam dziadku zdrów, wesoły,
Żyj nam długie lata,
Dużo szczęścia i słodyczy,
Tego tobie wnuczek życzy.

Wiesz dziadku, mój kochany,
Co w moim sercu gra,
Bo ty byłeś przed laty,
Byłeś tym, kim dziś ja.

Chcę wstępować w twoje ślady,
Stąpać zawsze krok za krokiem,
Chcę tak jak mój dziadek,
Lepszym stawać się co roku.

Serce, duszę, skarb mój cały,
Składa tobie wnuczek mały,
Dużo szczęścia i radości,
Pieniędzy bez litości.

Nic nie pragnę, niechaj tylko,
Zdrowie dziadzi służy,
A opowiem wiele więcej,
Jak urosnę duży.

Ile Bóg zesłał gwiazdek na niebie,
Ile kropel wody jest w morskiej głębinie,
Tyle niech szczęścia Bóg ześle dla ciebie,
A zdrowie niechaj ci stale będzie.

Na Dzień Babci

Żyj babuniu latek tyle,
Że nikt nie policzy,
Tego babci ukochanej,
Mały wnuczek życzy.

Babuniu moja kochaj mnie,
Bo ja też bardzo kocham cię,

Prócz ojca, mamy, ponad świat cały,
Kocha cię babciu twój wnuczek mały.

Co ja babci jeszcze powiem,
Niech cię Bozia darzy zdrowiem,
Szczęściem ślę słodycze,
Tego tobie kochana babciu życzę.

Moja babciu miła!
Moja babciu droga!
O twe długie życie,
Będę prosił Boga.

Nich w każdej godzinie,
On cię babciu strzeże,
Z prośbą o to co dzień,
W niebo ślę pacierze.

Pewnie mnie wysłucha,
Bóg, co mieszka w niebie,
Bo go co dzień proszę,
O zdrowie dla ciebie.

Nie umiem mówić, jak dorośli ładnie,
Kogo kocham, pewnie babcia zgadnie,
Niech cię pan Bóg chowa ładnie,
Bo ja tego bardzo pragnę.

Na Dzień Ojca

Ja dzisiaj przed tobą staję,
Mój tato jedyny, kochany,
Niech Pan Bóg pomyślność ci daje,
Nich smutek twój będzie ci rajem.

Nich los cię obdarza obficie,
Nigdy nie dotknie boleśnie,
Przejdź tato kochany przez życie,
Co dzień, w marzeniach jak we śnie.

Bo co dzień modlę się do Boga,
By ciernista nie była twa droga,
By łaska twoja zawsze z Bogiem była,
Mnie być radością twoją pozwoliła.

Żyj tato drogi długie lata,
Choćby do stulecia,
Niech zdrowie ci służy,
Aż do końca życia.

Bo gdy rok za rokiem płynie,
Wśród szczęścia życia kolei,
Abyś znalazł w nas jedynie,
Spełnienia wszystkich nadziei.

Tego tato życzę tobie,
A zaś na ostatku,
W tej wesołej składam dobie,
Serce swe w dodatku.

Na Dzień Matki

Ja choć maleńka córeczka,
Śpieszę z podarkami,
Niech żyje mamusia,
Długo między nami.

Za twe trudy, za twą pracę,
Ja się nigdy nie wypłacę,
Tylko mogę mamo droga,
O twe zdrowie prosić Boga.

Mamusiu droga ja proszę Boga,
By aniołowie dali ci zdrowie,
Abyś radosna żyła jak wiosna,
Troski nie znała i mnie kochała.

Jasne słońce, które świeci,
Jest dla twoich mamo dzieci,
A co serca nasze czują,
Które ciebie tak miłują.

Matko kochana, matko jedyna,
Masz miłość, szacunek od swego syna,
Tobie wystarczy słów szczerych niewiele,
Bo znasz ty me serce mój stróżu aniele.

Ptaszki znają piosenek wiele,
Ja znam tylko jedną,
Ona śpiewa w sercu moim,
To piosenka dla ciebie.

ROZDZIAŁ IV

UTWORY NA CZEŚĆ MATKI BOŻEJ I PANA JEZUSA

Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Historia parafii i cudownego obrazu. Parafia Serca Jezusowego w Lipnikach.

(pieśń na melodię *Matko Najświętsza*)

Część pierwsza

W Kurpiowskiej Puszczy, gdzie rosną lipy,
Wieś się znajduje, zwana Lipniki,
W białym kościele łaskami skryta,
Mieszka Maryja, która nas wita.

A ta historia tak się zaczyna,
Bo ludziom potrzebna była świątynia,
W pewnej stodole ludzie czuli Boga,
A bo do Lipnik była ciężka droga.

Gdy więc się o tym księża dowiedzieli,
To zaraz parafię założyć chcieli,
Drewniany kościółek w wiosce poświęcili,
Ażeby na miejscu wierni się modlili.

I tak się stało z Bożego wyroku,
Przydzielano księdza dwa razy do roku,
Na Wielką Niedzielę oraz na pasterkę,
Ażeby nie byli ludzie w poniewierce.

Zajęli się nami księża Kadzidlanie,
Bo Szkwa i Rozoga były nieregulowane,
Z takim wielkim trudem do nas przybywali,
Grzebali umarłych, tutaj spowiadali.

Kiedy zaraza pustoszyła wioski,
Udali się do Rocha i do Matki Boskiej,
Posty i odpusty wierni zachowali,
Ażeby już więcej nagle nie umierali.

Przyszła zaraza, przyszła cholera,
Żniwo śmiertelne obficie zbiera,
Do świętego Rocha wierni się udali,
Ciebie o Matko o litość błagali.

Ciebie prosili wtedy ze łzami,
Oddal zarazę Rochu kochany,
O święty Rochu! Cześć tobie i chwała,
Za twoją modlitwą zaraza ustała!

Wreszcie Bóg wysłuchał prośby i błagania,
Oddalona od nas ta plaga ustała,
Na pamiątkę tego każdy post zachował,
Ziemniaki pieczone, woda cebulowa.

Zaraza wyniszczyła ludzi i zwierzęta,
O tym tak długo parafia pamięta,
Krzyż jest tym znakiem oraz pamięć tego,
Ten mały cmentarzyk koło Bartnickiego.

Stoi na rynku Rocha figurka święta,
Chroni od zarazy ludzi i zwierzęta,
O święty Rochu! Drogi nas patronie,
Ocaliłeś naród, stanąłeś nam w obronie!

Część druga

W szesnastym wieku, pośrodku wioski,
Mieszkała kobieta żyjąca z łask Boskich,
Ubogą działkę ofiarowała,
Bo się jej we śnie Matka Boska ukazała.

Mówiła do niej, jakby na jawie,
Że się przyczyniła w tak ważnej sprawie,
Tu na tym miejscu stanie kościół biały,
A w ołtarzu będzie obraz pełen chwały.

Mijały lata, wiernych przybywało,
Według przepowiedni kobiety się stało,
W osiemnastym wieku kościół zbudowano,
Sercem Jezusowym, tak mu imię dano.

Biały kościółek stoi na wzgórku,
W nim wszyscy wierni mówią paciorki,
Oraz różaniec, pieśni śpiewają,
Swoją Panią mile pozdrawiają.

Historia obrazu jest nam mało znana,
Skąd przyszła do nas Matka ukochana,
Jak kronika głosi, dokument takowy,
Że obraz pochodzi z samej Częstochowy.

Cudowną Panią w kościele mamy,
Która z ołtarza sieje łaskami,
Uzdrawia chorych, leczy na duszy,
Nawet grzesznika miłością wzruszy.

Tak upłynęło tych latek wiele,
Często modlono się w swoim kościele,
Ołtarz i wierzę dobudowali,
By Bogu większą chwałę oddawali.

A sługa Boży, kanonik Sierbiński,
Modlił się zawsze o sanktuarium,
Kościół odnowił, obraz w kościele,
Bo sam na zdrowiu doznał łask wiele.

Gdy ksiądz Eugeniusz kościół remontował,
To do konserwacji Matkę Bożą oddał,
Matuchny kochanej dwa lata nie było,
W naszym kościele smutno się zrobiło.

Wreszcie dzień przyszedł, tak oczekiwany,
Cudowny Obraz znów jest między nami,
Gdy odsłonięcie uroczyste było,
Każdy poczuł dreszcze, serce mocniej biło.

Część trzecia

Dziękuję Ci Matko, cześć Tobie i chwała,
Żeś w naszej świątyni znów nas przywitała!
Bo Ty nie opuścisz człowieka w potrzebie,
Ty jesteś Królową na ziemi i w niebie.

Drugi kanonik, co tak się zwie,
Stanisław Rowiński we własnej osobie,
On nam odnowił Drogę Krzyżową,
Teraz ją mamy całkiem jak nową.

A gdy nastąpił rok dwutysięczny,
Dla nas parafian bardzo pamiętny,
Ksiądz Rowiński i wierni z ochotą,
Wybudowali tę prześliczną grotę.

Gdy wyjdziesz z kościoła, to spojrzyj w górę,
Zobaczysz zaraz przepiękną figurę,
To na pamiątkę parafia sprawiła,
Kiedy plaga grzechu tu się pojawiła.

Ziemio Kurpiowska, wiosko wspaniała!
Bo Matka Boska tron swój tu obrała,
Tu w tym kościele, w cudownym obrazie,
Ratuj nas wszystkich w naszym ciężkim razie.

Największy odpust – Pańskie Przemienienie,
Przez naszych parafian ołtarza obchodzenie,
Serce Jezusowe, Mikołaja, Rocha,
Bo nasza parafia swych patronów kocha.

Ta nasza dzwonnica jest jako kaplica,
Gdy spojrzysz do góry, zobaczysz figury,
Stoi od rynku Serce Jezusa,
A do kościoła święty Józef woła.

Te nasze dzwony piękne imiona mają,
Wszystkich do kościoła na mszę zapraszają,
Rocha, Mikołaja oraz Domikina,
Z wieżą przeniesioną przez kanonika.

Część czwarta

Króluj nam Matko w kurpiowskiej ziemi,
Spraw żebyśmy byli dziećmi Twoimi!
Bo nas w świątyni łaskawie przyjmujesz,
Swą modlitwę za nas ofiarujesz.

Ta Częstochowska, Lipnicka Pani,
Przybyła, aby zamieszkać z nami,
Tu w kościele przyjmujesz każdego,
Kto tylko się garnie do tronu Twojego.

Raz pewnej nocy złodzieje się wkradli,
Bo chcieli nam ukraść obraz cudowny,
Matka Najświętsza cudem ocalała,
Bo swoich dzieci opuścić nie chciała.

Matko nasza my Ciebie kochamy,
Swoje serca w ofierze składamy,
Weź nasze prośby, bóle i żale,
Naszych błagań wysłuchuj stale.

Błagamy Ciebie, bądź zawsze z nami,
Pod Twą obronę się uciekamy,
Niech pod obrazem ten napis słynie,
Chcemy Cię widzieć w niebios krainie.

A kiedy przyjdzie już umrzeć pora,
Weź nas do Siebie, o Matko dobra,
Abyśmy w końcu szczęśliwi w niebie,
Przez całą wieczność widzieli Ciebie.

Pieśń tę Jan Nalewajk pisał, w latach 1987 – 2007, na prośbę księdza kanonika Eugeniusza Sierbińskiego na uroczystość poświęcenia i koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i założenia sanktuarium.

Peregrynacja obrazu.
Powitanie obrazu Miłosierdzia Bożego w Lipnikach
(pieśń na melodię *Witaj Krynico*)

Witaj nam o Jezu, miłosierny Boże,
Dzisiaj tu przyszliśmy, modlić się w pokorze,
Do naszej parafii przybywasz z daleka,
Dzisiaj z utęsknieniem każdy Ciebie czeka.

Witaj nam o Jezu w Twym świętym obrazie,
Ratuj nas i broń nas w naszym ciężkim razie,
Opuściłeś dla nas święte Łagiewniki,
A teraz Cię wita parafia Lipniki.

Witaj nam z napisem „Jezu Ufam Tobie",
Od dzisiaj już chcemy należeć do Ciebie,
Ulecz nasze rany, miej litość nad nami,
My dziś swoje serca w ofierze składamy.

Serce Jezusowe bardzo dobrze znamy,
Bo pod tym wezwaniem parafię swą mamy,
Więc pokornie teraz do Ciebie wołamy,
Niechaj miłosierdzia Bożego doznamy.

Od Twojego serca promienie jaśnieją,
Spuść choć jeden promień z wiarą i nadzieją,
Zostań w naszych sercach, błagamy w pokorze,
Niech nad nami czuwa miłosierdzie Boże.

Lipniki 9 maj 2008 rok

Do serca Jezusowego na pożegnanie
(pieśń na melodię *Witaj Krynico* lub *Matko Najświętsza*)

Żegnaj nam serce zbawcy naszego,
Zawsze się będziemy modlić do Niego,
Ulecz serc naszych bolesne rany,
Pociesz strapionych Jezu kochany.

O dobrotliwy zbawco nasz Panie,
Tobie cześć składa lud Ci oddany,

Spójrz na lud Twój co w grzechu tonie,
Stań grzesznym ludziom zawsze w obronie.

Nie gardź sługami Królu na niebie,
Tyś nam na krzyżu serce darował,
Łaski swoje dałeś nam Panie,
W Twym świętym sercu Jezu kochany.

Serce Jezusa włócznią zranione,
By dusze nasze były zbawione,
Z Twojego serca promienie biją,
Bądź nam ratunkiem, naszą nadzieją.

Serce Jezusa błagamy Ciebie,
Byś nas w nim Panie na wieki schował,
Winy nasze daruj nam Panie,
Daj nam swe łaski miłosierny Boże.

Kogo zasmuci choroba czy trwoga,
Gdy będziemy wielbić miłosierdzie Boga,
Już nam nic złego stanąć się nie może,
Bo będzie czuwać miłosierdzie Boże.

Pozostań z nami, my Ciebie błagamy,
Swoje serca w ofierze składamy,
Chociaż odejdziesz, racz nam błogosławić,
Promień swej wiary w sercach pozostawić.

Serce Jezusa w Tobie jest schronienie,
W Tobie nadzieja i nasze zbawienie,
Serce Jezusa, pociesz na tej ziemi,
Spraw, byśmy byli zawsze dobrymi.

Serce Jezusa w tym świętym obrazie,
Ratuj nas i broń nas w naszym ciężkim razie,
Uwielbiajmy wszyscy miłosierdzie Boże,
W każdym utrapieniu i o każdej porze.

Ratuj dusze nasze, ulecz nasze rany,
Niechaj miłosierdzia Bożego doznamy,

Gdy będziemy kończyć pielgrzymkę tej ziemi,
Przyjmij nas w niebie razem ze świętymi.

Lipniki 9 maj 2008 rok

Pieśń o cudownym obrazie w Lipnikach
(pieśń na melodię *Matko Najświętsza*)

W kurpiowskiej puszczy, gdzie rosną lipy,
Wieś się znajduje, zwana Lipniki,
W białym kościele, łaskami skryta,
Mieszka Maryja, która wszystkich wita.

Biały kościółek stoi na wzgórku,
W nim wszyscy ludzie mówią paciorki,
Oraz różaniec, pieśni śpiewają,
Tak swą Panią mile pozdrawiają.

Cudowną Panią w kościele mamy,
Która z ołtarza sieje łaskami,
Uzdrawia chorych, leczy na duszy,
Nawet grzesznika miłością wzruszy.

Króluj nam Matko w kurpiowskiej ziemi,
Spraw, żebyśmy zawsze byli dobrymi,
Abyśmy wiary nie utracili,
W naszej parafii wszyscy zgodnie żyli.

Ta Częstochowska, Lipnicka Pani,
Przyszła, by mieszkać razem z parafianami,
Tu w tym kościele, w cudownym obrazie,
Ratuj nas wszystkich w naszym ciężkim razie.

Ziemio Kurpiowska! Wiosko wspaniała!
Tu Matka Boska tron sobie obrała,
Matko kochana, puszczy królowa,
Weź całą parafię w opiekę swoją!

Obraz Twój wielbimy różańcem, pieśniami,
Tobie podobni chcemy być sami,

Weź nasze prośby, bóle i żale,
Ty naszych błagań wysłuchasz stale!

Częstochowska Pani, Ty jesteś najświętsza,
Każdy z nas Ciebie dobrze pamięta,
Bo w naszym kościele łaskawie przyjmujesz,
Swą modlitwę za nas ofiarujesz.

Racz Matko Boska z miejsca cudownego,
Wspierać w trudzie życia codziennego!
Nie opuszczaj nas Ty prześliczny kwiecie,
Tu na tej ziemi i na tamtym świecie!

Błagamy Ciebie, bądź zawsze z nami!
Pod Twą opiekę się uciekamy,
Niech pod obrazem ten napis słynie,
Chcemy Cię widzieć w niebios krainie.

Do Matki Bożej Lipnickiej
(pieśń na melodię *Matko Najświętsza*)

Szczęśliwa Matka, że nas zachwyca,
Cudownym obrazem Najświętsza Dziewica,
Bóg wszechmogący czyni w Swej mocy,
Cuda przez Matkę, ku naszej pomocy.

Kurpie, te które z pobożności słyną,
Modlą się do Matki w każdej godzinie,
Z całej parafii do Matki się garną,
By nas kochała, płaszczem okrywała.

Bądź pozdrowiona! Wołają Twe dzieci,
Którego klejnot na ołtarzu świeci,
Naszej Królowej pokłon oddajemy,
Ciebie Matko o łaski prosimy.

W lipnickim czczona, obrazie Maryja,
Proszącym wszystkim, litościwie sprzyja,
Grzesznikom wsparcia swego nie odmawia,
Strapionych cieszy i chorych uzdrawia.

Przychodzimy do Ciebie w niedziele i święta,
Ty jesteś zawsze Matko uśmiechnięta,
Bo nas w kościele łaskawie przyjmujesz,
Swoją modlitwę za nas ofiarujesz.

O Matko nasza! Matko ukochana!
Przed Tobą pokornie zginamy kolana,
Daj nam Maryjo łaski jakiej trzeba,
A po naszej śmierci zabierz nas do nieba.

Lipniki 16 marzec 2014 rok

Do cudownego obrazu Matki Bożej w Lipnikach
(pieśń na melodię *Witaj Krynico*)

Matko Częstochowska cześć Tobie i chwała,
Żeś w naszym kościele tron sobie obrała,
Abyś Swoje dzieci wciąż przy sobie miała,
Od wszelkiego złego płaszczem okrywała.

Od przeszło stu lat tutaj jesteś z nami,
Ciągle nas wspierasz swoimi łaskami,
Ty zawsze łzy z oczu nam ocierasz,
Nasze serca wciąż do siebie zabierasz.

Dzieją się tutaj wciąż cudowne rzeczy,
Ty ciężko chorych na duszy leczysz,
Naszym modlitwom czynisz wciąż zadość,
A smutne dni nasze zamieniasz w radość.

Przychodzimy tu, o każdej porze,
Przed Twoim obrazem klękamy w pokorze,
Bo ty jesteś nasza, Matka Miłosierdzia,
Wiesz najlepiej co Twym dzieciom trzeba.

Ziemio Kurpiowska i wiosko wspaniała,
Bo Matka Boża tu zamieszkać chciała,
Ty w naszym kościele w cudownym obrazie,
Ratujesz nas wszystkich w naszym ciężkim razie.

Tu przed Twoim obrazem zginamy kolana,
Bo Ty jesteś nasza Matka ukochana,
A kto Ci opowie swe bóle, cierpienia,
To zaraz otrzyma ulgę pocieszenia.

Matko Częstochowska, Tyś puszczy królową,
Weź całą parafię też w opiekę swoją,
Bo Ty nasz w kościele łaskawie przyjmujesz,
Swoją modlitwę za nas ofiarujesz.

Nie opuszczaj nas o Matko jedyna,
Tylko nas prowadź do Swojego Syna,
Nie opuszczaj nas Ty prześliczny kwiecie,
Tu na tej ziemi i na tamtym świecie.

Abyśmy razem byli z Tobą w niebie,
Przez całą wieczność oglądali Ciebie,
W całej piękności, w złocistej koronie,
Miej nas wszystkich w swojej obronie.

Błagamy Ciebie, bądź na zawsze z nami,
Bo my swoje serca w ofierze składamy,
A kiedy nadejdzie z tej ziemi rozstanie,
Daj nam z Twoim Synem w niebie królowanie.

Do Matki Bożej w Lipnikach
(pieśń na melodię *Serdeczna Matko*)

Puszczy królowo, cześć Tobie i chwała,
Żeś w naszych Lipnikach tron sobie obrała,
Tu na ołtarzu w cudownym obrazie,
Ratuj swe dzieci w każdym ciężkim razie.

Teraz w Lipnikach jest cudowna Pani,
Matka króluje, mieszka razem z nami,
W białym kościele z łaskami jest skryta,
Każdego wzmacnia, kto tutaj zawita.

Tu leczy chorych i wzmacnia na duszy,
Biednych grzeszników swoją mocą kruszy,
Jakże nie kochać takiej naszej Pani,
Jakże nie składać dla jej serca danin.

Dzięki Ci Matuchno, wieczna Tobie chwała,
Żeś w naszym kościele tu zamieszkać chciała,
Bo Ty nie opuszczasz człowieka w potrzebie,
Ty jesteś królową na ziemi i w niebie.

Od półtora wieku jesteś tutaj z nami,
Zawsze nas obdarzasz swoimi łaskami,
Bo Ty jesteś nasza Matka miłosierna,
Ty wiesz najlepiej, co Twym dzieciom trzeba.

Ona tak nas czeka z dobrocią Matki,
By do niej przyszły wszystkie biedne dziatki,
By się na nowo wiarą rozgorzały,
U Jej świętych stóp sercem pozostały.

Niech nasze ziemskie znikną cierpienia,
Spuść nam z niebios łaskę zbawienia,
Uproś nam grzesznym serc oświecenie,
Żebyśmy mieli czyste sumienie.

Najdroższa nasza Matko królowo,
Przyjmij jedynie te nasze słowo,
Słowo tak mocne – kochamy Ciebie,
Daj nam przebywać na wieki w niebie.

Błogosław ziemię i te nasze łany,
Dom rodzinny z naszymi dziecinami,
Błogosław parafię śliczna lilia,
Bo Ty jesteś nasz Matka Maryja.

A kiedy przyjdzie już umierać pora,
Weź nas do Siebie o Matko dobra,
Abyśmy mogli szczęśliwi w niebie,
Przez całą wieczność wychwalać Ciebie.

Pieśń Kurpiów
(pieśń na melodię *Jak dobrze mieć Maryję*)

Do Ciebie Częstochowska,
Matuchno idziemy,
U Ciebie ratunku,
Szukać my będziemy.

Ref. O Matko Częstochowska,
Dobra Matko nasza,
Usłysz, jak lud kurpiowski,
Twej łaski uprasza.

Widziała to Matuchna,
Cudowna z daleka,
Jak jej dziatwa garnie,
Do niej wciąż ucieka.

Ref. O Matko … .

My stroskani i grzeszni,
Szarpani rozpaczą,
Ci, którzy się smucą,
Cierpią oraz płaczą.

Ref. O Matko … .

Do stóp Matki Najświętszej,
Niechaj wszyscy śpieszą,
Bo tam znajdą ulgę,
Tam się też pocieszą.

Ref. O Matko … .

Przyjmij nas Matuchno,
Przytul nas do siebie,
Króluj w naszych sercach,
Jak królujesz w niebie.

Ref. O Matko … .

Zaprowadź nas Matko,
Do Syna Twojego,
Uproś, by nie karał,
Nas ludu grzesznego.

Ref. O Matko … .

Słyszała to Matka,
Jak dzieci wołają,
O pomoc swe ręce,
Do niej wyciągają.

Ref. O Matko … .

Chodźcie dziatki moje,
Wszystkich was przyjmuję,
Łzy wasze ocieram,
Troski wasze czuję.

Ref. O Matko … .

Ona jest Matką,
Boga i naszą,
Wiele łask u Syna,
Nam ciągle wyprasza.

Ref. O Matko … .

My tu zebrani,
Przed nią upadamy,
Matce Częstochowskiej,
Służyć przyrzekamy.

Ref. O Matko … .

Uproś nam o Matko
Zdrowia, co nam trzeba,
A żeby nam wszystkim,
Nie zabrakło chleba.

Ref. O Matko … .

Króluj nam Matuchno
Ze swej Jasnej Góry,
Oddal od nas Matko,
Nieszczęścia i chmury.

Ref. O Matko … .

O Matko z Jasnej Góry,
Uproś, co nam trzeba,
A kiedy umrzemy,
Zabierz nas do nieba.

Ref. O Matko … .

O cudzie w Wykrocie
(pieśń na melodię *Matko Najświętsza*)

Ziemio Wykrocka, Gadomska cała,
Tu Matka Boża tron swój obrała,
Za małym laskiem, między łąkami,
Mieszka w klasztorze cudowna Pani.

Działy się tutaj cudowne rzeczy,
Minionych cudów już nikt nie zliczy,
Polski Królowa, Miłosierna Pani,
Ciebie prosimy módl się za nami.

Raz Stefan Gwiazda szedł na pastwisko,
Ujrzał na niebie dziwne zjawisko,
A tu pod brzozą staruszka siedziała,
Kawałek chleba od Gwiazdy chciała.

Gwiazda czym prędzej pobiegł do domu,
Lecz nie powiedział tego nikomu,
Wziął kromkę chleba i trochę mleka,
Bo tam pod brzozą kobieta czeka.

A gdy powrócił tej Pani nie było,
Jemu samemu się smutno zrobiło,

Wtem krzyż zobaczył wypalony w trawie,
Dzwony zadzwoniły, jak w kościele prawie.

Wtem głos się ozwał, czy z brzozy czy z nieba,
Tutaj przychodzić i modlić się trzeba,
Różaniec mówić w południowej porze,
Tu pod tą brzozą modlić się w pokorze.

Nazajutrz w południe kilka ludzi było,
Różaniec Święty i koronkę zmówiło,
Brzoza się zmieniła, szklane liście miała,
A Matka Najświętsza z Gwiazdą rozmawiała.

Bo Matka Najświętsza jego wyznaczyła,
Jemu zaufała i się objawiała,
Dawała jemu orędzia i znaki,
Na koniec doznał na ciele stygmaty.

Podczas objawienia był też cud niemały,
Stefan, sługa Boży stał jak skamieniały,
Oczy w górę podniósł, nie mógł mówić słowa,
Bo go nawiedziła Matka Chrystusowa.

To się wydarzyło raz ósmego grudnia,
Do Gwiazdy Matka Boska pod okno przyszła,
Pozostawiła swe ślady w ogródku,
A lud się modlił do stóp swojej Matki.

Ludzie się modlili i pieśni śpiewano,
Pod brzozą wkrótce kapliczkę zbudowano,
Najświętsza Panienko, żebyś się schroniła,
Wszystkim pielgrzymom pobłogosławiła.

Modły i ofiary wciąż nie ustawały,
Ksiądz Roman z Kanady włączył się bez miary,
Teraz piękny klasztor został zbudowany,
Przez biskupa z Łomży był konsekrowany.

Cudowny obraz w klasztorze mamy,
Matki Miłosierdzia, tak go nazywamy,

Z obrazem pielgrzymka w Watykanie była,
Przez Jana Pawła drugiego obraz poświęciła.

Króluj nam Matko tutaj na Wykrocie,
Płaszczem okryj wszystkie dzieci swe,
Bo Ty jesteś nasza Matka Miłosierdzia,
Ty wiesz najlepiej co Twym dzieciom trza.

Teraz tu mamy księdza dobrego,
Biskup przysłał Janusza Aptacego,
A nad klasztorem zakon objął pieczę,
Królowa Polski ma nas w swej opiece.

Królowo Polski, Matko Miłosierdzia,
Teraz Cię każdy tutaj odwiedza,
Twój obraz wielbimy o każdej porze,
Mówią różaniec w Twoim klasztorze.

Przed piętnastu laty do Wykrotu przybyłaś,
Stefanowi Gwiaździe tu się objawiłaś,
Tam pod cichą brzozą było to spotkanie,
Jam jest Matka Boża i Niepokalanie.

Matko miłosierdzia, bądź Matką naszą,
Wszystkim pielgrzymom pokój wypraszaj,
Weź nas w opiekę, daj łaskę nam z nieba,
By Twoim dzieciom nie brakowało chleba.

Matko Wykrocka, wśród tych łąk zieleni,
Spraw niech syn Twój życie nam odmieni,
Byśmy w wierze żyli i kochali Ciebie,
Bym się kiedyś mogli spotkać w niebie.

Matko Najświętsza prosimy Ciebie,
Niech się spotkamy po śmierci w niebie,
By Cię oglądać w niebiańskim blasku,
Szczerze dziękować za wszystkie Twe łaski.

Do Matki Bożej, Matki Miłosierdzia w Wykrocie
(pieśń na melodię *Zdrowaś Maryjo*)

Zdrowaś Maryjo, Wykrocka Pani,
My Twoje dzieci, Twoi poddani,
Błagamy Ciebie, Matko Miłości,
Niech w sercach naszych Jezus zagości,

Od lat szesnastu jesteś w Wykrocie,
Aby wspierać w naszym kłopocie,
Żeby łzy nasze z oczu ocierać,
Swoje dzieci w smutku pocieszać.

Przychodzą tutaj wierni pielgrzymi,
Przychodzą ludzie z Kurpiowskiej Ziemi,
Kto Ci opowie swoje cierpienie,
Otrzyma zawsze Twe pocieszenie.

Dzieją się tutaj cudowne rzeczy,
Ty ciężko chorych na duszy leczysz,
Smutne dni nasze zamieniasz w radość,
Naszym prośbom czynisz wciąż zadość.

Tu przychodzimy o każdej porze,
Przed Tobą Matko klęcząc w pokorze,
Ciebie wielbimy swymi pieśniami,
Także codziennie też różańcami.

Nie odchodź od nas Matko droga,
Tylko nas prowadź prosto do Boga,
Stań w obronie naszego życia,
Łask potrzebnych zawsze użyczaj.

Twojej opieki zawsze nam trzeba,
W ziemskiej wędrówce, w drodze do nieba,
Wykrocka Matko Miłosierdzia,
Wiesz najlepiej, co Twym dzieciom trzeba.

My, Twoje dzieci, grzeszni, stroskani,
Którzy się garną do swojej Pani,

Bądź nam obroną, Twej łaski nam trzeba,
Byśmy się wszyscy dostali do nieba.

Matko Wykrocka bądź Matką naszą,
Naszym rodzinom pokój wypraszaj,
Racz wysłuchać lud rozmodlony,
Który się garnie do Twego tronu.

Cudowną Panią w klasztorze mamy,
Która z obrazu sieje łaskami,
Uzdrawia chorych, leczy na duszy,
A i grzesznika litością wzruszy.

A kiedy przyjdzie już umrzeć pora,
Weź nas do siebie o Matko dobra,
Abyśmy w końcu szczęśliwi w niebie,
Przez całą wieczność widzieli Ciebie.

Podróż Świętej Rodziny do Jerozolimy

Gdy Najświętsza Panienka po świecie chodziła,
To Swojego Syneczka za rączkę wodziła,
Żyli wtenczas w Nazarecie, w ubogiej mieścinie,
Jak przystało na ludzi w tej Świętej Rodzinie.

Działo się to na świecie, gdy się już narodził,
Jezus, Syn Boży w judzkiej ziemi chodził,
Gdy Pan Jezus był mały, tak postanowili,
Aby Jerozolimę wszyscy odwiedzili.

Gdy się naradzili, tak też uczynili,
Zaraz rychło w drogę wyruszyli,
A do Jerozolimy jest szmat niemały,
Trzy noce i trzy dni będą wędrowali.

Nabrali jedzenia, by w drodze nie zbrakło,
Jeden dzień podróży szybko się zamknął,
Gdy nastawał wieczór, bardzo się strudzili,
Wtem ujrzeli trzy drogi i tam przystanęli.

Gdy przystanęli, westchnęli do Boga,
Która z tych drożynek będzie dobrą drogą,
Gdy tak rozmawiali coś im się wydaje,
Rozbójnik na koniu przed nimi staje.

Niech będzie pochwalony, pozdrowili Boga,
Spytali się jego, która właściwa droga?
Droga długa bardzo się strudzicie,
Na polanie jest chatka, tam nockę spędzicie.

Idźcie tą drogą, gdy chatkę ujrzycie,
Mam małego synka tam go zobaczycie,
Zapukali do chatki, drzwi im otworzyła,
Wielka jasność nagle wszystkich oświeciła.

Stanęli na progu, Boga pozdrowili,
O nockę gosposię zaraz poprosili,
Noclegu użyczyć to ja wam nie mogę,
Mam męża zbójnika, on zabić was może.

Skąd jesteście ludzie zaraz ich spytała,
Na przypiecku w kąciku posłanie im dała,
Jam jest żona Józefa, tego z Nazaretu,
Synek mój to Jezus, mówię to w sekrecie.

Tyś Święta Panienka, tak jej coś mówiło,
A dziecię co w Betlejem, tam się narodziło,
Gdy zbójnik próg przekroczył, cicho się zrobiło,
A na tym zapiecku dziecię zakwiliło.

Co to są za ludzie i skąd tu przybyli?
To ci sami co w lesie dzisiaj zabłądzili,
Cicho mój małżonku, nie bądźmy katami,
Gdyż Pannę Najświętszą dzisiaj w domu mamy.

Zbójnik kazał swej żonie wieczerzę gotować,
A sam usiadł koło nich i zaczął rozmawiać,
Dziecię dalej kwiliło i przestać nie chciało,
Gdyby się wykąpało płakać by przestało.

Zbójnik kazał swej żonie wodę przygotować,
Sam przyniósł wanienkę, pozdrowił Panienkę,
Zaczął się dopytywać, bo go ciekawość naszła,
Gdzie jego tata, tak daleko dociekliwość zaszła.

Józef jego opiekunem, cieśla z Nazaretu,
A ja jestem Maryja i już wszystko wiecie,
Gdy Najświętsze dzieciątko już się wykąpało,
Te zbójnika w kolebce również zapłakało.

Najświętsza Panienka odezwała się w te słowy,
Wykąp swego syneczka, także będzie zdrowy,
Mego syneczka nie kąpie, bo on jest owrzodziały,
Gdybym go tu włożyła byłby płacz niemały.

Najświętsza Panienka kąpać przynaglała,
Wreszcie żona zbójnika wszystko zrozumiała,
Gdy Najświętsza Panienka do wody włożyła,
Zbójnickiego syneczka płacz uspokoiła.

Gdy synka wykąpała do dzbana wylała,
A ta woda cudownym balsamem się stała,
Dziękujemy Ci Pani za cudowne kąpanie,
Dzięki Ci o mój Jezu za twe nocowanie.

Tak my biedni ziemianie do Niej się udajmy,
Wszystkie nasze potrzeby ku Niej polecajmy,
Przyczyń się Maryjo, przyczyn się za nami,
Dzięki Tobie królestwo w niebie otrzymamy.

O Najświętsza Panienko my prosimy Ciebie,
Ratuj biednych i chorych, ratuj nas w potrzebie,
Abyśmy się też wszyscy do nieba dostali,
Na wieczną cześć i chwałę w niebie Ci śpiewali.

Lipniki 1950 rok

ROZDZIAŁ V

MIODOBRANIE

Piosenka na Miodobranie
Myszyniec – Zawodzie

Miasto Myszyniec,
W środku puszczy leży,
Przed wiekami dawnymi,
Dom wilków i niedźwiedzi.

Ref. Trzy słówka,
Powiedziała sówka,
Że jest najpiękniejsza,
Myszyniecka puszcza.

Myszynieckie wieże,
Sięgają po chmury,
Kościół pod wezwaniem,
Przenajświętszej Trójcy.

Ref. Trzy … .

Bo w Kurpiowskiej Puszczy,
Słowiki śpiewają,
A w starych dziuplach,
Pszczoły ule mają.

Ref. Trzy … .

W myszynieckim lesie,
Są grube konary,
Niedaleko Myszyńca,
Jest Myszyniec Stary.

Ref. Trzy … .

Myszyniecka puszcza,
Szumi piękne pieśni,
Że kurpiowska stolica,
W Myszyńcu się mieści.

Ref. Trzy … .

Śpiewają ptaszęta,
Od samego rana,
Że wioska Dąbrowy,
Miła i kochana.

Ref. Trzy … .

Myszyniecka puszcza,
Szumi dookoła,
Że wioska Wolkowe,
Piękna i wesoła.

Ref. Trzy … .

Gdy będziesz przejeżdżał,
W stronę Ostrołęki,
To zobacz w Kadzidle,
Jaki kościół piękny.

Ref. Trzy … .

Niedaleko Myszyńca,
To leży wieś Łyse,
A to wcale nie łyse,
Gdyż lasem okryte.

Ref. Trzy … .

Bo kiedyś przed laty,
Były tutaj bagna,
Teraz do Myszyńca,
Jaka droga ładna.

Ref. Trzy … .

Myszyniecka puszcza,
Dzisiaj z tego słynie,
Niechaj Miodobranie,
Nigdy nie zaginie.

Ref. Trzy … .

Miodobranie

Miasto Myszyniec, stolica kurpiowska,
To nie jest osada ani żadna wioska,
Tylko piękne miasto, każdy przyzna śmiele,
Z prastarą dzwonnicą, z kościołem na czele.

Kościół myszyniecki wszyscy podziwiają,
Takiego pięknego u siebie nie mają,
Bo wieże kościelne sięgają po chmury,
Jest on pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy.

W myszynieckiej farze msza się odprawiła,
Parada bryczek do Zawodzia ruszyła,
Bo na Zawodziu wielkie świętowanie,
W lesie na polanie dzisiaj Miodobranie.

Bo dawniej przed laty wcale się nie śniło,
Żeby na Zawodziu miodobranie było,
Dzisiaj na polanie gości bardzo wiele,
Występy kurpiowskie i grają kapele.

Za mostem nad rzeką jest atrakcji wiele,
Różne gry, zabawy oraz karuzele,
Wesołe miasteczko za Rozogą rzeką,
Dla dzieci i gości jest wielką uciechą.

Dzisiaj na Zawodziu kucharz jest wesoły,
Każdy swe produkty wykłada na stoły,
Tak uśmiechnięty dla swych gości godny,
Aby nikt z Zawodzia nie wyjechał głodny.

Zaproszonym gościom dają miłe słówko,
Wszystkich zapraszają do leśnej stołówki,
Wszystkich częstują, ale płacić trzeba,
Bo wiecie wy sami, nikt za darmo nie da.

Dla gości podają smalec ze skwarkami,
Kapustę kwaszoną, sadłem okraszoną,
Tutaj można kupić rejbaka smażonego,
Chleba razowego, placka świątecznego.

Piwo kozicowe, to jest bardzo zdrowe,
Pierogi z twarogiem oraz wódka z miodem,
Jeszcze nowelatka, smaczne fafernuchy,
Kiełbasa z rożna, pyzy i racuchy.

Dzisiaj wszyscy goście bawią się wesoło,
Bo na Miodobraniu słychać granie wkoło,
Dziękujemy gościom, że tutaj przybyli,
To nasze święto mile upiększyli.

Dzięki wam aktorom, co tu udział macie,
Wszystkim zespołom, co tutaj śpiewacie,
Teraz wszystkich gości serdecznie witamy,
Pamiętajcie dobrze, za rok zapraszamy.

Podziękujmy wszyscy wójtowi i gminie,
Niechaj Miodobranie długie lata słynie,
Prezydent miasta niechaj się raduje,
Że Puszcza Kurpiowska w Zawodziu świętuje.

Lipniki 2008 rok

Piosenka na Miodobranie

Miasto Myszyniec w środku puszczy leży,
Przed wiekami dom wilków i niedźwiedzi,
Trzy słówka powiedziała sówka,
Że jest najpiękniejsza myszyniecka puszcza.

Ref. Kościół myszyniecki wszyscy podziwiają,
Takiego pięknego u siebie nie mają.

Bo wieże kościelne sięgają po chmury,
Jest pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy,
Dawniej, przed laty wcale się nie śniło,
Żeby na Zawodziu miodobranie było.

Ref. Kościół … .

Teraz na polanie gości bardzo wiele,
Występy kurpiowskie i grają kapele,
W Puszczy Kurpiowskiej słowiki śpiewają,
A w starych dziuplach pszczoły ule mają.

Ref. Kościół … .

W myszynieckim lesie są grube konary,
Niedaleko Myszyńca jest Myszyniec Stary,
Śpiewają ptaszęta od samego rana,
Że wioska Dąbrowy miła i kochana.

Ref. Kościół … .

Myszyniecka puszcza szumi dookoła,
Że wioska Wolkowe piękna i wesoła,
Kiedyś w puszczy były same bagna,
A teraz zobaczcie, jaka droga ładna.

Ref. Kościół … .

Gdy będziesz przejeżdżał w stronę Ostrołęki,
To zobacz w Kadzidle, jaki kościół piękny,
Niedaleko Myszyńca leży wioska Łyse,
A to wcale nie łyse, gdyż lasem pokryte.

Ref. Kościół … .

Jak chcesz zobaczyć okazałe lipy,
To zobaczysz zaraz i wioskę Lipniki,
Takie to Lipniki, taka to kraina,
Żeń się z Lipniczanką, bo ładna dziewczyna.

Ref. Kościół … .

Śpiewają dziewczęta hopsa sasa, hopsa sasa,
Jak chcesz je zobaczyć, to jedź do Zalasa,
Dziewczyny iskiereczki, to są Kuzianeczki,
Chcesz mieć ładną żonę, to weź se Kuziankę.

Ref. Kościół … .

A w kurpiowskej puscy

A w kurpiowskej puscy,
Sunio sosny psięknie,
A jek wejdzies do Wykrotu,
Jus ci serce znięknie.

A kiedy zobacys,
Psięknо kurpsianecke,
To ci pozie niłe słówko,
Jekby kochanecka.

Usta jej runiane,
Perełkowe ocki,
Na syji snór burstynów,
Warkocyk dłucki.

Posłuchajta wszyscy,
Panozie i panie,
Bo w Wykrocie na polanie,
Jest dziś miodobranie.

W Wykrocie kurpsianki,
Same paradnice,
Posprawiały wszystkie,
Rożowe spódnice.

Take to so Kurpsie,
Ta leśna kraina,
Zeń się chłopce z Wykroconko,
Bo ładna dziewcyna.

Posłuchajcie pilnie
(na melodię *A w kurpiowskiej puscy*)

Posłuchajcie pilnie,
Panowie i panie,
Dzisiaj w Wykrocie,
Pierwsze miodobranie.

Dzisiaj dla każdego,
Jest dzień ukochany,
Przyjechali do polany,
Ze wszystkich stron pany.

Dzisiaj na polanie,
Gości bardzo wiele,
Różne cuda i stragany,
Jeszcze karuzele.

Nasi mili goście,
Bawcie się wesoło,
Bo jedzenia oraz picia,
Tu pełno wokoło.

Każdy swe produkty,
Wykłada na stoły,
Żeby dzisiaj nikt z Wykrotu,
Nie wyjechał głodny.

Kurpiowskie występy,
Kurpiowskie granie,
Słychać bardzo głośno,
Na leśnej polanie.

Kurpiowskie napoje,
Kurpiowskie danie,
A za rok zapraszamy
Na leśną polanę.

ROZDZIAŁ VI

DRAMATY I INNE UTWORY

O pijaku i zbrodni

W pewnym miasteczku tak się zdarzyło,
W młodym małżeństwie zgody nie było,
Biedna kobieta pijaka miała,
Bożej opiece go polecała.

Wszystko przepijał do upadłego,
Wszystko marnował, co tylko jego,
Dwoje dzieciątek przy sobie miała,
Bożej opiece ich polecała.

Pewnego razu mówi mamusia,
Będę umierać, bo jestem licha,
Będę umierać, bo źle się czuję,
Któż was ubierze, kto was obuje.

Mamo kochana, nie mów nam tego,
Mamy tatusia, wiesz niedobrego,
Ty nie umieraj, pozostań z nami,
A nie zostawiaj nas sierotami.

Módlcie się zawsze drogie dziecięta,
Bóg o robaczku każdym pamięta,
On was od złego zawsze obroni,
Choć byście byli w najgłębszej toni.

Niedługo ojciec poszedł na wojnę,
Sieroty były wciąż niespokojne,
Ludzie się obcy nimi zajęli,
Dom im skromny w wiosce kupili.

Gdy ojciec z wojny do domu wrócił,
Jak żony nie było, nic się nie smucił,
Tylko powiedział dzieci kochane,
Będziecie mieli wnet drugą mamę.

Pomyślał sobie, trzeba się żenić,
Do swego domu zwieść gospodynię,
Jak się ożenię, będę miał żonkę,
Dla dzieci matkę i opiekunkę.

Jak pomyślał, tak i uczynił,
W trzy tygodnie wziął się ożenił,
Przywiózł do domu młodą żonulkę,
Dla dzieci kata, nie opiekunkę.

Jak tylko młoda żonka nastała,
Po wszystkich kątach dziećmi miotała,
Ciężkie roboty im zadawała,
Jak tylko mogła, szturchańca dała.

Tato nasz drogi, ojcze kochany,
Przynieś nam wody na nasze rany,
Bo mnie mamusia okrutnie zbiła,
Żem sukieneczki dobrze nie spięła.

Ojciec miał głowę zbałamuconą,
O dzieci nie dbał, trzymał za żoną,
Żona dla dzieci była macochą,
Nie słuchała, jak dzieci proszą.

Pewnego razu mówi nieskorze,
Pomorduj dzieci, gdzieś w ciemnym borze,
Jak ty tych dzieci nie pomordujesz,
Mnie się pozbędziesz i poszkodujesz.

Ojciec posłuchał skargi żoneczki,
Wziął kij do ręki i do wycieczki,
Krzyknął głosem oj bławe, bławe,
Dzieci poszły, jak na obławę.

Dziatki posłuszne ojcowi były,
Prędko do lasu z nim podążyły,
Bo nie wiedziały tak strasznej zdrady,
Że własny ojciec na śmierć prowadzi.

Chłopiec miał lat pięć, dziewięć dziewczynka,
Nic nie wiedziały jaka czeka ich męka,
Że własny tatuś ich tu zabije,
Tą łopatą grób im wyryje.

Dziatki za chwilę ręce podnoszą,
Ojca swojego o litość proszą,
Tato kochany nas nie zabijaj,
Tu w tym dole nas nie zakrywaj.

Ojcze kochany czyśmy nie godne,
Być na cmentarzu z mamą wygodnie,
A tu nas wilki popożerają,
Kości po lesie porozrzucają.

Ojciec kochany zalał się łzami,
Wrócił do domu z sierotami,
Dzieci ojcu do nóg upadły,
Poszły na górę, spać się pokładły.

I mówi do niej, żono kochana,
Nie mogę dzieciom być za tyrana,
Bóg by mnie skarał tu na tym świecie,
Bym zamordował swe własne dzieci.

A ja się głupcze Boga nie boję,
Zamorduję te dzieci twoje,
Jak przemówiła tymi słowami,
Wzięła nóż w rękę, biegnie schodami.

Dziatki się ze snu zaraz zerwały,
Kiedy macochę z nożem ujrzały,
Bo im się wtedy matka przyśniła,
Przyszła na górę, ich obudziła.

Taką macocha zbrodnię czyniła,
Że się na schodach martwą została,
Ludzie się zeszli na cud patrzyli,
Zamiast kobiety, kamień ujrzeli.

Módlcie się zawsze rodzice, matki,
Za swych krewnych, i za swe dziatki,
Żebyście razem nie umierali,
Sierot po sobie nie zostawiali.

Ach nieszczęśliwa jest ta godzina,
Żeś ty nas matko na świat zrodziła,
Żebyś ty matko z grobu powstała,
Byś nasze serca rozweselała.

Biedne sieroty, co pozostały,
Bo już rodziców wcale nie miały,
Chłopiec miał lat pięć, dziewięć dziewczyna,
Na biedne czasy przyszła godzina.

Módlcie się teraz do Matki Boskiej,
Ona osłodzi te wasze troski,
Bo ta Maryja wszystkich pocieszy,
Ratuje biednych, kto do niej śpieszy.

Lipniki 1958 rok

O matce i córce

Proszę posłuchajcie, co dzieci chowacie,
Kiedy jeszcze małe, pociechę z nich macie,
Gdy już dorastają, uczucia zmieniają,
Rodziców na starość za nic obracają.

Ty ojcze i matko pracy swej dokładasz,
Siły swoje tracisz i majątek zdawasz,
Toteż takie dzieci katami się stają,
Jak cię nie zabiją, za drzwi wyrzucają.

Bogobojnie żyła rodzina złączona,
Była jedna córka, mąż i jego żona,
On był przygarbiony długimi latami,
Zakończył swe życie, rozłączył się z nami.

Nazwa tej wioski Zagroda się zwała,
Córka po swym ojcu wszystkim zarządzała,
Dla swej matki tak się niegodziwa stała,
Chciała żyć rozpustnie, matka jej wzbraniała.

No i przyszła pora, śmierć się zbliżała,
Pan Bóg tak nie chciał, ale córka chciała,
Żeby matka zaraz życie zakończyła,
Tego własna córka dla matki życzyła.

I przez cztery lata matka nie domagała,
A córka się śmierci doczekać nie mogła,
W rozmaity sposób nad nią się znęcała,
Nawet do jedzenia zimną wodę lała.

Nie tylko, że woda, nawet szkła kawałki,
Tak się odwdzięczała córka dla swej matki,
W tak straszny sposób zbrodnię obmyśliła,
Bo gorącej wody w garnku nastawiła.

I rzekła do matki, wstańcie jak możecie,
Woda jest gorąca, to się umyjecie,
Wtem biedna staruszka nic nie przeczuwała,
Usiadła na stołku, przy piecu czekała.

Córka widzi przy piecu matkę siedzącą,
Pchnęła na nią garnek z tą wodą gorącą,
Z przeraźliwym krzykiem na dwór wyskoczyła,
Wołając na ratunek, matka się sparzyła.

Nie pomógł ratunek ani żadne leki,
Staruszka skonała ze swej córki ręki,
Niby to wypadek, ta zbrodnia się stała,
Na trzeci dzień córka matkę pochowała.

Gdy już pochowała, tak się ucieszyła,
Że zbrodnia jej wyszła i matkę zgładziła,
Ale Bóg najwyższy nie przebaczył tego,
Karę na nią zesłał zaraz dnia pierwszego.

Zaraz po pogrzebie córka się zmieniła,
Bo po śmierci matka do niej przychodziła,
W pierwszą noc tak straszną stanęła na progu,
Spokoju nie dawała jej na każdym kroku.

Włosy z głowy rwała, po twarzy drapała,
Nawet i godziny spokoju nie dała,
Wciąż jej dokuczała i wciąż przychodziła,
Aby zbrodnia dłużej w ukryciu nie była.

Później do niej rzekła, córeczko kochana,
Woda już wystygła, jam nie wykąpana,
W okropnym strachu zasnęła zemdlona,
Poduszka do krwi z włosami zlepiona.

Z różnymi wadami całą noc walczyła,
Matka córkę z łóżka na ziemię zwaliła,
Wszystko to taiła, nie mówiąc nikomu,
Wzięła przyjaciółkę do swojego domu.

Lecz to nie pomogło, matka tego chciała,
Żeby córka zbrodnię przed światem wydała,
W drugą noc obie, gdy się położyły,
To przy łóżku matkę zaraz zobaczyły.

Przyjaciółka w strachu, z krzykiem uciekała,
A matka swą córkę w domu zatrzymała,
Zaraz sąsiedzi do niej przylecieli,
Ją w strasznym stanie klęczącą ujrzeli.

Swą matkę o litość z rozpaczy błagała,
Zły duch ją opętał, tak się przyznawała,
Więc matka do tego ją doprowadziła,
Aby zbrodnia dłużej w ukryciu nie była.

Córka do wszystkiego zaraz się przyznała,
W ręce policjantów sama się oddała,
Serce jej pękało i ze strachu drżała,
Krwawymi łzami matkę przepraszała.

A gdy osadzono ją w więziennym gmachu,
Matka przychodziła dodawała strachu,
A gdy po raz któryś matkę zobaczyła,
To serce jej pękło i życie skończyła.

Lipniki 1962 rok

Zbrodnia

Nie każdy z mężów, nie wiem, czy wiecie,
Żyje uczciwie tu na tym świecie,
Taki był przecie mąż bez sumienia,
Jeden Bolesław, zwany z imienia.

Miał swoją żonkę, co ją poślubił,
A młodą pannę sobie oblubił,
Nie dosyć takiej zbrodni na świecie,
Diabeł się większej domagał przecie.

I zaczął jemu do ucha radzić,
By swoją małżonkę ze świata zgładził,
Bo jak ona żyje, po świecie chodzi,
To w niejednym miejscu tobie zaszkodzi.

Pewnego razu, gdy zaszło słońce,
Bolek odbiera życie małżonce,
A jak usłyszał straszliwe jęki,
To mu siekiera wypadła z reki.

Ach, jaka twoja szatańska rada,
Uciekaj zbójco, bo z tobą biada,
Bo jak cię złapią teraz żandary,
To nie unikniesz surowej kary.

Noc była ciemna, noc była chłodna,
A dla zbójnika była wygodna,
Zmienił swej żonie radość w boleści,
Bo ją opuścił, przepadł bez wieści.

O wy, mężowie żyjcie poczciwie,
Jak ślub weźmiecie kochajcie szczerze,
Bo jak się w życiu nie dobierzecie,
To diabeł wszystko dokona przecie.

Kochany bracie szanuj bliźniego,
Nie bierz mu żonki i rzeczy jego,
Jak kto uczciwie po świecie chodzi,
To Pan Bóg niebem go wynagrodzi.

Zosieńka

Tam w sadzie pod zieloną gruszą,
Gdzie świeci księżyc z gwiazdami,
Siedziała prześliczna Zosieńka, hej,
A Janek nucił piosenkę dla niej.

Hej ty Zosiu, kochana Zosieńko,
Szukaj sobie innego Janeczka,
Bo ja inną Zosieńkę poznałem, hej,
Ciebie więcej już kochał nie będę.

Poszła Zośka nad rzeczkę szeroką,
By pożegnać się z Jankiem swym,
Rozpłakała się Zośka głęboko, hej,
Aż rzeczka zburzyła się od jej łez.

Ej ty rzeczko szeroka, głęboka,
Która płyniesz w daleką krainę,
Weś ze sobą prześliczną Zosieńkę, hej,
Niech jej matuś już więcej nie ujrzy.

A w niedzielę rano, raniusieńko,
Kiedy ludzie do kościoła szli,

Tam chowali prześliczną Zosieńkę, hej,
A Janek nucił rzewną piosnkę dla niej.

Pochowali Zosieńkę w sadeczku,
Pochowali na mamusi żal,
A słowiczek rano tak śpiewał, hej,
Piękna Zośka w mogile spoczywa.

Hej słowiczku, kochana ptaszyno,
Po co nucisz piosnkę dla niej,
Ona teraz już jej nie usłyszy, hej,
A po nocach Jankowi się śni.

Wtedy Janek z tej wielkiej tęsknoty,
Za swą Zośkę żałość w sercu miał,
Na mogiłę przychodził co wieczór, hej,
Do rana tam sam czuwał nad nią.

Wypisał na grobie te słowa:
„Że już nigdy nie opuszczę cię,
Bo ty jesteś tam teraz wesoła,
Ale smutek zostawiłaś mnie".

Ale Janek z tęsknoty i żalu,
Nie mógł zapomnieć Zosieńki swej,
Za dwa lata złożony chorobą, hej,
Pochowany został w mogile jej.

Lipniki 2 styczeń 1955 rok

Żywot świętej Doroty

Była to święta Dorota,
Tego świętego żywota,
Szła przez te pańskie wrota,
Dawał jej król srebra i złota.

Chciejże Doroto moją być,
Będzie ci cały świat służyć,
Będą ci służyć książęta,
Oraz te małe pacholęta.

Będą ci służyć kapłani,
Wszyscy ludzie poddani,
Będziesz miała to, co zechcesz,
Jak swoją wiarę podepczesz.

Oj, czarowniku czarowny,
A czyś ty do mnie podobny,
Do mnie podobny jest Bóg sam,
Którego ja w swym sercu mam.

Żeby mnie wszyscy służyli,
To by mnie w niebie nie mieli,
Ale ja służę jednemu,
Bogu w Trójcy Jedynemu.

Temu Bogu, co jest w niebie,
Bo on mnie wspiera w potrzebie,
Gdy będę jemu służyła,
To będę na wieki żyła.

Król się za to rozgniewał,
Dorotę do więzienia posłał,
A sam na wojnę odjechał,
Po siedmiu latach przyjechał.

Zaraz do więzienia się udał,
O Dorotę strażnika zapytał,
Otwórzcie mi słudzy wrota,
Czy żyje jeszcze Dorota?

Oj, królu nasz królu – żyje,
Choć nie je ani nie pije,
Siedem lat tam przebywa,
Jeszcze piękniejsza niż była.

Oj pachoły, moi słudzy,
Niewiernie mi tu służycie,
Kiedy ona jeszcze żywa,
To ją w więzieniu żywicie.

Kto ciebie żywił Doroto,
Kiedy wychodzisz z ochotą,
Oj, żywił mnie Bóg mój miły,
W Trójcy Jedyny prawdziwy.

Nosiły mnie jeść aniołki,
Mojego Boga pachołki,
Do którego się modliłam,
Abym królu żywa była.

To król się gorzej rozgniewał,
Na ciężkie tortury ją zesłał,
Będziesz cierpiała bez miary,
Aż się wyrzekniesz swej wiary.

Ja swojej wiary nie złożę,
Aż swoją głowę położę,
Bo ja wierzę mocno w Boga,
Że weźmie mnie On do nieba.

Potem ją posłał dwom siostrom,
Że tam ulegnie namowom,
A siostry ją polubiły,
Zaraz do Boga wróciły.

Kazał król wodę w kadź nosić,
Aby Dorotę mrozić,
A ta woda taka była,
Że się w ciepłą zamieniła.

Kazał król ogień podłożyć,
Kocioł z olejem postawić,
Wstępuj Doroto w ten olej,
Bo to jest niebieski polej.

Dorota w olej wstąpiła,
Jeszcze piękniejsza była,
Bo do Boga się modliła,
Olej w balsam przemieniła.

Kazał król szkła natłuc,
A ty Doroto po nim chodź,
Dorota po drobnym szkle szła,
Krew z świętych nóżek nie ciekła.

Potem się gorzej znęcali,
Bo ją rózgami siekali,
Po twarzy hakami rwali,
Ciało skorupą drapali.

Dorota się nie lękała,
Tylko swym blaskiem jaśniała,
Wszystkie męczarnie i kary,
Znosiła bez żadnej skazy.

O czarownico czarowna,
Jesteś w mym sercu niedobra,
Nie pomogą ci czary w nic,
Musi twoja głowa pod miecz iść.

Dorota się tego nie zlękła,
Aż na kolana uklękła,
Ścinaj mnie mistrzu albo wręcz,
Jak tylko potrafisz, tak mnie męcz.

Kat się mieczem zamierzył,
A w króla piorun uderzył,
Jeszcze Dorota nie ścięta,
A już jest do nieba wzięta.

Przyniosły jej dwa aniołki,
Róże od Boga pachołki,
Te dwa jabłuszka z nieba,
Co królowi było trzeba.

Wszyscy co na cud patrzyli,
Zaraz do Boga wrócili,
Serdecznie żałowali,
Że Dorotę katowali.

Wszyscy Boga miłujcie,
Dorotę naśladujcie,
Bo kto wiernie kocha Boga,
Tego weźmie Bóg do nieba.

Lipniki 1965 rok

O księdzu Popiełuszce
(pieśń na melodię *Boże coś Polskę*)

W noc październikową, na rozkaz tyrana,
Trzech zbrodniarzy porywa kapłana,
Jak Chrystus pojmany po świętej wieczerzy,
Tak pojmany kapłan Popiełuszko Jerzy.

Bezbronny duszpasterz pod osłoną nocy,
Nie umknął on czasu haniebnej przemocy,
Związany powrozem patrzył śmierci w oczy,
Wiedział, że zaraz wieczny próg przekroczy.

Gdy próżno błagałeś i w śmiertelnej męce,
Wyciągnąłeś do nich skrępowane ręce,
Nie było przy tobie żadnej silnej dłoni,
By rozkuć twe ręce, od ciosów zasłonić.

Ocalić z niewoli, kiedy cię zamknęli,
W bagażniku auta, jak w śmiertelnej celi,
Ty byłeś samotny wobec trzech zbrodniarzy,
Twoich łez i potu nikt nie otarł z twarzy.

Knebla z ust nie wyjął, nie wstrzymał szakali,
Gdy z workiem kamieni do Wisły wrzucali,
Nie biłeś oprawców, z nimi nie walczyłeś,
Tylko ostrzegałeś, o życie prosiłeś.

Gdy zbójecką pałką bili cię po głowie,
Daremnie błagałeś, dajcie żyć panowie,
Bezwzględni siepacze bez krzty sumienia,
Wykonali swoich władców polecenia.

Bohatera prawdy na śmierć zamęczyli,
Umęczone ciało do rzeki wrzucili,
Zbrodnia wyszła na jaw, jej sprawcy są znani,
Być może, że oni będą ukarani.

Jeśli wymiar kary dosięgnie zbrodniarzy,
Odpowiedź jest prosta, czas wszystko okaże,
Polski naród winien zapamiętać sobie,
O co walczył pasterz, zanim spoczął w grobie.

Jego silna wola i wiara niezłomna,
W narodzie polskim będzie wiekopomna,
W domu płacze matka, co syna straciła,
Cóż ja ci ojczyzno złego uczyniła.

Synu mój kochany, serce moje płacze,
Ja cię przed ołtarzem więcej nie zobaczę,
Spokoju nie zaznam żyjąc między swymi,
Mój biedny kapelan leży w polskiej ziemi.

Zabito mi syna, mojego kapłana,
W sercu pozostała bardzo ciężka rana,
O lesie toruński, co złe echo niesiesz,
Kiedy mi wiadomość od syna przyniesiesz.

Ta wiadomość smutna, czas bardzo chwalebny,
Twój drogi syn kapłan w niebie był potrzebny,
Taka wola Boga odwiecznego była,
By liczba Polaków w niebie się zwiększyła.

Boże wszechmogący, prosimy Cię serdecznie,
Za jego męczeństwo daj mu życie wieczne,
Gdy już jesteś w niebie, stój przed Bożym tronem,
Proś za Solidarność i bądź jej patronem.

Lipniki 20 sierpień 1988 rok

Prawda i kłamstwo

Prawda jest piękna, szlachetna,
Od Boga nam dana,
Powinna być zawsze,
Mówiona i przestrzegana.

Nie tylko dla interesu,
Swojego, ale i bliźniego,
Bliźni pracują dla ciebie,
A ty pracuj dla niego.

Prawda nieraz bywa gorzka,
W życiu różnie smakuje,
Ale mów ją zawsze rodaku,
Bo ciebie nic nie kosztuje.

Prawda w pokorze umęczona,
Zawsze na wierzch wychodzi,
A kłamstwo, niestety,
Twemu bliźniemu szkodzi.

Kłamstwo, to zło i wymysł,
Wroga prawdy – szatana,
Ale tobie człowieku,
Mądrość od Boga jest dana.

Wiedz, że szatan,
Zawsze ci kłamstwo osłodzi,
Ale ono bliźniego w serce,
Strzałą zdradliwą ugodzi.

Pamiętaj człowieku,
Że prawda kłamstwo,
Zawsze zwycięży,
Rozerwie szatańskie więzy.

Zrzućmy więc z siebie,
Kłamstwa i kajdany,
Niech nie będzie,
Ten świat zakłamany.

Rządzącym uwaga prawdy,
Nieraz jest niewygodna,
Wtedy ich działalność,
Staje się swobodna.

Bo oni stanowiska swego,
Często nadużywają,
O bliźnim swoim,
Szybko zapominają.

Z prawdy o kłamstwie,
Jest morał taki,
W życiu człowieka,
To przeciwne znaki.

Z kłamstwem już zerwij,
Idź precz szatanie,
A prawda w życiu,
Sercach ludzi niech zostanie.

Prawda jest ukryta,
W przykazaniach Boga,
Tej prawdy i wiary,
Przestrzegać nam trzeba.

Prawda jest dumą każdego człowieka,
Prawda to jest Bóg sam.
Jeżeli prawdą masz zabić człowieka,
To lepiej skłam.

Chłopak i panny

Proszę mi zagrać tego walczyka,
Wezmę do tańca swego chłopczyka,
On taki piękny, oczkami mruga,
Jak go nie wezmę, weźmie go druga.

Chłopak przetańczy, w krześle posadzi,
Jak czas do domu, to odprowadzi,

Kupił cukierków, samych landrynek,
By poczęstować trochę dziewczynek.

Ile od chłopców cukierków miałam,
Ale go potem wcale nie chciałam,
Miał taką głowę, jak bochen chleba,
Takiego chłopca, to mi nie trzeba.

Tylko mi trzeba chłopca ładnego,
Może bym kiedyś wyszła za niego,
Ale ja teraz nie chcę żadnego,
Tylko cukierków dużo od niego.

Starsze panienki z niego się śmieją,
Młodsze oszukać chłopca umieją,
Ach wy panienki ze mnie wysterki,
Oddajcież wy mnie moje cukierki.

Kto podaruje, ten nie odbiera,
Mądra dziewczyna wszystko zabiera,
U kapelusza ma piórko gęsie,
Lekko ubrany, zimnem się trzęsie.

A w kapeluszu są same dziury,
Jeszcze nie jego, to pożyczony,
Ma on skarpetki, takie od święta,
Jak potańcował, wylazła pięta.

Aż wreszcie ojciec przyszedł mu grozi,
Chyba mnie teraz będzie najgorzej,
Wtem ojciec synka leje kozicą,
A te panienki ze śmiechu krzyczą.

Przyszedł do domu, stał przy kominku,
Ojciec się pyta, gdzie byłeś synku,
Ja tato byłem, tam na zabawie,
Wszystkie panienki były tam prawie.

Nie bij mnie tato, powiem ci śmiele,
Jedną poznałem, będzie wesele,

Za trzy niedziele wesele było,
Kawalerstwo mu się skończyło.

Lipniki 22 wrzesień 2013 rok

Kowal i panny

Kuje kowal, kuje,
Gorącą podkowę,
A czeladnik jego,
Ściska panny młode.

Przy pierwszej usiądzie,
Na drugą spogląda,
Trzeciej się ukłoni,
Czwartej jeszcze żąda.

Piątą pocałuje,
Szóstą mile ściska,
A siódmą pokocha,
O ósmej pomyśli.

A dziewiątą pannę,
O wzajemność prosi,
Od dziesiątej chustkę,
Na pamiątkę nosi.

Jedenastka myśli,
Jego żoną będę,
A dwunasta panna,
Maluje swą gębę.

W ten sposób się kończy,
Jeden tuzin cały,
A do tej trzynastej,
Piszę list wspaniały.

Z czternastą zatańczę,
Piętnastą pochwalę,
A od tej szesnastej,
Papierosy palę.

Siedemnastą pannę,
Prowadzę z muzyki,
A u osiemnastej,
Obrywam guziki.

Dziewiętnastą pannę,
Jak mogę, tak zwodzę,
A z dwudziestą panną,
Do kościoła chodzę.

A z dwudziestą pierwszą,
Jestem zaręczony,
Do dwudziestej drugiej,
Chodzę, jak do żony.

A z dwudziestą trzecią,
Na zapowiedź daję,
A dwudziesta czwarta,
W smutku pozostaje.

W ten sposób się panien,
Dwa tuziny kończy,
A z dwudziestą piątą,
Pan Bóg ich połączył.

Wy, drodzy koledzy,
Rady mej słuchajcie,
Tylko sobie ładnych,
Żoneczek szukajcie.

Jak się pożenicie,
Będziemy kumami,
Wy będziecie ze mną,
A ja będę z wami.

A jak się posypie,
Pokolenie wasze,
To prędko zaludni,
Całą Polskę naszą.

Chłopak i Helena

Lata ptaszek, lata,
Lata bardzo nisko,
Spodobało mi się,
Heleny nazwisko.

Heleno, Heleno,
Heleno miłości,
Użycz mi swą rączkę,
Rączkę życzliwości.

Oj, możesz ty, możesz,
Tylko mi jej użycz,
To będę Helenie,
Całe życie służyć.

Oj ty potrzebujesz,
Ty mi serce psujesz,
Ja cię szczerze kocham,
Ty tylko żartujesz.

Heleno, Heleno,
Podumaj ty sobie,
Że przez ciebie teraz,
Muszę leżeć w grobie.

Tu leży chłopczyna,
Miłość go zabiła,
Nieszczęsna Helena,
Do grobu wsadziła.

Heleno, moje kochanie,
Módl się teraz za mnie,
Bo ja jestem w niebie,
A ty będziesz w piekle.

Panna

Uważajcie chłopcy, bo świat do niczego,
Bo panny na wędkę złapią nie jednego,
Wpierw na wędkę złapie, potem nazwie czarcie,
Za kołnierz prowadzi, bierze ślub na kartę.

Nie będę się żenił z panną rezerwową,
Tylko ona chce żyć na kartę rowerową,
Bo miejska dziewczyna w kinie i w teatrze,
Na taką mieszczuchę, to wcale nie patrzę.

Nie chcę panny z miasta, bo nie umie robić,
Torebkę do ręki, na spacery chodzić,
Włosy podkręcone wysoko na czole,
Trzy godziny w lustrze kręci się wokoło.

Usta malowane i wypudrowane,
Paznokcie na palcach sztuczne zakładane,
Kolczyki na uszach do samego pasa,
Szpileczki na nogach na dużych obcasach.

A wiejska dziewczyna, wesoła, rumiana,
Nie zna malowideł i ładnie ubrana,
Z taką się ożenię bo ta do wszystkiego,
Rozwodu nie bierze, kocha męża swego.

Wiejska dziewczyna wstaje od świateleczka,
Śniadanie gotuje, nosi do łóżeczka,
Krówkę mi wydoi, konika napoi,
Przed swoim mężem ładnie się wystroi.

Bo wiejska dziewczyna słodka jak malina,
Może zatańczyć, da się pocałować,
Bo wiejska dziewczyna z tysiąca wybrana,
Dobra do roboty, to i do kochania.

Andzia i ksiądz

Na błękitnym stawie,
Pasła Andzia pawie,
Przyszli do niej kawalerzy,
Wędruj Andziu z nimi.

Jak ja mam wędrować,
Kiedy pasę pawie,
Puszczaj pawie dolinami,
Wędruj Andziu z nimi.

Andzia pomyślała,
Wędrować nie chciała,
Wzięła chusty i kijankę,
Poszła na staw prać.

Andzia chusty pierze,
Ksiądz z kościoła idzie,
Rzuca księgi święte,
Do Andzi się bierze.

Czekaj ty mój księże,
Ja powiem mamuni,
Czekaj Andziu, Andziuleńko,
Bo ja poświęcony.

Jakieś poświęcony,
To idź do kościoła,
A ja biedna Andziuleńka,
Pójdę do klasztoru.

Przyjdź ty do kościoła,
To cię wyspowiadam,
Dam ci talar na buciki,
Pokuty nie zadam.

Ile ja już razy,
U spowiedzi byłam,
Za żadną pokutę,
Butów nie sprawiłam.

Poszła do kościoła,
Chcę się wyspowiadać,
A ksiądz jej się pyta,
Czyś chłopców kochała.

Poszła do spowiedzi,
Ksiądz w konfesjonał siada,
Takie jej głupoty,
Zaraz opowiada.

Kochałam ja chłopców,
Oj, to wiele razy,
Studentów, oficerów,
A księdza dwa razy.

Ksiądz się zdenerwował,
Nic nie odpowiedział,
Po krótkiej spowiedzi,
Pokuty nie zadał.

Będę jeszcze więcej,
Chłopaków zwodziła,
Do żadnej spowiedzi,
Nie będę chodziła.

Ojciec i syn

Pada deszczyk, pada,
Po drobnej leszczynie,
Zakochał się chłopak,
W pięknej dziewczynie.

Poszedł syn do ojca,
Z takim zapytaniem,
Czy można kochać dziewczę,
W tak młodziutkim stanie?

A ojciec powiedział,
Nie można, nie można,

Bo kochać młode dziewczę,
To jest rzecz pobożna.

Tak sobie pomyślał,
Poszedł do sołtysa,
Bo kochać młode dziewczę,
Pragnie moja dusza.

Sołtys mu powiedział,
Nie można, nie można,
Bo kochać młode dziewczę,
To jest rzecz pobożna.

Udał się do wójta,
Co rządzi wsią gminną,
Czy można panie wójcie,
Kochać się z dziewczyną?

A wójt mu odpowiedział,
Nie można, nie można,
Bo kochać młode dziewczę,
To jest rzecz pobożna.

Poszedł więc do księdza,
Ach, księże – kapłanie,
Czy można kochać dziewczę,
W tak młodziutkim stanie?

A ksiądz mu powiedział,
Nie można, nie można,
Bo kochać młode dziewczę,
To jest rzecz pobożna.

Udał się do Boga,
Do Boga na niebie,
Czy można kochać dziewczę,
Tak w swojej potrzebie?

A Bóg się roześmiał,
Wszyscy święci w niebie,

Dla kogo stworzyłem dziewczę,
Jeśli nie dla ciebie.

A widzicie wszyscy,
Żeście zazdrościli,
Aż mnie Bóg wyratował,
Tak w ostatniej chwili.

Lipniki 20 styczeń 1995 rok

Pomyślałem sobzie

Pomyślałem sobzie,
Jek by tu dogodzieć,
Cy tez lepsiej się obzenić,
Cy to młodem chodzieć.

Młodemu do śnierci,
Chodzieć nie wypada,
Kawalerskie przejdą lata,
Wyrośnies na dziada.

Bo jek sie ozenis,
Mas kłopot na głozie,
Nic dobrego nie uzyjes,
Tylko stracis zdrozie.

A jek sie ozenis,
Nikt cie nie ratuje,
Tylko zonka głowe susy,
Co dzień zycie truje.

Jek zonke pogniewas,
Cały dzień sie złości,
Jek ziecorem nie przeprosis,
To cało noc pościs.

Choc byś niał od Zośki,
Najzięcej uścisku,
Jek nie ujnies pocałować,
Dostanies po pysku.

Całował bym ciebzie,
Ale nimom siły,
Tylo sprobuj a potrasis,
Mój ty chłopsie niły.

A jek mnie bziednemu,
Bzieda dokucyła,
Bo mnie Zośka – Bóg jej zapłać,
Kochać naucyła.

A choć to dla chłopa,
To nie zielga stuka,
Ale jednak i do tego,
Potrzebna nauka.

Nie było takego,
Kto by mnie wyręcuł,
Zanim ja sie naucułem,
Dość zem sie namęcuł.

A co to za mądrość,
Na świecie sie mieści,
Nic gorsego nima przecie,
Jek sie baba psieści.

Bo kazdy chłop taki,
Moze być z babani,
Co ma jesce młode lata,
A rozum ma stary.

Stary dziad

Ozeniuł sie stary dziad,
Młodej babzie on buł rad,
Ale łona mu nie rada,
Wziena kija na dziada.

Zeby to tak mogło być,
Ozenieć się i nie robzieć,

Ale to być nie może,
Trzeba robzieć, mój Boze.

Ozeniuł sie stary dziad,
Posed z babo na chlew spać,
Siedem razy na noc wstawał,
Jek zachciało mu sie scać.

Posed dziad do kukawki,
Nie mog znaleźć sikawki,
Ta komedia taka była,
Baba chłopa obacyła.

Wróciuł sie dziad pod strzeche,
Gdzie zostaziuł pocieche,
Ale babka cwana była,
W kozusek sie okręziła.

Wtedy dziad niewesoły,
Układ sie na snopek goły,
Słoma w tyłek go śturała,
A dziad myślał, ze baba go scypała.

Take były zaloty,
Zgubziuł dziadek galoty,
Mózi, babo ma kochana,
Pocekomy az do rana.

Całej nocki nie móg zasnąć,
Bo sie bojał babki dotknąć,
Babka wstała cichacem,
Przykryła go przetakem.

Słonko dziada obudziło,
Ale babki juz nie było,
Nie chce dłuzej spać z tobą,
Wziena drapke ze sobo.

Zidzis dziadku, baranie,
Za staryś na kochanie,

Staremu nic nie wychodzi,
Do kochania trzeba młodych.

Zobacuł to dziad dopsierku,
Spuścił sie na doł po śnorku,
Wtedy posed do chaty,
Zanios babce ksiaty.

Babka zinko postaziła,
Łózecko pościeliła,
Najedz sie dziadku boś głodny,
Do kochania nie zdolny.

Dziadek napsiuł sie zinka,
Przewrócił babke koło koninka,
Babka wstała w ręce klasce,
Przewróć dziadku, przewróć jesce.

Zebym ja niał tako panio,
To co dzień bym patrzał na nio,
Jesce bym sie w progu układ,
Zeby ni jej nikt nie ukrad.

Dziadek

Poszli z gospodarki,
Jaś, Kasia i Władek,
Uciekli do miasta,
Na wsi został dziadek.

Jaś został magistrem,
Mecenasem Władek,
Kasia inżynierem,
Gospodarzem dziadek.

Jaś jest w teatrze,
W kawiarni jest Władek,
Kasia na estradzie,
Krowy doi dziadek.

Jaś został doktorem,
Biznesmenem Władek,
Kasia jest modelką,
A rolnikiem dziadek.

Jaś pije szampana,
Koniak pije Władek,
Czarną kawę Kaśka,
A maślankę dziadek.

Gruby głos ma Jasiek,
Wąsiki ma Władek,
Kasia ma perukę,
Łysą głowę dziadek.

Jaś chowa wilczura,
Doga trzyma Władek,
Kasia pekińczyka,
A konika dziadek.

Jaś jeździ Wołgą,
Fiatem jeździ Władek,
Kasia ma Syrenkę,
A furmankę dziadek.

Jaś zapuścił brodę,
A baki ma Władek,
Kasia manikiury,
A odciski dziadek.

Przyjechali na wieś,
Jaś, Kasia i Władek,
Będą pomagali,
Ucieszył się dziadek.

Jaś leży pod gruszą,
Pod jabłonią Władek,
Kasia się opala,
Żyto kosi dziadek.

Zeszli się wieczorem,
Jaś, Kasia i Władek,
Wszyscy uśmiechnięci,
Tylko smutny dziadek.

Wór mąki dla Jasia,
Ziemniaki dla Władka,
Wszystko to pochodzi,
Z gospodarki dziadka.

Jaś zajada szynkę,
Kiełbasę je Władek,
Kasia jajecznicę,
A maślankę dziadek.

Zabił dziadek wieprza,
Narobił kiełbasy,
Wszystko mu wyżarły,
Miastowe grubasy.

Duży brzuch ma Jasio,
Siły nabrał Władek,
Kasia ma rumieńce,
Z głodu umarł dziadek.

Wszyscy się zjechali,
Podzielili spadek,
Wszyscy coś dostali,
Trumnę dostał dziadek.

Dom Kasia, Jaś pole,
Pieniądze pan Władek,
Tylko od grabarza,
W tyłek dostał dziadek.

Co będziecie robić
Drodzy urzędnicy,
Jak nie będzie dziadek,
Uprawiał pszenicy?

Dziadka pochowali,
Wcale nie płakali,
Bo wszystko za darmo,
Od dziadka dostali.

O młynarzu na Dobrymlesie

Jestem młynarzem na Dobrymlesie,
Każdy mnie lubi i kłania mi się,
A mam ja syna pięknej urody,
Tylko mu trzeba dziewczyny młodej.

Bo moja żona ciężko oddycha,
Ożeń się synu, bo jest już licha,
Bo my z majątku rentę już mamy,
A ty na młynie będziesz panem.

Raz Zygmunt chodzi po Dobrymlesie,
Spotkał z Poredów Gabrychnę Czesie,
Z nią się przywitał, oboje stoją,
Tak sobie myśli, ta będzie moja.

A mama jego oknem wyjrzała,
Na głos cały się roześmiała,
Na swego woła, chodź prędzej stary,
Jeszcześ nie widział tak pięknej pary.

Słuchaj no tylko, on do niej gada,
A ona jemu też odpowiada,
Przypatrz się tylko, jak ją prowadzi,
Oboje starzy są z tego radzi.

Młynarz na młynie pszeniczkę mieli,
A żona jemu łóżeczko ścieli,
Synek młody rower pompuje,
Pewnie do Czesi popedałuje.

Tak nam się wymknął, ja nie wiem kiedy,
Pewnie pojechał aż na Poredy,

W kieszeni wódka, w drugiej zagrycha,
Pewnie pojechał aż do Gabrycha.

Jak się na ganku z Czesią przywitał,
Czy będziesz moją? – tak jej się spytał,
A ona na to, ja nie wiem sama,
Idź się zapytaj, co powie mama.

On przez chwilę aż zaniemówił,
Ale szybciutko się zreflektował,
Poszedł do mamy w pas się ukłonił,
Już jego Czesia, nikt mu nie zbroni.

Jak on tę Czesie od mamy wykupił,
To się nie jeden w Poredach upił,
A młynarzowi forsy nie szkoda,
Bo na młynarza pracuje woda.

Aby gdzie tylko zagra muzyka,
To młody młynarz jak kozioł bryka,
Tak się wygina i tak się mota,
Za którą będzie lepsza ochota.

Tato wymiela mączkę na pączki,
Synek prowadza panny pod rączki,
Tato wymielił mączkę na kluski,
Synek się kłania pannom pod nóżki.

Jak ci pan młynarz nabrał humoru,
Wszędzie panienek ma do wyboru,
Za jedną chodzi, drugą przyciska,
Która się lepiej spodoba z bliska.

Pewnego razu ja stoję z dala,
A on przed drugą tak się wychwala,
Mój tato miele zboże na młynie,
Która mnie weźmie, ze mną nie zginie.

A panny za nim wszystkie szalały,
Wszystkie młynarza za męża chciały,

A on się każdej ładnie zalecał,
Każdą za żonę wziąć przyobiecał.

Bo na młynarza panny się łaszczą,
Jak kury mu się pod nogi płaszczą,
A on najlepiej taką miłuje,
Która beż wstydu jego całuje.

Pewnego razu idę z roboty,
A młynarz z Zochą mają zaloty,
Ale, że z niego jest kawał grzecha,
Jak mnie zobaczył, to się uśmiecha.

On za mną woła, co ci tak śpieszno,
A mnie się znowu zrobiło śmieszno,
Zostawił samą Zosię pod płotem,
Bodaj cię licho z takim zalotem.

O moja Czesiu, poczekaj trochę,
Ja odprowadzę do domu Zochę,
A ja do niego tak się odnoszę,
Idź sobie z Bogiem, ja cię nie proszę.

O moja Czesiu, to nic nie szkodzi,
Jak Zosia sama do mnie przychodzi,
Chodź z nią pogadam i z nią postoję,
Jednak ja o nią wcale nie stoję.

Już się przede mną Zosi wyrzece,
Ach jaki z ciebie marny człowieczek,
Jeżeli kochasz, to kochaj stale,
A jakieś taki, to przestań wcale.

Poszłam do domu, usiadłam w ganku,
Tak sobie myślę o swym kochanku,
Jakie to życie będzie w tej parze,
Z takim człowiekiem, Pan Bóg mnie skarze.

Ach, moja mama źle pobłądziła,
Że mnie z młynarzem tak połączyła,

Teraz on zawsze do mnie przychodzi,
Tylko się ze mnie naśmiewa, zwodzi.

Mam ja kochanka na Dobrymlesie,
Da mi się spojrzeć, diabeł go niesie,
Stanął koło mnie, tak się nadyma,
Że już nad niego lepszego nie ma.

Jak się pan młynarz chwalić nie zacznie,
O moi ludzie słuchajcie bacznie,
Już wiedzą o tym całe Poredy,
Że mam ja forsy trzy miliardy.

A ja mu mówię, miej jeszcze czwarty,
Ty dla mnie jesteś już nic nie warty,
Bo ja nie stoję o twoje szczęście,
A on ze złości zaciska pięści.

Jakoś się ze mną wielce pobratał,
Boś za Zosieńką jak kogut latał,
Bo ty bogaty, masz lepsze za mnie,
Ja nie dla ciebie, a ty nie dla mnie.

O moja Czesiu, na mnie nie zważaj,
Takich wymówek nie opowiadaj,
Bo ja kawaler, wolno mi wszędzie,
A Czesia moja była i będzie.

Tylko się śmieje głupi do sera,
Tak ty się śmiejesz do kawalera,
Ale ja nie mam do niej ochoty,
Mówię ci Czesiu, skarbie mój złoty.

O moja Czesiu, mówię ci prawdę,
Bo ja w głupoty tu się nie bawię,
Ja cię na stałe już pokochałem,
Ciebie za żonę sobie obrałem.

Takież mnie zwodził przez ten czas długi,
Idź precz ode mnie, weźmie mnie drugi,

Nie myśl o tym żem ja pasterka,
Ja także jestem Gabrychny córka.

O posłuchajcie wy państwo młodzi,
Moja teściowa za mną wciąż chodzi,
Mnie przedstawia takowe karty,
Jakie pan Zygmunt miał w pannach żarty.

Zawsze się śmieje z mojej miłości,
Sama nie wie czego zazdrości,
Choć byś ty babo wydarła gębę,
To Czesia moja była i będzie.

Chodzi wciąż po wsi, plotki roznosi,
Że on się kochał także i w Zosi,
Bo tu powstały takowe błędy,
Że u młynarza byli w oględy.

Ja twoich plotek słuchać nie będę,
Tak wesele z młynarzem będzie,
Bo ja się z Czesią już zaręczyłem,
Wziąć ją za żonę postanowiłem.

Ale ja nadal będę z Zygmuntem,
Jeszcze dostanę kobietę z gruntem,
O bój się Boga, jakieś pan młynarz,
To chyba ludzi do siebie nie masz.

Bo ciebie znają całe Poredy,
Wszystkich ratuje od ciężkiej biedy,
Jeden drugiemu cicho powiada,
W całych Poredach śmiechu gromada.

Choć jesteś stara, o wszystkich marzysz,
A sama nie wiesz, co ma się zdarzyć,
Bo własny chłop ci kijów naleje,
Przez ciebie niedługo chłop oszaleje.

Kiedy młynarka napiekła placka,
Poznajcie ludzie młynarza Maćka,

Bo u młynarzów zawsze gościna,
Młynarze żenią swojego syna.

Na Dobrymlesie wielka nowina,
Młynarze żenią swojego syna,
A była ci tam uczta niemała,
Była proszona prawie wieś cała.

Za trzy niedziele wesele było,
Kawalerstwo im się skończyło,
Przysięga młodych była w kościele,
A w domu młynarza było wesele.

Czesia młynarzowi tak przysięgała,
Że go nad życie będzie kochała,
Bo ksiądz w kościele ręce związuje,
By się szanować, tak przykazuje.

A wszyscy ludzie się weselili,
Pana młynarza ładnie chwalili,
Bo ten młynarz dużo miał forsy,
Wszystkich ludzi przez tydzień gościł.

Tak się opowieść ta zakończyła,
O tym młynarzu i jego synie,
Oni ze sobą żyli szczęśliwie,
Dlatego ja się wcale nie dziwię.

A młynarzowi tak powiedzieli,
Że takiej pary to nie widzieli,
Bo młynarz nadal miele na młynie
Opowieść ta nigdy nie zginie.

Pijak i gospoda

Jak to przed gospodą ładnie,
Kiedy pijak z wozu spadnie,
Do rowu się potoczy,
W kałuży wąsy moczy.

A kobyła z wozem lata,
Po drodze gubi grata,
A on leci jak szalony,
Bo kobyła jest już w domu.

Wtedy pijak umaczany,
Wraca w nocy do swej pani,
Zapukał w okieneczko,
Otwórz miła ma żoneczko.

Otwórz proszę żonko miła,
Bo kobyła mnie zraniła,
Pijany język płynie,
A to wszystko po łacinie.

Rany moje, droga żono,
Polej wodą utlenioną
Albo szklanką soczewicy,
Jam niewinny i pobity.

Gardło moje skrop na nowo,
Tylko wódką wyborową,
Albo setkę spirytusu,
To wypiję bez przymusu.

I tak po cichu przeklina,
Że to jest nie jego wina,
Tak się jemu język plącze,
Ma żonka wart tysiące.

Potem lata jak szalony,
Chce wszystkich wygnać z domu,
Aż mu synek powie na to,
Za dużo wypiłeś tato.

A potem udaje Greka,
Patrzy czy kto nie ucieka,
Jeszcze krzyczy, a wy gbury,
Wszystkim brakuje kultury,

O gospodo, marny domku,
Narobiłaś mi frasunku,
Teraz żonka sponiewiera,
Przede mną drzwi zapiera.

Ja pijany, sfrasowany,
Muszę stać pod drzwiami,
Otwórz żonko, o mój Boże,
Jutro się poprawię, może.

I tak stoi, i biadoli,
Że już portfel cały goły,
Nie ma złamanego grosza,
Nie ma nawet papierosa.

Puść mnie żonko, choć do sieni,
Jutro, to się wszystko zmieni,
Otwórz proszę już przyrzekam,
Zmienię się ja na człowieka.

Otwórz proszę ma żoneczko,
Zwyciężyłaś gorzałeczko,
Otwórz skarbie, ja cię proszę,
Nie zamykaj drzwi przed nosem.

Gdy żoneczka otworzyła,
Swego chłopa zobaczyła,
Krzyknęła, hej ty stary,
Skąd masz takie okulary.

Chłop jej mówi dla ochłody,
To pamiątka jest z gospody,
Bo tam każdy się pocieszy,
Do gospody co dzień śpieszy.

Bo w gospodzie bardzo ładnie,
Kiedy pijak pod stół spadnie,
Na schodach się przewróci,
Podbije sobie oczy.

Dlaczego mnie nie słuchałeś,
O domu swym zapomniałeś,
W gospodzie forsę przechlałeś,
Jeszcze nosem zaorałeś.

O żoneczko, moja miła,
Byś mi łóżko pościeliła,
To nie będę breweriował,
Tylko będę cię całował.

Kładź się, boś pijany,
Nie ligaj mnie nogami,
Dobra już nie będę taka,
Bo cię zwiążę jak cielaka.

Jam pijany, nie wyspany,
Tak się zwraca do swej pani,
Daj mi nockę spędzić z tobą,
To już skończę z tą gospodą.

Kładź się chłopie, ty nieboże,
Jutro ci poprawić mogę,
To zapomnisz o gospodzie,
Będziesz leżał dziś o głodzie.

O kobieto, prawda taka,
Po co wyszłaś za pijaka,
Ja uciekam do gospody,
Nie narobię w domu biedy.

Nie słuchaj, co to jest w modzie,
Nie siedź co dzień w tej gospodzie,
Przez gospody, te wygody,
To żony proszą o rozwody.

Bar w Lipnikach

Posłuchajcie gospodarze,
Co się dzieje u nas w barze,
Trudno jest to opowiedzieć,
Każdy chce w tym barze siedzieć.

Na tym sprawa się zaczyna,
Tu się bawi cała gmina,
Kogo braknie na urzędzie,
To na pewno w barze będzie.

Czy to chrzciny, czy wesele,
Bar jest blisko przy kościele,
Ściąg ma lepszy od magnesu,
Bo wszyscy się w barze cieszą.

I w tym tu jest wielka troska,
Tu się bawi cała wioska,
Czy to stary, czy to młody,
Każdy szuka tu przygody.

Bo tu wódki nie zabraknie,
Choć nie jeden chleba łaknie,
A na wódkę to mieć musi,
Bo jeden drugiego skusi.

Nikt pijanych nie odróżni,
Są tu nawet i podróżni,
Co wpadają na czas krótki,
By się tylko napić wódki.

Nie ma przerwy ani końca,
Bufetowy się wykręca,
Bo czym więcej utarguje,
To mu pensja nadskakuje.

Co za śmieszne widowisko,
Przy kościele bar jest blisko,
Zamiast godnie chwalić Boga,
To pijanych pełna droga.

Wiecie bracia, tak nie ładnie,
Syn już ojcu żyto kradnie,
Do baru na wódkę niesie,
A potem na ulicy drze się.

Pije stary, pije młody,
Każdy pije bez obmowy,
Bo to wódka wyborowa,
Do wypicia wciąż gotowa.

Sprzedał w Myszyńcu byczaka,
A do domu nie powraca,
Tylko skręcił do gospody,
By się napić wściekłej wody.

A w Kadzidle za lasami,
Sprzedał wóz wraz z koniami,
Co nie przepił, niech to diabli,
Resztę złodzieje ukradli.

Nasz bohater potłuczony,
Wraca w nocy do swej żony,
Otwórz moja żonko miła,
Buteleczka zwyciężyła.

Hej wódeczko, marny trunku,
Narobiłaś mi frasunku,
Teraz żoneczka szaleje,
Jak ja wrócę, to mnie zleje.

Chłopów zawsze diabeł skusi,
A żoneczka krzyczeć musi,
Dojdźcie chłopy do rozumu,
Nie róbcie w domu szumu.

Moi mili, tak nie ładnie,
Chłop kobiecie jaja kradnie,
Chachmęci chłop jak może,
By posiedzieć sobie w barze.

Idą wszyscy na kielicha,
Do baru, do tego licha,
Bo tam każdy się pocieszy,
Więc do baru co dzień śpieszy.

Dlaczego mnie nie słuchałeś,
Tylko w barze przesiedziałeś,
Przepiłeś tyle groszy,
Teraz każdy głodny i bosy.

Jam pijany i pobity,
Mówi do swojej kobiety,
Lepiej daj wódki na kaca,
A mnie głowy nie zawracaj.

Kładź się chłopie, boś pijany,
Tylko odwróć się do ściany,
Boś się napił ochlapusie,
A ja teraz wąchać muszę.

W barze było dobre chlanie,
Teraz będzie kijowanie,
Ja cię nauczę rozumu,
Będziesz cicho ani mru, mru.

Do czego bar doprowadza,
Że mąż własną żonkę zdradza,
Wódka nic dobrego nie da,
Do domu wkradnie się bieda.

Posłuchajcie gospodarze,
Nie pijcie wódki w barze,
Bo kto pije wódkę w barze,
Za życia go Pan Bóg skarze.

Marzenie

Nie siadaj, nie gadaj, nie zalecaj mi się,
Mająteczku nie mam, nie spodobam ci się,
Ja ciebie nie pytam, byś majątek miała,
Tylko się zapytam, czy mnie będziesz chciała.

Oj będę ja chciała, ale nie takiego,
Wysokiego, czarnego, chłopca bogatego,
Żebym do kościoła pieszą nie chodziła,
Tylko mercedesem czarnym se jeździła.

Żeby był mercedes z czterema drzwiami,
Żeby były okna z ciemnymi szybami,
Byś był dla mnie najbardziej kochany,
Jeszcze posiadał konto z dolarami.

To bym wtedy ciebie szczerze pokochała,
Do Ameryki bym ciebie wysłała,
Żebyś sobie kupił czarne okulary,
A dla mnie przysyłał euro i dolary.

To bym sobie ładnie w tych Lipnikach żyła,
Tylko po gospodach bym sobie chodziła,
Tylko w gospodzie wódkę popijała,
A o swoim chłopie prędko zapomniała.

Posłuchajcie ludzie, co to się zrobiło,
Że euro unijne dolara pobiło,
Dolara pobiło, jest droższe od niego,
Kiedy chłop zarabia, ja wydaje za niego.

Bo w tej Ameryce, to są takie strony,
Kiedy chłop pojedzie, szuka sobie żony,
Każdy chłop najlepszy, Boga kochający,
To za trzy miesiące z Murzynką się łączy.

Pacierza nie mówi i kościół omija,
O żonie i dzieciach całkiem zapomina,
Wy, drogie kobiety, rady mej słuchajcie,
Do tej Ameryki chłopów nie puszczajcie.

Tylko tutaj w Polsce trzymcie ich krótko,
Nigdy nie dajcie upijać się wódką,
Będziecie miały swych chłopów jak lato,
A będą was kochać, będą mieli za co.

A wy, drogie chłopy rady mej słuchajcie,
Tylko se bogatych żoneczek szukajcie,
Jeszcze do tego nie bądźcie też głupi,
Niech żonka zarabia, wy siedźcie w chałupie.

Lipniki 13 marzec 2004 rok

Renta i chłop

Gdzie się obrócisz, wszędzie drożyzna,
Za słuszną rację każdy to przyzna,
Na utrzymaniu mam parę osób,
Nie ma wyjścia na inny sposób.

Bo ja na miesiąc mam pięćset złotych,
Nie wiem już sam, co z nimi począć,
Szambo wylać i gaz kupić,
Już nie mam na czym kołaczy upiec,

Tylko zostało mi złotych dwieście,
Jak ja zakupy zrobię na mieście,
Z tego wszystkiego żem nie oszalał,
Kupił pół litra i nerwy zalał.

I na ulicy zaczął majaczyć,
Że mała renta, co to ma znaczyć,
Ja im pokażę, ja to naprawię,
W politykę w końcu się bawię.

A policjant nadstawia ucha,
Co pijak plecie, dokładnie słucha,
Halo kolego, czyś ty wariat,
Tu w tym kierunku jest komisariat.

I już pijaka za kark prowadzi,
Widzisz kolego, wódka ci szkodzi,
Bo polityka to jest rzecz groźna,
W politykę bawić się nie można.

Po co się dałem na takie męki,
Po com przyjechał do Ostrołęki,
A jak chcesz panie tej polityki,
To chodź przejedźmy się przez Lipniki.

Dowiedziała się żona na mieście,
Że mąż się upił i siedzi w areszcie,
Na posterunku płacze i błaga,
By męża wypuścić, tego wymaga.

A cóż ja pocznę biedna z dzieciakami,
Drodzy panowie, wiecie to sami,
Bo u mnie w domu bieda aż piszczy,
Wiedzą o tym sąsiedzi wszyscy.

Czego żoneczka za nim obstawa,
On jest chuligan, przestępca prawa,
Według ustawy więzień go czeka,
Wódka zdradziła tego człowieka.

I narobiła żona mu szumu,
A ty pijaku wracaj do domu,
Widzisz, że każdy nagi i bosy,
Po co przepijasz te parę groszy.

Wypuszczę go na wasze słowa,
Ale żoneczko to wasza głowa,
Trzymajcie jego ściśle i krótko,
Nie dajcie mu się upijać wódką.

Ja na pocztę zaraz zadzwonię,
A niechaj rentę oddają żonie,
Bo mąż się zaraz wódką upoi,
Znów na ulicy głupoty wystroi.

O moi mili, o moi złoci,
Nie mam już renty, co dalej począć,
Wezmę ja kosę, pójdę na rowy,
Sobie zarobię grosz honorowy.

Z tego zarobku nie dam nic babie,
Będę go trzymał w swojej potrzebie,
Aż se uzbieram niewielką sumę,
Będzie mieć żonka, kiedy ja umrę,

O moi mili, w Polsce tak bywa,
Żywność drożeje, renty ubywa,
Dopóki rząd się nasz nie zbudzi,
To przyjdzie klęska na biednych ludzi.

Lipniki 2 maj 1979 rok

Sam w domu

Tak sobie zaplanował,
Teraz będzie sam panował,
Bo kobiety nie ma w domu,
To nie będzie krzyczeć komu.

Dziś cały dzień żyto siał,
Tylko się sobie śmiał,
Ale wieczór już zapada,
Trzeba kończyć, trudna rada.

Chociaż słonko już zachodzi,
Ale to go nie obchodzi,
Jakoś będzie sobie radził,
By konie do chlewa wsadził.

Przestąpił swoje progi,
Cóż on może Boże drogi,
W którą tylko spojrzy stronę,
Wszędzie zabałaganione.

Kot się pod nogami plącze,
Krowy jeszcze są na łące,
Świnie krzyczą na przemiany,
Że nie popękają ściany.

Nerwy zcierpić już nie mogą,
Nawet kota kopnął nogą,
A poszedł mi tam do kąta,
Bo się teraz tutaj sprząta.

Tu się sprząta, tu się zmywa,
A roboty wciąż mu ubywa,
Aby ogień mógł rozpalić,
Za wszystko Boga chwalić.

Tak jak może, sobie radzi,
Zapaliły mu się sadze,
Wtenczas omal nie oszalał,
Najpierw w kuchni ogień zalał.

Potem, jak głupi ze strachu,
Po oborze i po dachu,
Aby sadze mógł zagasić,
Człowiek może się wyrasić.

Chociaż sadze już ugasły,
To inne sprawy zaszły,
Już nie będzie palił ognia,
Wstanie lepiej jutro do dnia.

Krowy z łąki przygonił,
Do chlewa na noc zagonił,
Świniom wziął trochę żyta,
Wsypał im do koryta.

Teraz wszystko jest w porządku,
Chociaż pusto jest w żołądku,
Ale cóż on teraz zrobi,
Jutro nagotuje sobie.

Poszedł jeszcze do obory,
Wydoił wszystkie krowy,
Koniom dał trochę siana,
Położył się do spania.

Jeszcze kotek mu wyrzeka,
Nalał mu trochę mleka,
Kotek sobie mleko chlapie,
On na łóżku sobie chrapie.

Tak się w życiu nie raz zdarzy,
Jak sam człowiek gospodarzy,
Jak kobiety nie ma w domu,
To oprzątać nie ma komu.

Nie uwierzy już nikomu,
By kobietę wygnać z domu,
A chłop niechaj to poczuje,
Swoją żonkę uszanuje.

Lipniki 1961 rok

Legenda o Henryku rozbójniku

Cztery mile za Warszawą,
Dała matka córkę za mąż,
A za kogo to takiego,
Za zbójnika okrutnego.

Jedną tylko córkę miała,
Za mąż wydać jej nie chciała,
Wreszcie dała za Henryka,
Za leśnego rozbójnika.

Za Warszawą jest kraina,
Matka kołysała syna,
Matką była Henrykową,
Śpiewała pieśń ową.

Luli, luli mój synuli,
Żebyś nie był jak tatuli,
Nie wiedziała mama sama,
Że wyrośnie na tyrana.

Tyran chodzi i morduje,
A jak przyjdzie to ją bije,
On po borach, on po lasach,
Każe mieszkać jej w szałasach.

On po boru, on po lesie,
On jej zawsze coś przyniesie,
Przyniesie jej coś dziwnego,
Bo ma męża okrutnego.

Raz jej przyniósł chustę białą,
Całą we krwi sfarbowaną,
Droga żonko wypierz mi ją,
Na słoneczku wysusz mi ją.

Żona prała i płakała,
Bo tę chustkę poznawała,
To chusteczka brata mego,
Sama wyszyła dla niego.

To chusteczka brata mego,
Wczoraj w lesie zabitego,
Ach, mój mężu, coś ty zrobił,
Toś ty mego brat zabił.

Wiatr zawiał, deszczyk rosił,
Jam nie słyszał, jak on prosił,
Znów jej przyniósł białą rączkę,
A na rączce tej obrączkę.

To obrączka szwagra mego,
Sama kupiłam dla niego,
Mój Henryku, coś ty zrobił,
Po coś mego szwagra zabił.

Wiatr zawiał, deszczyk rosił,
Jam nie słyszał, jak on prosił,
Poszedł Henryk w gęsty lasek,
Przyniósł jej złoty pasek.

To jest pasek ojca mego,
Dzisiaj w lesie zabitego,
Ach mój mężu coś ty zrobił,
Toś ty mego ojca zabił.

Było bardzo ciemno w nocy,
Nie wiedziałem, że twój ojciec,
Wiatr zawiał, deszczyk padał,
Nie słyszałem, jak on błagał,

Znów jej przyniósł dla humoru,
Złoty order władcy dworu,
Ach, mój mężu, coś ty zrobił,
Po coś pana dworu zabił.

I przyniósł jej zachwycony,
Pierścień królewskiej żony,
Ach, mój mężu, coś ty zrobił,
Po coś żonę króla zabił.

Poszedł Henryk rozgniewany,
Zabił króla z dworzanami,
A nazajutrz, na obronę,
Przyniósł królewską koronę.

Zbójnik chodzi i morduje,
A ja ciągle w strachu żyje,
Ach, mój mężu, dość już tego,
Idź i odnieś, co czyjego.

Zbójnik zrobił minę smutną,
Wpadł w taką złość okrutną,
Cztery noże, dwa widelce,
Henryk wbija żonie w serce.

Mama nie wiedziała sama,
Że ja wyszłam za tyrana,
Przedtem byłam sama z matką,
Teraz jestem sama z chatką.

Słychać wieści w okolicy,
Że Henryka jutro schwycą,
Pójdą do boru ciemnego,
Złapią zbójcę okrutnego.

Dzwony w dworze grają,
Że zbójnika dziś ścinają,
Ścinają go na ryneczku,
Po katowsku, po zbójecku.

Wszystkie dzwony dzisiaj biją,
Że Henryka już zabiją,
Zabiją go za te zbrodnie,
Żona będzie żyć swobodnie.

Była wtedy późna jesień,
Pieśń o zbóju z wiatrem niesie,
Kto morduje na tym świecie,
Nie minie go kara przecież.

Wszedł zbójnik na szubienice,
Kat założył rękawice,
Oczy jemu zasłonili,
Henryka mieczem ścieli.

Poszedł zbójnik na potępienie,
Zostawił całe swoje mienie,
Kochaj Boga i bliźniego,
Nie spotka cię nic strasznego.

Lipniki 1950 rok

Zajączek i dziewczyna

Kasieńka po lesie za grzybami chodzi,
Wesołą piosenkę, tak sobie zawodzi,
A tylko dlatego, tak wesoło śpiewa,
Niech się rozweselą smutne w lesie drzewa.

Drzewa jak Kasieńka tak śpiewanie umią,
Jednak po swojemu tę piosenką szumią,
Płochliwy zajączek przeląkł się dziewczyny,
Już zaczął uciekać do gęstej leszczyny.

Ach, biedny zajączku. ty mnie nie bój się,
Bo ja za grzybkami chodzę po tym lesie,
Przecież ci bynajmniej w niczym nie zaszkodzę,
Jak tu za grzybkami po tym lesie chodzę.

Płochliwy zajączek, choć mówić nie umiał,
Lecz łagodne słowa po chwili zrozumiał,
Wreszcie w krótkim czasie dał się tak oswoić,
Że dobrej Kasieńki nie trzeba się boić.

Podejdź bliżej do mnie, dam ci trochę chleba,
Bo nikomu krzywdy czynić nie potrzeba,
Zajączek się zbliżył, zajada chleb z ręki,
Wesołym podskokiem złożył za to dzięki.

I tak się z Kasieńką przyjaźnie pobratał,
Że tylko koło niej po tym lesie latał,
Dobranoc zajączku do domu odchodzę,
A jutro tak samo na grzyby przychodzę.

Zajączek się rano dziewczyny spodziewa,
Słyszy, a Kasieńka już po lesie śpiewa,
Na przywitanie do dobrej dziewczyny,
Wesoło wyskoczył zza krzaka leszczyny.

Dzień dobry zajączku, jakże ci się spało,
Może zaraz z rana jeść ci się zachciało,
Podskocz bliżej do mnie, dam ci trochę chleba,
Bo nikomu głodnym chodzić nie potrzeba.

Aż tu niespodzianka, wilk im się pokazał,
Kasieńkę i zajączka mocno przeraził,
Zajączek się przeląkł, że Kasieńka zginie,
Jak by tu dopomóc tej biednej dziewczynie.

Trzeba ją ratować i nie tracić czasu,
Zaraz wybiegł na skraj wielkiego lasu,
Dostrzegł go myśliwy, pędził za zdobyczą,
Woła na swe pieski, niech zająca schwycą.

Zaledwie minęło może minut kilka,
W miejsce zajączka strzelec spotkał wilka,
Zaraz do wilka ze strzelby wypalił,
W cudowny sposób Kasieńkę ocalił.

Zajączek w swym sercu wielką radość poczuł,
Aż z tej radości do góry podskoczył,
Pobiegł w podskokach do gęstej leszczyny,
Podziękować Bogu za zdrowie dziewczyny.

Kasieńka z radością zajączka ujrzała,
Z całego serca jemu dziękowała,
To za chlebek smaczny, Kasieńko kochana,
Strzelec zabił wilka – naszego tyrana.

I odtąd nikogo już straszył nie będzie,
Zabił go myśliwy tam przy starym dębie,
Pożegnał dziewczynę, miał łagodną minę,
Pobiegł do szaraków, przekazać nowinę.

Jak on myśliwego mocno w błąd wprowadził,
W taki to sposób w lesie wilka zgładził,
Sarenka zającu wierzyć już nie mogła,
Że on rozprawił tak okrutnego wroga.

Przecież on codziennie na nas tu napadał,
Codziennie jedną sarenkę nam zjadał,
A zajączek na to, już go nie ujrzycie,
Tam pod starym dębem zakończył swe życie.

Sarenka do zajączka – z ciebie zuch nie lada,
Zgładziłeś nam wilka, nie będzie nas zjadał,
Tylko, że myśliwy poluje po lesie,
Strzelbę na ramieniu i naboje niesie.

Bo strzelec w tym czasie sarenek nie gładzi,
Bo już wilka nie ma, myśmy z tego radzi,
Zajączek powiedział o dobrej dziewczynie,
Jak on niespodzianie był u niej w gościnie.

Jak od niej z ręki smaczny chlebek zjadał,
Co tylko widział, wszystko opowiadał,
Wilczysko Kasieńkę połknąć chciało,
Opowiadaj zajączku, co się dalej stało.

Na wilka użyłem takiego sposobu,
Mało brakowało, bym nie wpadł do grobu.
Myśliwy pomyślał, zje mnie na śniadanie,
Nie wiedział, że wilka spotka niespodzianie.

Myśliwy do wilka ze strzelby wypalił,
Oto w ten sposób Kasieńkę ocalił,
Moje szybkie nogi, nie pojęte zmysły,
Dla dobrej dziewczyny na dobre nam wyszły.

Ja tylko Kasieńkę od śmierci ocalił,
Tak przed sarenkami zajączek się chwalił,
Widzicie dziateczki, tak na świecie bywa,
Kasieńka za dobroć pozostała żywa.

A wilczysko srogi i na wszystko chciwy,
Dostał karę śmierci, zabił go myśliwy,
Tak się zakończyła historia ta miła,
Sprytnego zajączka i chytrego wilczka.

A Kasieńka jeszcze za grzybami chodzi,
Taką piosenkę wesołą zawodzi,
A wicher tak szumi po calutkim lesie,
O dobrej dziewczynie bajkę echo niesie.

Ta przygoda wszystkich wiele nauczyła,
Jak w każdej bajce dobrze się skończyła,
Z tej bajki wynika morał w tym sposobie,
Jak ty komuś zrobisz dobrze, on odwdzięczy tobie.

Lipniki 2 styczeń 1953 rok

Źródełko

Na łące księdza źródełko płynie,
Kto idzie, czy jedzie z niego wodę pije,
A w tym źródełku jest napój zdrojowy,
Bo kto się napije, jest wesół i zdrowy.

Jak podanie głosi, źródło zdrowie nosi,
Kto tę wodę pija, zdrowie go nie mija,
Cudowne źródełko z łąki księdza bije,
Wszystkich uzdrawia, kto tę wodę pije.

A w tym źródełku jest woda smakowa,
Nawet i ulica w Lipnikach Zdrojowa,
Bo w tym źródełku jest moc żywej wody,
Dodaje urody, nawet leczy wrzody.

Dodaje urody ta źródlana woda,
Tylko musisz najpierw wymówić te słowa:
„Wodo, żywa wodo, co myjesz korzenie,
Obmyj i te moje, parszywe nasienie".

W źródle ciepła woda, to się mało zdarza,
Bo w najgorsze mrozy ona nie zamarza,
A matki tę wodę ze źródełka brały,
Swoje dzieci w tej wodzie kąpały.

Cudowne źródełko, weź wody wiaderko,
Umyj głowę, nogi – będziesz długo zdrowy,
Bogu dziękowały za źródlaną wodę,
Dzieci szybko rosły i miały urodę.

Źródlana legenda nigdy nie zaginie,
Cudowne źródełko z uzdrowień słynie,
A przy tym źródełku rosną różne kwiatki,
Kaczeńce, stokrotki i niezapominajki.

Dopóki źródełko w księdza łące płynie,
To wioska Lipniki nigdy nie zaginie,
Nigdy nie zaginie, istnieć będzie wiecznie,
Gdyż zawsze ją ocali nasza Matka w niebie.

Lipniki 2 marzec 1998 rok

Bycza Góra

W drodze do Myszyńca, tuż za Gadomskimi,
Leży Bycza Góra, tak między innymi,
Bo ludzie tą drogą na jarmark jeździli,
O starych dziejach, tak sobie mówili.

Innej do Myszyńca już drogi nie było,
Tylko przez tę Byczą Górę się jeździło,
A ta góra leży na skraju Wykrotu,
Stąd też ta legenda zaczyna się taka.

Raz chłop ze Szkwi szedł z bykiem do Myszyńca,
Bo był roczny jarmark, tak dobrze pamiętał,
To był ten jarmark na świętego Marcina,
Stąd też ta opowieść tak się rozpoczyna.

Gdy przyszli w to miejsce, gdzie jest Bycza Góra,
Byk się zaczął szarpać i ryczeć zaczynał,
A ze Szkwi jest tutaj spory kawał drogi,
Więc byka i chłopa zabolały nogi.

Chłop pomyślał, że odpocznie sobie,
A byka uwiązał przy drodze u sosny,
A ta sosna była krzywa i rosochata,
Jak ją byk przewróci, to niewielka strata.

I gdy chłop odpoczął, odpoczęły nogi,
Ale do Myszyńca jeszcze kawał drogi,
Chłop miał trochę chleba, śniadanie zajadał,
A byk w rowie trawę też sobie podjadał.

Odwiązał chłop byka, szarpnął go do drogi,
A tu co się dzieje, mój ty Boże drogi,
Byk miał dużo siły, chłop go wyhodował,
Ziemniaków, osypki jemu nie żałował.

A byk jak nie zacznie targać się szalony,
Pewnie na jarmarku nie chciał być sprzedany,
Byk był bardzo duży i dobrze spasiony,
Chyba żywej wagi ciągnął koło tony.

I tak się rozgniewał na swojego pana,
Stając się dla niego gorszy od tyrana,
Toteż dał chłopu rogami z barana,
Tak na tej drodze zabił swego pana.

Chłop na pół drogi Bogu ducha oddał,
Tylko sznurek w ręku na pamiątkę został,
A byk jak oszalał, zrobił się tak wściekły,
Że w pobliskich wioskach jego nie znaleźli.

Potem na tej górze w nocy coś straszyło,
Ryk byka, jęk chłopa, głośno słychać było,
Wkrótce na tej sośnie kapliczkę przybili,
Obrazek święty tam w niej umieścili.

Ale to nie koniec jest tej opowieści,
Co dalej się działo, w głowie się nie mieści,
Kto, co tylko wiedział, drugim opowiadał,
Przebrany za byka chłop w nocy napadał.

I wieść się rozeszła, że to byk prawdziwy,
A to chłop z Wykrotu na pieniądze chciwy,
Gdy ludzie w nocy z jarmarku wracali,
To forsę zabierał ten niecny zuchwalec.

Aż wreszcie ludziom to wszystko zbrzydło,
Złapali w nocy to straszne straszydło,
Skórę z pleców zdarli, kijów namłócili,
Odtąd bez strachu przez górę jeździli.

Kto będzie przejeżdżał, niech w kapliczkę spojrzy,
To cała legenda zaraz się przypomni,
W tych zwrotach się kończy ta opowieść cała,
Nie będzie się wioska Byczej Góry bała.

Kiedy do Myszyńca na jarmark jechałem,
To na Byczej Górze oczy zakrywałem,
A wieść o byku rozeszła się wszędzie,
Tak pozostanie w tej naszej legendzie.

W tej bajce, jak w każdej, dobrze się skończyło,
Bo więcej na górze już nic nie straszyło.
A w bajce przysłowie jest bardzo zawiłe,
Nie czyń nikomu tego, co tobie nie miłe.

Lipniki 2001 rok

Grabska Góra

Opodal naszego szlaku kurpiowskiego,
Leży Grabska Góra, siedziba Grabskiego,
Bo ten nasz pan Grabski był wielką figurą,
Dlatego Grabską nazwana jest Górą.

Na tej Grabskiej Górze mieszkał pan nad pany,
No i rządził wtedy wioską Lipnikami,
A w tej naszej wiosce rosły piękne lipy,
Dlatego nazwa powstała Lipniki.

Mieszkał na tej górze, góra była jego,
A kto chciał zobaczyć, to pytał Grabskiego,
Bo to na tej górze, starsi powiadali,
Grabiami grabili, bursztynów szukali.

Bursztynów szukali, a może i złota,
Stąd też ta legenda i opowieść taka,
Ludzie się męczyli, bursztynów szukali,
A to co znaleźli, panu oddawali.

I tak to pan Grabski bogacił się śmiele,
Mieszkał w swoim dworze, jak ksiądz przy kościele,
Bo pan Grabski znalazł w górze bryłę złota,
Chłopom mało płacił i tak się bogacił.

Grabiami grabili, bursztyn wydobyli,
Tylko żółty piasek jemu zostawili.
A piasek był dobry ludziom do budowy,
Więc pan Grabski wpadł na pomysł nowy.

Za furmankę piachu chciał rubla złotego,
Nadal się bogacił z piasku złocistego,
Potem przyszła wojna, straszne spustoszenie,
Pan Grabski stąd uciekł, zostawił swe mienie.

W dworku opuszczonym podobno straszyło,
Aż razu pewnego wszystko się skończyło,
Chodził ten pan Grabski koło swego domu,
Chciał ludziom dopłacić, co winien był komu.

Wyszła straszna burza i piorun uderzył,
O dworze Grabskiego każdy tylko marzył,
Ludzie rozbierali cegły – jego mienie,
Tylko zostawili trzy duże kamienie.

Legenda o Grabskim tak się zakończyła,
A nowa o Górze Grabskiej się zaczęła,
Potem na tej Grabskiej Górze zbudowali,
Piramidę wielką, widoczną z oddali.

Wielka na tej górze piramida stała,
Z góry na wioskę Lipniki patrzyła,
Kto wszedł na tę górę i na piramidę,
To wszystko wokoło dobrze było widać.

Kto wszedł jeszcze wyżej, o Boże mój drogi,
To widział Kadzidło, Myszyniec, Rozogi,
Teraz Grabska Góra jest już dla każdego,
Każdy piasek kopie dla domu swojego.

Bo na Grabskiej Górze jest piasek wspaniały,
Murowane domy w Lipnikach powstały,
Pod lasem w gliniance to cegielnia była,
Wszystkich mieszkańców w cegłę zaopatrzyła.

Ludzie piach kopali, góra była stroma,
Wreszcie piramida została obalona,
Ludzie drzewo wzięli, na ogniu spalili,
Z tej wieży wysokiej nic nie zostawili.

Wierzcie mi to ludzie, tak to wszystko było,
Jak w każdej bajce, dobrze się skończyło,
Góra dalej stoi, można ją zobaczyć,
Po wieży i Grabskim nie ma wcale znaku.

Lipniki 2004 rok

Polowy las

W drodze do Tartaku, po lipnickiej stronie,
Leży las polowy w swej gęstej krzewinie.
Po polowym lesie wicher wieści niesie,
Snuje legendy, jak to było wszędy.

Tak mi moja babcia wciąż opowiadała,
Jak tu przychodziła, jeszcze była mała.
Były tutaj bagna, ludzie lny moczyli,
Topielców, wisielców tutaj wywozili.

Babcia i dziewczyny przyszły na jeżyny,
Bo tutaj też rosły i smaczne maliny.
Babcia i dziewczyny w Lipnikach mieszkały,
Tutaj przychodziły, tak sobie śpiewały.

Na polowym lesie kukłeczka jajka niesie,
Gęś je wysiaduje, ze swych piskląt się raduje.
Gdy tu po tych bagnach, tak sobie chadzały,
To jednego topielca w tym bagnie ujrzały.

Tutaj miały gniazda krzykliwe żurawie,
Zające i lisy też siedziały w trawie.
Były też pijawki, swojskie oraz końskie,
A w gęstej krzewinie żmije i zaskrońce.

A po tych mokradłach czajki gniazda miały,
Wieczorową porą żaby też kumkały.
Pośród tego bagna i bocian klekoce,
Żaby swym dzieciom zbiera po tym błocie.

Wszystko, co zdychało, tak owego czasu,
To tam wywozili do polowego lasu.
Stąd nazwa powstała i taka legenda,
Że ludzi tu straszyło, błądzili w obłędach.

Nieraz trup bez głowy po ziemi się toczył,
Kot z wielkim piskiem błądził po północy.
Sam nie wierzyłem, choć blisko mieszkałem,
Aż razu pewnego sam się przestraszyłem.

Szedłem po północy do domu swojego,
To spotkałem w bagnie kota miałczącego.
Byłem też świadkiem raz jednego pana,
Co wozem z końmi jeździł aż do rana.

Po polowym lesie wiatr legendę niesie,
Jak to dawno było w tym polowym lesie.
Ludzie powiadali o tym różne wieści,
Koło rzeki Szkwy to bagno się mieści.

Jeden chłop nie mógł trafić do swojego domu,
Przenocował w szopie, nie przyznał się nikomu.
A drugie chłopisko, wielce przestraszony,
Zajrzał przez okienko, nie poznał swej żony.

A trzeci to znowu błądził aż do rana,
No i przenocował w stogu swego siana.
Takie to historie były swego czasu,
Kiedy ktoś przechodził koło tego lasu.

Z dalekich krajów ludzie przybywali,
W polowym lesie bursztynu szukali.
Strzelcy polowali na sarny, lisy i piżmowce,
Dziki, borsuki, bobry i wilki, które kradły owce.

Bo różnej zwierzyny było tu bez miary,
Polowali i opowiadali, jakiej tu przygody doznawali.
Rosły w tym bagnie jagody włochate,
Po łące latały czajeczki czubate.

Była w tym bagnie studzienka głęboka,
Pewnie dosięgała dna Morskiego Oka.
Na zbadanie tego źródła głębokiego,
Nawet nie starczyło drąga najdłuższego.

A w wieczornej porze słowiki śpiewały,
Dzikie kaczki w bagnie swoje gniazda miały.
W górze pod niebiosa skowronki nuciły,
Jaskółki swe gniazda pod strzechami wiły.

Wszystko, to tak było, wierzcie moi mili,
Ludzie pamiętali, co tu blisko żyli.
Przyszła melioracja, bagna osuszyli,
Z polowego lasu polanę zrobili.

Co ja usłyszałem, wszystko opisałem,
Bo sam niedaleko przy bagnie mieszkałem.
Dziś w polowym lesie wiatr legendę niesie,
O tym, co się działo, już się zapomniało.

Lipniki 20 kwiecień 2009 rok

Ku wspomnieniom

Życie, to nie znaczy iść przez róże,
Sięgać po laury i zbierać oklaski,
Życie, to znaczy przetrwać burze,
Sięgać, gdzie świecą ideałów blaski.

Nie narzekaj, gdy cię praca trudzi,
Nie narzekaj, gdy przyjdą cierpienia,
Cierp dla siebie, a pracuj dla ludzi,
A dojdziesz do celu swego przeznaczenia.

Wszystko na świecie przemija powoli,
Młodość umyka jak wiązanka róż,
Tylko serca łzy po niej ronią,
Co przeminęło, nie wróci już.

Wszystkie uciechy na świecie giną,
Wszystko potędze świata ulata,
Tam tylko chwile szczęśliwe płyną,
Gdzie szczera przyjaźń sercami włada.

Nie szukaj w życiu bogactwa,
Bogactwo szczęścia nie daje,
Jedynie szlachetna miłość,
Na zawsze w sercu zostaje.

Nie goń nigdy za pięknością,
Bo piękność to czary,
Patrz tam, gdzie jest szczere serce,
Gdzie w sercu dużo wiary.

Nie piękność zdobi człowieka,
Lecz jego trudy i praca,
Bo piękność szybko przemija,
Nigdy już, nigdy nie wraca.

Ja wiem, że gdy lata przeminą,
Starość twym życiem zawładnie,
Wtedy imiona wszystkie zaginą,
Pamięć o nich przepadnie.

Młodość jest tylko pieśnią czarowną,
Wzlata do gwiazd i chmur,
A w dalszym życiu jasne chwile gasną,
Pozostawiając tęsknotę, smutek i ból.

Niech cię nigdy nie zasmuci,
Żadna chwila zła,
Niech ci radość towarzyszy,
W każdej chwili dnia.

Święty Mikołaj

Święty Mikołaju,
Czapkę masz czerwoną,
Zniszczone kalosze,
Brodę oszronioną.

Niesiesz ciężki worek,
Prezentów wspaniałych,
Chcesz, by wszystkie dzieci,
Dziś się uśmiechały.

Takiego staruszka,
Widuję czasami,
Na wystawie w sklepie,
W książce z obrazkami.

Wiem, jak jest naprawdę,
Każdy to wam powie,
Prawdziwy Mikołaj,
To był święty człowiek.

Żył już bardzo dawno,
Hen w dalekim kraju,
A przecież to dzisiaj,
O nim pamiętają.

Dobry był dla ludzi,
Co miał to rozdawał,
Nocą biednym dzieciom,
Prezenty zostawiał.

Każde dziecko może,
Żyć tak jak Mikołaj,
Jeśli Pana Boga,
Kocha ile zdoła.

Gdy tym, co posiada,
Podzielić się umie,
Gdy chętnie pożycza,
Drugich też rozumie.

Więc kochane dzieci,
Kochajcie go szczerze,
Gdy będziecie grzeczne,
Prezent wam przyniesie.

Pamiętajcie teraz,
Że on jest już w niebie,
Módlcie się do niego,
Weźmie was do siebie.

Dziecięce marzenia

Kiedy ja urosnę duży,
Będę Polsce wiernie służył,
Nie pozwolę, aby ktoś ją zdobył,
Będę o nią się wciąż modlił.

Kiedy wiedzę już zdobędę,
Polskim prezydentem będę,
Będę rządził w swoim kraju,
Aby ludzie żyli niczym w raju.

Będę strzegł granic ojczyzny swej,
Aby wróg się nie zbliżył do niej,
Takie prawo chcę ustalić,
Żeby ludzie się kochali.

Lipniki 1998 rok

ROZDZIAŁ VII

PRZYŚPIEWKI WESELNE
(zasłyszane),
PIEŚNI JANA NALEWAJKA,
PIEŚNI KURPIOWSKIE

Cyje konie

Cyje konie tego brycka,
Lipniconka homerycka,
Jek zacena hymerować,
Musiałem jo pocałować.

Lipniconka trępnie nogo,
A ślachcionki tak nie mogo,
One by tak tez skakały,
Żeby zgrabne nogi niały.

Chces nieć piękno, ładno zonke,
Wybzies sobzie Lipniconke,
Lipniconka jek ksiat złoty,
Bo jest dobra do roboty.

Do roboty, do kochania,
Jest i dobra do śpsiewania,
Lipniconka potancuje,
Jek potrzeba pocałuje.

Ach mój Boże nie wytrzymom,
Wszystkie majo, a jo nimom,
Wszystkie majo po chłopaku,
A jo nimom tego roku.

Ach mój Boże z takem losem,
Dostać chłopa z krzywem nosem,
We wsi kowal konie kuje,
Młotkem jemu nos sprostuje.

Ach mój Boże z tako tato,
Ożenili mnie z garbato,
Ja sie wcale nie przejmuje,
Na łóżku jej garb sprostuje.

Kawalerze, niski, krępy,
Weś koszycek idz na pępy,
Tobzie tylko pępy zbzierać,
Nie do pannów sie dobzierać.

Ach mój Boże, co tu słychać,
Stare baby nie chcą zdychać,
A tech młodych to jest skoda,
Bo to chłopakom wygoda.

Sigom migom, sigom migom,
Dostał ni się carny cygon,
Carny cygon, carne ślepsie,
Jek ja usne on mnie scypsie.

Panowie i panie
(pieśń na melodię *Zeby nie dziewcyna*)

Panowie i panie prosze sie nie gniewać,
Bo tu na weselu wszystko można śpiewać,
Jakeś sie wydała, tak sobzie wybrała,
Takego Janecka, jakegom ja chciała.

Mówiłeś Jasieńku ze mas kamienice,
Ty mas króla samca i kotno samice,
Mówiłaś Marysiu ze cie wyposażą,
Kotka sie okoci, kociaka ci dadzo.

A ten nas Janecek, to jest honorowy,
Bo mu sie wylęgły za stodoło sowy,
Juześ sie nachodziuł, juześ sie naciesuł,
Swoje kawalerstwo na płocie poziesiuł.

O moja Marysiu, choć to ładny chłopsiec,
Nie daj sie Marysiu przez Janka ogłupsiec,
U mojego Janka trawka sie zieleni,
Raduje sie mama, ze jej córke wzieni.

Jek do niej przychodziuł smazyła mu jajka,
A jek sie ozeniuł, sama zalewajka,
Jek do niej przychodziuł, buzi mu dawała,
A jek sie ozeniuł, to po karku lała.

Jek do niej przychodziuł cało noc siedziała,
A jek sie ozeniuł z domu uciekała,
A teraz zagrajta Jankoziu mojemu,
Bo on najnilejsy sercoziu mojemu.

Co ja niał
(pieśń na melodię *Zeby nie dziewcyna*)

Co ja niał, to ja niał,
Woda ni zabrała,
Tylo kochanecka,
Na lądzie została.

Stamtej strony wody,
Kąpała sie wrona,
A Janek pomyslał,
Ze to narzecona.

Kąpał sie w sadzawce,
Kąpał sie i w strudze,
Zidziałam ja jego,
Zidzieli go ludzie.

Nie stój koło woza,
Nie trzymaj sie osi,
Nie daj chłopcu buzi,
Choć cie ładnie prosi.

Nie siadaj za krzakem,
Nie gadaj z chłopakem,
Nie chciej buzi jego,
Nie wyjdzies za niego.

O moja Marysiu,
O moje kochanie,
Będe ja przychodziuł,
Jek ziecor nastanie.

Jek ciebzie pokochom,
Jek ciebzie dostane,
Będę ci przynosiuł,
Do łóżka śniadanie.

W mojem ogródecku
(pieśń na melodię *Cyraneczka*)

W mojem ogródecku,
Rośnie i kalina,
Powiadajo ludzie,
Zem ładna dziewcyna.

W mojem ogródecku,
Zakwitła sasanka,
Powiadajo ludzie,
Ze nimom kochanka.

Nimom ja kochanka,
Bo ni go nie trzeba,
Bo ja z kochaneckem,
Nie pude do nieba.

A mój kochanecek,
Ładny a nieśniały,
Wszystkie kolezanki,
Za męza go chciały.

W mojem ogródecku,
Zakwitły ni maki,
Wziełabym cie chłopce,
Zebyś buł bogaty.

Chłopaki, chłopaki,
Co wy tu robzita,
Panny się starzejo,
Wy się nie zenita.

Po mojem ogródku,
Pada descyk, pada,
Kawalerem długo,
Chodzić nie wypada.

Przyśpiewka o dziewczynie
(pieśń na melodię *Cyraneczka*)

Za mojo stodoło,
Wyrosły dwie brzóski,
Kochajcie mnie chłopcy,
Bo mom zgrabne nóżki.

Za mojo stodoło,
Lezy kupa chrustu,
Nima tu chłopaka,
Do mojego gustu.

Czerwone jabłuszko,
Jesce sie rumieni,
Ja u swej matuli,
Tylo do jesieni.

Cerwona spódnicka,
Bziała tez bluzecka,
Kochajta mnie chłopcy,
Bo ja jek lalecka.

Czerwone jabłuszka,
Do kosza zbzierajo,
Będe sie zeniła,
Bo ni chłopców rają.

Panienka ja jestem,
Tylko dla rozrywki,
Kochają mnie chłopcy,
Z całej wioski wszyscy.

Czerwone jabłuszka,
Wiszą wśród zieleni,
Raduje sie mama,
Ze córeczke wzieni.

Przyśpiewka o chłopaku
(pieśń na melodię *Cyraneczka*)

Panowie i panie,
Prosze sie nie gniewać,
Bo tu na zabawie,
Wszystko można śpiewać.

Ładny ty chłopaku,
Podobny do taty,
Pokochała bym go,
Żebyś buł bogaty.

Siwy konik, siwy,
A czarna uzdeczka,
Kochajta go panny,
Chłopak jak laleczka.

Granatowe spodnie,
Bziałe tez guziki,
Jek sie mom zakochać,
Kiedyś taki dziki.

A przez moje pole,
Leci psies kudłaty,
Ładny ten kawaler,
Ale nie bogaty.

Leciał psies przez owies,
Niał łogon ucięty,
Ładny ten kawaler,
Ale już zajęty.

Ładny ty chłopaku,
Masz oczy jak gwiazda,
Jak dziewcyna spojrzy,
Zakocha sie każda.

Tam pod borem za górecko
(pieśń na melodię *Tam pod borem pod jaworem*)

Tam pod borem za górecko Marysia siedziała,
O swojem kochanecku Jasieńku myślała.
Przyjedz Janku przyjedz do mnie, bo cie potrzebuje,
To ci poziem niłe słówko i cie pocałuje.

I przyjechał Janek do mnie na swem koniku,
Cy wyjdzies Marysiu za mnie jesce na tem roku,
Nie wyjde Janku za ciebzie bo ludzie gadajo,
Ze ty już do drugiej chodzis, trzecio tobzie rajo.

Ja do insej nie chodziułem i chodziuł nie będe,
Ja się w tobzie zakochałem, twojem mężem będe,
Ja u ciebzie drogi Janku siedziała nie będe,
Twoja mama ni gadała robziec ci nie będe.

Oj Marysiu moja złota, Marysiu kochana,
Ja cie nie chce do roboty tylko do kochania,
Nie zwazaj Marysiu na to co ludzie gadali,
My oboje, serce moje, będziem sie kochali.

Lezy malon lezy
(pieśń na melodię *Rośnie ziele rośnie*)

Lezy malon lezy w izbzie na policy,
Ledwo sie Janek ozeniuł juz Marysie ćwicy,
Ćwicy Janek zonke, by długo nie spała,
Zeby z rana do ziecora jemu pracowała.

Mój Janku kochany, moje złote serce,
Tysiąc razy ci gadałam ze ja robzieć nie chce,
Oj będzies ty robzieć, bo kij ci pomoze,
Jek nie będzies sie słuchała, będzies dostawała.

Będzies ni Marysiu smacnie gotowała,
A jek przyjdzie nocka, będzies ze mną spała,
Będzies ze mną spała i mnie całowała,
To ja będe cie wychwalał Marysiu kochana.

Zebyś na niedziele flasecke kupsiła,
Usiadła za stolikem, razem ze mną psiła,
Razem ze mną psiła z ziecora do rana,
To byś była dobra zonka, Marysiu kochana.

W ciemnym borze pod jaworem
(pieśń na melodię *Tam pod borem za górecko*)

W ciemnym borze pod jaworem Marysia siedziała,
Modre jagody rwała, tak sobzie śpsiewała,
Przyjadz Janku przyjadz do mnie na karnym koniku,
To mnie bziedno pocałujes i jagód spróbujes.

I przyjechał do mnie Janek przepsięknej urody,
Daj ni Marysiu buziaka, abo daj jagody,

Ni buziaka, ani jagód dawała nie będe,
Bo sie jesce swego zianka przez ciebzie pozbęde.

Pogniewał sie mój Jasieniek na konika skocuł,
Umknął w gęstej lescynie, nikt go nie zobacuł,
Wtem Marysia zapłakana głośno zawołała,
Wróć sie, wróć sie mój Jasieńku tylo zartowałam.

Wrócił Janek do Marysi bardzo zasmucony,
Nie chce Marysiu ja ciebzie, nie chce takej zony,
Oj Marysiu moja droga, Marysiu kochana,
Ja sie w tobzie zakochałem, bedzies moja zona.

Po lipnickem lesie
(pieśń na melodię *Zachodzi słoneczko*)

Po lipnickem lesie,
Ziater psieśni niesie,
Posłuchaj Marysiu,
Jedno ci przyniesie.

Przynieś ni psiosenke,
O Jasieńku mojem,
Com go zapoznałam,
Jek gąski pasałam.

Jek gąski pasałam,
Tak sobzie spsiewałam,
Przyjadz Janku przyjadz,
Bo cie pokochałam.

Bo ja ciebzie kochom,
Z calusieńkiej siły,
Boś ni sie spodobał,
Mój Jasieńku niły.

Bziała gąska bziała,
A gąsior siodłaty,
Doziedziałam ja sie,
Ze Janek bogaty.

Nie będe ja śpsiewać,
Sma o tej porze,
Zawołom Jonecka,
To on ni pomoze.

Choć Jasiulu do mnie,
Bom twoja kochanka,
Będziemy śpsiewali,
Do samego ranka.

Do samego ranka,
A jutro z ziecora,
Będo ludzie mozieć,
Ze ja jestem twoja.

Puscaj mnie do domu,
Bo już świta ranek,
Będo ludzie mózieć,
Ześ ty mój kochanek.

Niech ludzie gadajo,
Nas to nie obchodzi,
Ze my sie kochamy,
Bo jesteśmy młodzi.

Tak nigdy nie będzie
(pieśń na melodię *Zeby nie dziewcyna*)

Tak nigdy nie będzie,
Jek u mej matuli,
Mama spać kazali,
A chłopcy kochali.

Nie było, nie będzie,
Jek moja matula,
Chłopcy mnie całujo,
A mama przeklina.

Nie było, nie będzie,
Jek u mego ojca,
Chłopcy przychodzili,
Prosili do tańca.

Po coś mnie matulu,
Za Janka wydała,
Bym była u ciebzie,
Dłużej posiedziała.

A teraz u Janka,
To muse pracować,
Nie będe nieć casu,
Zeby potańcować.

Mój Bozes kochany,
Co ja pocne teraz,
Muse krowy dojeć,
Kalesony psierać.

Kalesony prała,
Tak sobzie myślała,
Gdzie sie to podziało,
Co sie w niech rusało.

Na lipnickiem polu

Na lipnickiem polu,
Rośnie jarzębina,
Kochajo mnie chłopcy,
A mama przeklina.

Na lipnickiem polu,
Jarzębine sadzo,
Jescem nie urosła,
Juz sie za mnie wadzo.

Nie bzijta sie chłopcy,
Na Boga zywego,

Nie jestem dla wszystkich,
Tylo dla jednego.

Na lipnickiej łące,
Latają zające,
Lipnicke dziewcaki,
Kostujo tysiące.

Dudni woda dudni,
Po kanieniach leje,
Ozeń matko syna,
Bo ci osaleje.

Dudni woda dudni,
Po kanieniach rzęcy,
Sefrańskie chłopaki,
Sukajo tysięcy.

Ładna Sefranionka,
Ładna i Babzionka,
Ale najładniejsa,
To jest Lipniconka.

W Lelisie, po lesie
(pieśń na melodię *Zasło słonko zasło*)

W Lelisie, po lesie,
Wiatr psiosenke niesie,
Posłuchaj dziewcyno,
Jedno ci przyniescie.

Przynieś ni psiosenke,
O Jasieńku mojem,
Co go zapoznałam,
Jek jagody rwałam.

Jek jagody rwałam,
Tak sobzie myślałam,
Przyjadz Janku przyjadz,
Będe cie kochała.

I przyjechał Janek,
Koń jego kaśtanek,
Daj jagód spróbować,
Bo mas pełen dzbanek.

Jegód i buziaka,
Dawała nie będe,
Bo sie swego zianka,
Przez ciebzie pozbęde.

Nie pozbędzies sama,
Pozbędziem oboje,
Jek będziemy jedli,
Jegody we dwoje.

Jegód sie najedli,
Buzi mu nie dała,
Bo sie swego zianka,
Utracić nie chciała.

Koło jewora
(pieśń na melodię *U jeziorecka*)

Koło jewora za Janka niedzo,
Janek z Marysio we dwoje siedzo,
Janek jo ściska, usta całuje,
Marysia rada, tak wyśpsiewuje.

Mom ja Jonecka bardzo psięknego,
Poziem mu słówko, wyjde za niego,
Tak siedzieli, az do niedzieli,
Az ojciec z matko sie doziedzieli.

Niech ojciec, matka i ludzie ziedzo,
Janek z Marysio ze sobo siedzo,
Modry jaworze poziec ni scerze,
Cy mnie Marysia za męza weznie.

Poziem ja jawor, poziem ci scerze,
Kto raz usiądzie, to się pobzierze,
Moja Marysiu tyś najpsiękniejsa,
Randka pod jaworem najprzyjemniejsa.

W stodole

W stodole świta skorodziej,
W stodole świta skorodziej, skorodziej,
Posła Marysia po ogeń, po ogeń,
Posła Marysia po ogeń.

Nie po ogeń ja chodziła,
Nie po ogeń ja chodziła, chodziła,
Tylo Jasieńka budziła, budziła,
Tylo Jasieńka budziła.

Wstawaj Jasieńku bo już dzien,
Wstawaj Jasieńku bo już dzien, bo już dzien,
Będą mozili ześ ty leń, ześ ty leń,
Będą mozili ześ ty leń.

Wstawaj Jasieńku już pora,
To byś zaorał pół pola, pół pola,
To byś zaorał pół pola,
Zaorał pół pola, pół pola.

Wstawaj Marysiu dość spania,
Wstawaj Marysiu dość spania, dość spania,
Ugotuj chłopu śniadania, śniadania,
Ugotuj chłopu śniadania.

Ja sie Jasieńku nie lenie,
Ja sie Jasieńku nie lenie, nie lenie,
Ja mom na polu psielenie, psielenie,
Ja mom na polu psielenie.

Wstawaj Jasieńku do siana,
Wstawaj Jasieńku do siana, do siana,

Na łące słychać bociana, bociana,
Na łące słychać bociana.

Oj niedaleko

Oj niedaleko, tam pod Łysymi,
Mieszka dziewczyna, co chce się żenić,
Przyjechał do mnie chłopak z Zalasa,
Ja go nie chciałam, bo gęsi pasał.

Przyjechał do mnie kawaler z Dębów,
Ja go nie chciałam, bo był bez zębów,
Przyjechał do mnie i z Piątkowizny,
Ja go nie chciałam, bo był za brzydki.

Przyjechał do mnie i z Serafina,
Ja go nie chciałam, bo pasał świnie,
Przyjechał do mnie chłopak z Dawiji,
On mnie dostawał tylko do szyi.

Przyjechał do mnie kawaler z Baby,
Ja go nie chciałam, bo był za słaby,
Przyjechał do mnie chłopak z Rudnego,
Ja powiedziałam, że nie chce takiego.

Przyjechał do mnie i z Nowej Rudy,
Ja go nie chciałam, bo był za brudny,
Przyjechał do mnie chłopak z Turośli,
Ja go nie chciałam, bo był zazdrosny.

Przyjechał do mnie chłopak z Golanki,
Ja go nie chciałam, bo miał kochanki,
Przyjechał do mnie chłopak z Kadzidła,
Ja go nie chciałam, tego straszydła.

Przyjechał do mnie chłopak z Wolkowych,
Ja go nie chciałam, bo pasał krowy,
Przyjechał do mnie kawaler z Wacha,
On mnie dostawał tylko do pasa.

Przyjechał do mnie chłopak z Myszyńca,
Ale on z drugą już się zaręcza,
Poznałam chłopca z Lipnik ładnego,
Mnie się spodobał wyjdę za niego.

W naszym Tartaku

W naszym Tartaku, tam za ziechciarko,
Franek z Antosio pod niedzo siedzo,
Franek jo ściska, usta całuje,
Antosia rada, tak wyśpsiewuje.

Mom ja kochanka, ładnego Franka,
Będe siedziała z nim dziś do ranka,
On mnie pokocha, on mnie przytuli,
Wezne ja jego i bez kosuli.

Jek be kosuli, to i przez gaciów,
Nie chce ja ciebzie Franecku stracieć,
Tak siedzieli az do niedzieli,
Az ojciec z matką się doziedzieli.

Niech ojciec z matką i ludzie ziedzą,
Franek z Antosio ze sobą siedzą,
O mój Franecku, o mój jedyny,
Ozen sie ze mną, jednej godziny.

Antosiu moja mozie ci scerze,
Bo ja sie z tobą może ozenie,
Za trzy niedziele wesele nieli,
Darmo ze sobą by nie siedzieli.

Stara baba

Stara baba, a dziad młody,
Pędzili gęsi do wody,
Od wody do siana,
Pokaz babo kolana.

Stara baba, a dziad młody,
Pędzili byśki do wody,
Od wody do siecki,
Pokaz babo majtecki.

Stara baba jek brzydula,
Do młodego sie przytula,
A młody jek gąsior,
W tyłek babe ukąsiuł.

Stara baba jek siekiera,
Zachciało sie kawalera,
A kawaler młody zuch,
Starej babzie zrobziuł dwóch.

Staro babe do kerata,
Niechaj za młodem nie lata,
A dziada do zarnów,
Odechce mu się pannów.

Tancowała baba z dziadem,
A tańcować nie móg żaden,
Za piecem w komorze,
Tancuj stary stąporze.

Lezy malon na policy,
Tańcuj babo w okrąglicy,
Od okna po kątach,
Nie depc dziadzie po psiętach.

Tancuj babo, wykręcaj sie,
Tylo psieca nie trzymaj sie,
Od okna do ławy,
Jesteś dziadzie kulawy.

A w stodole tam za drziani,
Młocił babe chłop cepani,
A baba go drapako,
Uciekaj ty pokrako.

Idzie baba sobzie drogo,
Zagarnia lewo nogo,
A on wyjrzał zza krzaka,
Idzie moja pokraka.

Z kosiorem i z tem grabziskem,
Posła baba za dziadziskem,
Z przetakem, z łopato,
Idzta dzieci za tato.

Stara baba a dziad młody,
Pedzili gąski do wody,
Od wody do chlewa,
Stara baba sie gniewa.

Tam pod lasem koło necki,
Prała baba swe majtecki,
Przysed do niej stray cep,
To kijonko dostał w łep.

Pośli dziadki na zawody,
Wywłocyli siano z wody,
Ustozyli trzy kopy,
Zgubziuł dziadek galoty.

Stoi baba tam pod lasem,
Podpiera sie kulasem,
Przysed do niej dziad stary,
Zdzieliła go przez bary.

Stara baba a dziad młody,
Pędzili wołki do wody,
Od wody do siana,
Jesteś babo kochana.

Laura i Filon

Już miesiąc wszedł, psy się uśpiły,
Ktoś tam klaszcze za borem,
Pewnie mnie czeka mój Filon miły,
Pod umówionem jaworem.

Nie będę sobie warkoczy plotła,
Tylko włos zwiąże splątany,
Bo bym się jeszcze bardziej spóźniła,
Tam na mnie czeka kochany.

Wezmę z koszykiem maliny swoje,
Tę piękną wiązankę różową,
Maliny będziemy jedli oboje,
Wianek mu włożę na głowę.

Prowadź mnie teraz miłości świata,
Abyś mi skrzydła przypięła,
To bym czym prędzej bór przebiegła,
Potem Filona ścisnęła.

Oto już jawor, nie masz miłego,
Wiem to, że jestem zdradzona,
On z przywiązania śmieje się mego,
A ja żałuję Filona.

O żebym była nie zapoznała,
Tak uroczego Filona,
Nie musiałabym czekać na niego,
Tu pod jaworem samego.

Wróć do mnie Filon, mój ukochany,
Przyjdź pod ten jawor, ja czekam,
A jak nie przyjdziesz, to się utopię,
Koło jawora jest rzeka.

Nie doczekała Laura Filona,
Została sama zdradzona,
Takie zaloty bez wzajemności,
Zachowaj Boże w skrytości.

Zachodzże słonecko

Zachodzże słonecko skoro mas zachodzieć,
Bo mnie nózki bolo potem polu chodzieć,
Nózki bolo chodzieć, rącki bolo robzieć,
Zachodzże słonecko skoro mas zachodzieć.

Zachodzże słonecko skoro mas zachodzieć,
Bo już nie chce dłużej za bydełkem chodzieć,
Za bydełkem chodzieć jesce jech psilnować,
Mogło byś sie słonko za górecke schować.

Zebyś ty słonecko na wyrobku było,
To byś ty słonecko prędzej zachodziło,
Ale ty słonecko nie zies co wyrobek,
Bujas się po niebie jek bziały gołąbek.

Bo bziały gołąbek nie narobzi skody,
Znizi sie na ziemie, napsije sie wody,
Napsije sie wody, schowa sie pod liście,
Ale ty słonecko zachodzieć nie myślis.

Zachodzże słonecko za las kalinowy,
Do domu popędze swoje siwe krowy,
Swoje siwe krowy i bziałe owiecki,
Zachodzże słonecko za te jeziorecki.

Dziś nase słonecko bardzo rano wstało,
Rozpędzieć chmurki casu juz niniało,
Jek będzies tak długo po tech chmurkach brodzieć,
To nom będzie chłodniej na tem polu robzieć.

Zachodzże słonecko za modry obłocek,
Bo mnie od roboty boli główka, bocek,
Ręce i nogi zacynajo boleć,
Zachodzże słonecko skoro mas zachodzieć.

Zachodzi słonecko jesce sie ogląda,
Cy ci zal południa, cy tez nocki ządas,
Ni zal ni południa, ani nocki ządom,
Tylo sie na waso robote oglądom.

Lipniki 2 maj 1952 rok

Kolęda – pastorałka

Część I

Kiedy Matka Boska,
Po ziemskich szła dróżkach,
W swym łonie nosiła,
Kruszynkę Jezuska.
Noc ją w polu naszła,
Do kowala zaszła,
Hej kolęda, kolęda.

Prosiła o nocleg,
Chłopa mizernego,
Aby przenocował,
Jezusa małego.
Jezus niezmierzony,
W tę noc narodzony,
Hej kolęda, kolęda.

Jak mam rozesłać wiąski,
W tej izdebce wąskiej,
Trzej kowale kują,
Co noc tu nocują.
Przenocuj na słomie,
W tej izbie, w tym domie,
Hej kolęda, kolęda.

Co noc tu nocują,
A co oni kują?
Trzy gwoździe ościste,
Dla Jezusa Chryste.
Koronę ciernistą,
Na Jezusa głowę,
Hej kolęda, kolęda.

Zapłakała trwożnie,
W stajni na rogoźnie,
Powiła na sianku,
Odziała parcianką.

Gwiazda świeci w górze,
Widno jest na dworze,
Hej kolęda, kolęda.

Kowalowa córuś,
Kołysz by mi wyrósł,
Czym kolebkę obłapie,
Uciętą mam rękę.
Do kolebki poszła,
Rączka jej urosła,
Hej kolęda, kolęda.

Do chatyny goni,
Klaszcze w obie dłonie,
Dała Pani rękę,
Co spała w stajence.
Ojcze, matuleńko,
Już ja nie kaleka,
Hej kolęda, kolęda.

Część II

Żebym ja się spostrzegł,
Rozesłał bym nocleg,
Z gwiazd złotych, z róż wonnych,
Z konwalii pachnących.
Sam w Twoim imieniu,
Spał bym na kamieniu,
Hej kolęda, kolęda.

Oj żebym ja wiedział,
Żeś Ty Matką Boga,
Nie żałowałbym Ci,
Dziś swojego progu.
Dałbym łóżko z Bogiem,
A sam spał pod progiem,
Hej kolęda, kolęda.

Gwiazda Betlejemska,
Szopkę oświeciła,

Maryja syneczka,
Do żłóbka włożyła.
Śpij malutki luli,
Mama Cię przytuli,
Hej kolęda, kolęda.

Żebym to ja wiedział,
Żeś Ty taka Pani,
To bym przenocował,
Z dziatkami za drzwiami.
Ta Święta Rodzina,
Jezus i Maryja,
Hej kolęda, kolęda.

Najświętszą Panienkę,
Pod swój dach przyjęli,
Małego Jezuska,
W kolebkę włożyli.
Lulaj moje luli,
Matka Cię przytuli,
Hej kolęda, kolęda.

Usnęli pospałem,
Jezus z łotrem swoim,
Ze świętym Janem,
Co chodził przed Panem.
Z tymi pastuszkami,
Co w szopie śpiewali,
Hej kolęda, kolęda.

Gloria i necselsis deo,
Już się wypełniło,
Te prorocze dzieło.
Wołamy do Ciebie,
Ratuj nas w potrzebie,
Hej kolęda, kolęda.

A w kurpsiowskiej puscy

A w kurpsiowskiej puscy,
Sunio sosny psięknie,
A jek wejdzies do tech Lipnik,
Juz ci serce nięknie.

A kiedy nie wyjdzie,
Psięknа kurpsianecka,
To ci pozie niełe słówko,
Jekby kochanecka.

A kiedy zaśpsiewa,
Psięknа panieneczka,
To każdemu sie spodoba,
Panna jek lalecka.

Usta jej runiane,
Perełkowe ocky,
Na syji snór burstynów,
Warkocyk dłucki.

A kiedy zatańcy,
Polke i oberka,
Do fawora powolniaka,
Weznie se chłopaka.

Lipnicke kurpsianecki,
Same paradnice,
Pozpraziały sobzie wszystke,
Różowe spódnice.

Take to Lipniki,
Taka to kraina,
Zeń sie chłopce z Lipniconką,
Bo ładna dziewcyna.

W Lipnikach zegary smutno bzijo

W Lipnikach zegary smutno bzijo,
Ludzie obmaziajo mojo niło,
Niech tam obmaziajo nie smuce sie,
Przyjdzie cas, godzina ozenie sie.

Chciałeś mego zianka rucianego,
Za tysiąc talarów nie dom ci go,
Bo tysiąc talary marnie zginie,
Bo mój zianek z róży sie rozzinie.

Chciałeś mego zianka różanego,
Za berło, korone nie dam ci go,
Bo berło, korona jest ulana,
A moja Marysia jest kochana.

Chciałeś mego zianka ja nie dałam,
Bo ciebzie Jasieńku nie kochałam,
Jek będe Jasiu cie kochała,
To będe buziaki ci dawała.

Moja mamo co ni dacie

Moja mamo co ni dacie,
Co mnie zięciem nazywacie,
Dom ci krowe z jednem rogem,
Dziewcyne z Panem Bogiem.

Dom ci krowe pstrograniasto,
Dziewcyne kołtuniasto,
Dom ci krowe i cielaka,
Dziewcaka do kozaka.

Dom ci krowe, jełozice,
Dziewcyne tańcownice,
Dom ci krowe i barana,
Dziewcyne do kochania.

Dom barana i oziecke,
Dziewcyne jek lalecke,
Dom kobyłe i kiziaka,
Dziewcyne do dzieciaka.

Dom ci gązecke siodłato,
Dziewcyne nie bogato,
Dom ci córke z warkocani,
Worecek z dolarani.

Dom ci zina, psiwa becke,
Dziewcyne sękarecke,
Dom ci kotke i kociaka,
Dziewcyne do buziaka.

Dom ci psieska do scekania,
Dziewcyne do gadania,
Dom ci krowe do dojenia,
Dziewcyne do lezenia.

Daliśta mnie dali

Daliśta mnie dali za kogośta chcieli,
A teraz będzieta sani z niem siedzieli (to ola lala),
Daliśta mnie dali za takego głupca,
Ja sie spodziewałam spod Warszawy kupca.

Daliśta mnie dali, a taki głupsi,
Wezne go na jermark moze kto go kupsi,
Wziełam go na jermark jek kogut zapsieje,
On zęby wywala z koguta sie śnieje.

Daliśta mnie dali, a on gęsi pasie,
A ja go przerobie az tylo po casie,
Daliśta mnie dali za takego woła,
Ni z niem na wesele ni z niem do kościoła.

Daliśta mnie dali ja z niem zyć nie muse,
Jek wezne poduski, to dziada uduse,

Podusko uduse w psieżyne ozine,
Jesce sie ozenić az tylko na zime.

Ozenili mnie

Ozenili mnie z Kurpsi na ślachte,
Dali ni dali parciano płachte,
Dali ni dali posag nie mały,
Starego kozucha, ctery kawały.

Poprazili sie z posagem lepsem,
Dali ni dali sucysko ze psem,
Dali ni dali kotecke buro,
Wlazła na góre uciekła dziuro.

Dali ni dali, co nieli ni dać,
Starą kobyłe, co chciała zdychać,
A te konisko wysło na rzysko,
Komory zjadły, przepadło wszystko.

Dali ni dali, jakby za pana,
Kulawo owce, skóre z barana,
Krowe bez roga, kacke bez dzioba,
Niech taki posag weźnie choroba.

Dali ni dali trzy stare beczki,
Staro kosule i to bez kecki,
Dali ni dali kurke cubato,
Jesce do tego kosior z łopato.

Dali ni dali posag dla zony,
Ctery ogórki i trzy malony,
Dali ni dali gąske siodłato,
Chcieli zebym była bogato.

Gdzie sie wybzieras

Gdzie sie wybzieras panie Michale,
Do Charciej Bałdy na zalecanie,
Tam sie zalecaj, ale ziec komu,
Jeśli nie psiękna, wracaj do domu.

Oj psiękna, psiękna, oj urodliwa,
Po wodzie chodzi, nóg nie umywa,
Siano grabziła, wode zbzierała,
Po tej robocie tydzień lezała.

Wcoraj móziła, będzie robziła,
A dzisiaj lezy jakby kobyła,
Oj lezy, lezy, zidać jej zęby,
A jesce woła, daj Janku gęby.

Oj lezy, lezy, zidać jej kości,
Nie od roboty, tylo od złości,
Oj lezze, lez, zebyś nie wstała,
Boś mnie bziednemu świat zaziązała.

Oj lezy, lezy, bolo jo boki,
A jesce woła, przyjdz Janku w nocy,
Oj lezy, lezy, bolo jo plecy,
Nie od roboty, tylo na wrzecy.

Oj lezy, lezy, bolo jo nogi,
A jesce woła, mój Jonie drogi,
Oj lezy, lezy, bolo jo usy,
A jesce woła daj Janku buzi.

Zalecał ni sie

Zalecał ni sie z Wolkowech Wojtek,
Chciał sie ozenieć a niniał portek,
Matula wzieni portki usyli,
Fordako na bok taj wykroili.

Fordaka na bok, knebelek w pasie,
Moja Maryno pocałujwa sie,
Jek sie oboje za usy wzieni,
Wojtkoziu portki sie odepsieni.

Portki zleciały, knebelek wylaz,
O mój Wojtusiu, po coś tu przylaz,
Niech się Maryna mnie nie dziwuje,
Ja portki poprazie, cie pocałuje.

Niech sie Maryna wcale nie wstydzi,
Nikogo nima i nikt nie zidzi,
Moja Maryno, moje kochanie,
Weśmy sie lepsiej za tancowanie.

Wlazła na grzęde

Wlazła na grzęde, odena gębe,
Co ja ci Jonie gotować będe,
Psiec mnie Maryno same kołace,
Bo od kołaców sie dobrze skace.

Wlazła na trepy, odena lepy,
Nie chce cie Jonie, bo jesteś ślepy,
Choć jestem ślepy, co ci do tego,
Ja cie nie wezne, idz do drugiego.

Zebyś ni Jonie nie robziuł psiekła,
To ja bym tobzie pępuch upsiekła,
Upsiec Maryno dla mnie rejbaka,
To cie nauce skakać kozaka.

Wlazła na grzęde, odena gębe,
Co ja ci Jonie gotować będe,
Gotuj Maryno kapusty z sadłem,
To cie pochwale przed kazdem.

Kapusta z sadłem nie osolona,
Idzie Maryna nie ustrojona,

Kapusta z sadłem sie przypaliła,
Maryna z Jonkem sie ozeniła.

To ja Maryna

To, to ja Maryna, to, to ja pani,
Jek pude do tońca nikt mnie nie zgani,
Oj zgani, zgani Jonek kochany,
To, to ja Maryna, to, to ja pani.

Oj zebyś ni Jonie nie robziuł psiekła,
To ja bym tobzie kołace psiekła,
Psiec mnie Maryno z gryki kołace,
Bo od kołaców sie dobrze skace.

O moja Maryno, moje kochanie,
Ugotuj malona ni na śniadanie,
Pocenstuj jesce rejbakem smacnem,
To ja cie pochwale przed kazdem.

O moja Maryno daj ni gębziny,
To ja ci przywioze fure dębziny,
Fure dębziny i kawał kloca,
Jeden do kuchni, drugi do psieca.

W psiecu ci napale, ciepło ci będzie,
A twojej gębuli ci nie ubędzie,
W psiecu napaluł, psiec sie rozwaluł,
O mój Jasiulu byś sie nie chwalił.

ROZDZIAŁ VIII

PRZEPOWIEDNIE, PRZYSŁOWIA I FRASZKI

Jek chłop kobziety nie bzije, to w niej wątroba gnije.

Kto komu poredzi, to na niem siedzi.

Chłop jek zaba, ale mocniejsy jek baba.

Wątroba nie nięso, a synowa nie dzieciak.

Kto kogo pozbadnie, to go zawse napadnie.

Kurpsianka to jest jek kopka siana, dobra do roboty, to i do kochania.

A kurps taki sobzie, co urobzi, to da tobzie.

Kurpsie, to jest naród honorny i bogobojny.

Cięcki, Wejdy, Zalasie, Cieciory, Potasie schodzta sie.

Dęby, Drężki, Łyse, Baby, Plewki, Kuzie, Wyki, Sefranki i Lipniki.

Zitajta do nas, Bóg wom zapłać za zitacke.

Niech będzie pochwalony, niech będzie, kiedy przysed.

Maryno weś golanie, bo ci wagel upadnie.

Trampnij Maryno carno psianto, dziś niedziela, jutro świanto.

Maryno nie drzyj sia tak, bo cia w Ciańcku słychać.

Jonek zjad stery glanie chleba i trzy skrajki.

Maryna zjadła psianć glanków chleba i psianć psiantków.

Maryno pudz do mnie ino, to ci poziem o Rozynie, a Rozyna o Antosi i tak sie gadka roznosi.

Kurpsie, to jest taka ładna kraina, zeń sie z kurpsianecką, bo ładna dziewcyna.

Co mozno spotkać w lesie? – pnioka, ptoka, zilka, znije, rudzielca dzika i zieziorę.
A w tej rzece niedalecko,
Tam płynęło ziaderecko z sosnowych klepek,
Z dna dębowego, cy ci nie skoda ziedra tego.

Ej kumotrze duzo nałapałeś tech rybów?
A juzci swaku, pełen ziertelek.

Jak chudy zasłabnie, to gruby przepadnie.

Jakie drzewo, taka kora, jaka matka, taka córa.

Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec, taki syn.

Gdzie diabeł nie może, tam babe pośle.

Sneska, synowa, ćwekra, teściowa.

Ojcym, macocha, pasierb, pasierbica.

Teść, swak, kumoter, swatka, kumośka.

Nie śmiej się dziadku z czyjego upadku.

Na to się ksiądz, sędzia i doktor szkoluł, żeby z ludzi forse goluł.

Maryno podzij do mnie ino,
Ty daj psiątkę i ja psiątkę,
To wypsijam za dziesiątkę.

Kazda Maryna ma na cem siedzieć i cem oddychać.

W Ciacku Maryne wziani do siani i wziani jej w siani psianty obciani.

A lepsa kurpsianka, a nieżeli wody sklanka.

Moja sneska sie posfarzyła,
Moja sie pozorgowała,
Moja sie powodziła,
A moja sie pokłóciła.

(Rzecy)
Kasior, łopata, stąpor, drapaka,
Ceberek i tłucka, ziertelek i klucka,
Skopek, Kijonka, siuwaks, klepadło.

(Imiona)
Maryna, Rozyna, Janek i Franek,
Andzia, Kasia, Ignacy i Władek,
Janka, Jadzia, Bronek i Władzia.
Jechał ojciec z synem, wiózł zboże do młyna,
Worek się rozerwał, taka to nowina,
Synek krzyczy, tato prusy, nie syneczku, Polska,
Jak do młyna dojechali, w worku żyta nie zastali.

To jest w życiu dobra droga, żyć według przykazań Boga.

Szanuj bliźnich, żonkę, siebie, a zapłatę da Bóg w niebie.

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Jaka modlitwa, taka zapłata.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Nie ufajcie zdrowiu, bądźcie w pogotowiu,
Bo ani się spodziejecie, kiedy do grobu wpadniecie.

Dusza poszła do Jezusa, a ciało, gdzie chciało,
To cierp ciało czegoś chciało na bramie cmentarza.

Tu się kończy żywot świata, doczesnych przygód zapłata,
Bo tę bramę kto przekroczy, to już więcej nie powróci.

Bóg patrzy na grzesznika,
Zegar bije czas ucieka,
Śmierć goni, wieczność czeka.

Tu miejsce obrałem i nie chcę innego,
Tu będę spoczywał aż do dnia sądnego,
Tu moje miejsce, tu moja mogiła,
Zachowaj ją Boże, aby długo była.

Kościół bez dzwonu, jak rola bez plonu.

Do kościoła nie przychodzi, a za dzwonnicą mieszka.

Gdzie wszyscy święci w kościele, tam najbardziej pusto.

Do kościoła zwoływa, a sam w nim nie bywa.

Dzwon kościelny ogłasza i na mszę zaprasza.

Dzwon kościelny zwołuje, kto Pana Boga miłuje.

W kościele nie bywają, to i świętych nie znają.

Im bliżej kościoła, tym dalej od Boga.

Nie wszyscy święci bywają, co do kościoła chadzają.

I w kościele grzesznych wiele.

Bez Boga daleko do proga.

Dla każdego dobra droga, chodzić do kościoła i wielbić Boga.

Kościół zdobi ołtarz, a człowieka miłosierdzie.

Nie śmiej się dziadku z czyjegoś wypadku.

Bóg kościół buduje, a diabeł kaplice stawia.

Gdzie Pan Jezus i wszyscy święci, tam i diabeł się kręci.

Nie wtedy do pokuty, jak śmierć kupuje buty.

Obrzydliwe są Panu, wargi kłamliwe.

Po Bożym Ciele ksiądz nie potrzebny w kościele.

Na to się ksiądz szkolił, żeby forsę golił.

Modli się pod figurą, a diabła ma za skórą.

Nie czyń nikomu tego, co tobie nie miłe.

Modlitwą i pracą ludzie się bogacą.

Kto modlitwę docenia, dojdzie do zbawienia.

Kochaj Boga i bliźniego, nie spotka cię nic strasznego.

Kto jest z Boga, to i słów Bożych słucha.

Prawda jest dumą każdego człowieka, prawda to jest Bóg sam.
Jeżeli prawdą masz zabić człowieka, to lepiej skłam.

Gdzie kościółek z wieżą stoi, prędko każdy biegnie,
Bo tam mieszka dobry Jezus w nocy i we dnie.

Na wieży dzwonek słychać w niedzielę,
Msza się odprawiać będzie w kościele,
Niech każdy człowiek dobrze pamięta,
Być na Mszy świętej w niedziele i święta.
To zadanie apostoła przyprowadzić do kościoła.

Czym do kościoła dłuższa droga, tym lepsza zasługa u Boga.

Taka sama droga jest do Pana Boga, jako i do wszystkich świętych.

Za kim Pan Bóg, to i wszyscy święci.

Módl się i pracuj, a zapłata w niebie.

To jest cnota nad cnotami trzymać język za zębami.

Po czym poznać głupiego? – po śmiechu jego.

Mądrej głowie wystarczy po słowie.

Kto na wojnie zginie, to niebo go nie minie.

Wróg strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Tego kula ominie, kto Boga uprosi.

Dla Polaka taka droga, kochać państwo, wielbić Boga.

Nie ufaj zdrowiu, bądź w pogotowiu.

Kto mieczem wojuje, to od miecz zginie.

Kto zostanie żywy, ten Boga uprosi.

Wojna nic dobrego nie da,
Do kraju wkradnie się bieda,
Kto nie chce żyć dłużej,
Niech idzie i wojence służy.

Wojenko, wojenko,
Taka jesteś marna,
Zabrałaś mi ojca, matkę,
Braci, siostrę i mojego Janka.

Gdzie dwa kraje wojują,
Tam trzeci korzysta,
Bo sprzedaje kule, zbroje,
To rzecz oczywista.

Warszawo, Warszawo,
Ty obronny grodzie,
Obrano cię kiedyś,
Królową w narodzie.

Dla Polaków ojcem Kraków,
Ze smokiem wawelskim,
A Warszawa naszą matką,
Z herbem i syrenką.

Biały orzeł, godło Polski,
Biało – czerwona flaga,
Póki Wisła płynie,
Polska nie zaginie.

W polskiej ziemi, w polskim kraju,
Żyć będziemy, jakby w raju,
Tylko trzeba się szanować,
By taką Polskę zbudować.

Nikt się nie wyrzece, po przodkach spuścizny,
Nikt nie zagoi rany ani blizny.

Styczeń to jest zimy smok.

Kiedy luty ostro trzyma, wtedy będzie krótka zima.

Na Nowy Rok dnia przybywa na barani skok.

Na Trzech Króli, to chłop w woły ujedzie mile drogi.

W adwencie wszyscy zięcie, w karnawale nie ma wcale.

Na Gromniczną słońca chwilka, to dobra nowinka.

Święty Walenty posadził pod lodem pręty.

Po świętej Dorocie schną chustki na płocie.

Święty Maciej zimę traci albo ją bogaci.

Na świętego Kazimierza wyleci skowronek z pierza.

Na świętego Grzegorza idzie zima do morza.

Święty Józef kiwnie brodą, pójdzie zima razem z wodą.

Na Zwiastowanie bocian na gnieździe stanie.

Na świętego Wojciecha wołowa pociecha.

Na Wielkanoc zimy koniec.

Przyjdzie Pani wszystko zmieni.

Na świętego Stanisława na łące duża trawa.

Na święty Jan, jagód dzban.

Gdy Piotr i Paweł płaczą, to ludzie słonka nie zobaczą.

Święty Michał kopy spychał.

Od świętej Anki zimne wieczory i ranki.

Na święty Roch sprzątajmy groch.

Wszyscy Święci, śnieg i zima się kręci.

Święta Barbara Adwent zawiązuje.

A święty Andrzej jeszcze mądrzy.

Święta Łucja dnia dorzuca.

Na Barbarę mróz, składaj sanie szykuj wóz.

Nie będą gody, gdy nie będą pełne rowy wody.

Pasterka jasna, stodoła ciasna.

Gdy jaskółka lot swój zniża, deszcz się do nas zbliża.

Kiedy się chmurzy, to oczekuj burzy.

Z dużej burzy mały deszcz, a z małej chmurki duża ulewa, tak to zawsze bywa.

Jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Tam niedbały gospodarz przebywa, gdzie z obory gnojówka wypływa.

Chociaż świeci słońce, ale bierz opończę.

Co ty robisz listopadzie, w pustym polu, w pustym sadzie.

Dzieci tego nie widziały, jak przeleciał roczek cały.

Raz pewien chłop na jarmark szedł z jajkami i cebulą,
A że go w drodze spotkał deszcz, to nakrył je koszulą,
Więc panie jajek kupić chcą, to nie jest żadna bajka,
Więc uchyl pan koszuli swej, to my zobaczymy jajka.

Zebrała się bieda z nędzą, jak szalone do wsi pędzą,
Taka bieda, niedostatek, a tu krzyczą o podatek,
O podatek błyskawiczny, bo chcą kupić statek kosmiczny.

U nas na wsi taka bieda, a tu przyszła demokracja,
Z tyłu dziura, z przodu łata, tak wygląda demokrata,
A tam stoi szlachta, z przodu worek z tyłu płachta,
Tu pola tam pola, a po środku pustka goła.

Pijak pije, pijak ma, pijakowi Pan Bóg da.

Pan Bóg stworzył pijaka, dał mu w kieszeń trojaka.
Pij pijaku pij, na starość torba i kij.
Szło sobie dwóch dziadów po ubitej szosy,
Pijacy, łajdacy, obdarci i bosi,
Karczmę zobaczyli, tak sobie mówili,
Bieda, grosza nie ma, byśmy wódkę pili,
Ale wiecie sami, za darmo nie dają,
Jak nie masz zapłacić, za drzwi wyrzucają.

Przyszli sobie do butelki we czterech, a odeszli od stolika na czterech.

Chwała alkoholikowi, wódce i spirytusowi, a bieda pijakom.

Kieliszek, braciszek, buteleczka siostra,
Ta ręka – przyjaciółka, co do gardła niosła.

Tam pod kościołem dziad z babą siedzą,
Oboje kaszę jaglaną jedzą,
Kaszę jaglaną i skóry chleba,
Czego tym dziadkom więcej trzeba.

Siedzi dziadek przy kościele,
Robi piwko na wesele,
Co urobi, to wypije,
Przyjdzie do dom, żonkę bije.

Czy widział ktoś kiedyś wronę, by stała na ogonie, w butelkę pchała łeb,
A człowiek choć rozumny sam garnie się do trumny.

Od wódki rozum krótki, mała radość duże smutki.

Wódka, to jest napój od wściekłej krowy,
Trzeba ją lać, ale do gardła,
A ona kładzie każdego na ziemię.

Jak chcesz bracie długo żyć,
Musisz czystą wodę pić.

Jak na wiosnę zobaczysz pierwszy raz bociana stojącego na gnieździe lub chodzącego po łące, to będziesz przez cały rok leniwy i ospały. A jak zobaczysz lecącego w górze i szybującego wkoło, to będziesz cały rok szybki żwawy do roboty.

Na Zwiastowanie bocian na swym gnieździe stanie. Na świętego Kazimierza wyleci skowronek spod perza i swą piosenkę zaśpiewa. A jaskółeczka wiosnę przywita. Święty Józef kiwnie brodą, pójdzie zima na dół z wodą. A na świętego Grzegorza pójdzie zima do morza. A przyleci czajka zza morza. Aż przyjdzie Pani, to wszystkich zgani.

Jak na wiosnę pierwszy raz kukułka okuka cię z forsą w kieszeni, to będziesz ją miał przez cały rok i zarobki cię nie miną. A jak cię okuka kukułka bez forsy w kieszeni, to będzie ci jej brakowało przez cały rok. Jeszcze do tego nigdzie nie zarobisz.

Z której strony w Wielkanoc rano wiatr zawieje podczas procesji wkoło kościoła, to z tej strony będą burze nadciągały przez cały rok.

Na świętego Wojciecha jest wołowa pociecha. Na świętego Stanisława już jest na łące duża trawa. Na świętego Floriana wypędź krowy z rana. Na świętego Izydora pusta jest stodoła i pusta komora.

Pankracy, Bonifacy i Serwacy, źli są dla ogrodników chłopacy. Bo aż Zośka w to wejrzała no i mrozy zatrzymała. Na świętego Ducha nie zdejmuj kożucha, a po świętym Duchu chodź dalej w kożuchu. To jest roczek nie wygodny i do tego nie urodny.

Kto sieje len świętej Zofiji, to urośnie aż do szyi. Na świętego Marka resztę bydłu daj, a sam za piec uciekaj. Na świętego Piotra i Pawła, to smakuje każda potrawa. Na święty Jan jagód dzban. Święty Jan wodę ochrzci i poświęci, wtedy kąpcie się już wszyscy. Święty Jan jest patron przecie i kataru nie dostaniecie. Na święty Jakub chleba już nie kup, a po Jakubie, to i kartofli już udłubie.

Po świętej Dorocie schną chustki na płocie. A od świętej Anki są chłodne wieczory i ranki. Święty Krzysztof tak nam służy, trzymaj się swego patrona podróży. Kiedy Jan z Pawłem płaczą, to ludzie prędko słonka nie zobaczą. Przemienienie Pańskie wszystko zmienia. Święci Pańscy to sprawują, bo bociany odlatują.

Na święty Roch sprzątaj chłopie z pola groch. Po świętej Tekli będziemy kartofle piekli. Kordula do pieca przytula. Jak nastąpi wrzesień, to jest już jesień. Co ty robisz listopadzie w pustym polu, w pustym sadzie, mgła po ziemi się kładzie. Święty Michał kopy z łąki spycha, a święty Marcin bydło z pola zgania, to świętych patronów zadania.

Jak w Wigilię Bożego Narodzenia jutrzenka jasna, to stodoła dla zboża będzie za ciasna. A jak pochmurno, to próżno. Nie będą gody, jak nie będą pełne rowy wody. Wtedy będą gody, jak zamarzną w rzekach wody.

Na świętą Barbarę błoto, zima jak złoto, a jak mróz, to chowaj sanie szykuj wóz. Święta Barbara post już nakazuje, a święty Andrzej jeszcze mądruje. Świętego Marcina zima się zaczyna. A na świętego Mikołaja, to już jest zima biała. Na Adama i Ewy strzeż od zimna swoje chlewy.

Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok. A na Trzech Króli chłop siedem mil drogi w woły ujedzie i jeszcze widno będzie. Na Matkę Bożą Gromniczną słońca chwilka, to strzeż się groźnego wilka. A jak dzień z chmurami, to rok jest udany. Nie narzekaj, że dzień mały, bo przeleciał roczek cały. Rok za rokiem szybko mija, nikt go w nas już nie zatrzyma.

Cudze chwalicie,
Swego nie znacie,
Sami nie wiecie,
Co posiadacie.

ANEKS ZDJĘCIOWY

Od lewej: Stanisława Krystkowicz (ciotka Jana) , Jan Nalewajk i Czesława Krystkowicz (ciotka Jana).

Od lewej: Anna i Apolinary Nalewajk (rodzice Jana Nalewajk), Eugenia Nalewajk – Bloch (siostra Jana Nalewjk), Jan i Aleksandra Nalewajk, Krzysztof Nalewajk (syn Jana i Aleksandry Nalewajk), Janusz Bloch (syn Eugenii Nalewajk – Bloch), Dorota Nalewajk (córka Jana i Aleksandry Nalewajk), Wiesław Nalewajk (syn Jana i Aleksandry Nalewajk) i Andrzej Bloch (syn Eugenii Nalewajk – Bloch).

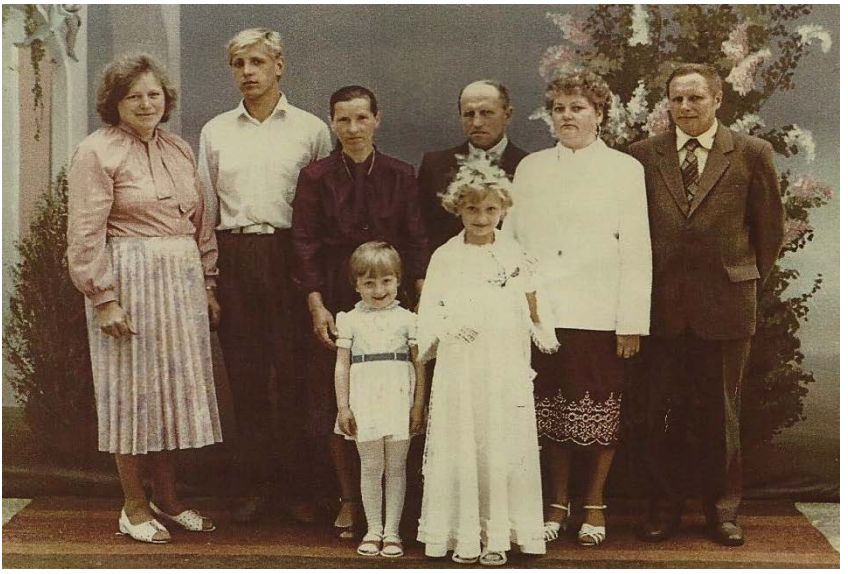

Od lewej: Eugenia Bloch (siostra Jana Nalewajk), Krzysztof Nalewajk (syn Jana i Aleksandry Nalewajk), Aleksandra i Jan Nalewajk, Marianna i Stanisław Nalewajk, Marzena Kowalczk (wnuczka Jana i Aleksandry Nalewajk) i Małgorzata Nalewajk (córka państwa Nalewajk).

Aleksandra i Jan Nalewajk.

Jan Nalewjk z wnuczkiem Dawidem Bartnickim w strojach kurpiowskich.

Małgorzata Bartnicka w stroju kurpiowskim – córka Jana i Aleksandry Nalewajk.

Julia Chrostowska w stroju kurpiowskim – prawnuczka Jana Nalewajka

Jan Nalewajk w towarzystwie wójta gminy Łyse – Jerzego Ksepki oraz członków zespołu kurpiowskiego z Serafina i innych osób.

PODZIĘKOWANIE

Dyrektor i Grono Pedagogiczne
Zespołu Szkół w Lipnikach
gorąco i serdecznie dziękują
Janowi Nalewajk
za wspieranie w krzewieniu
edukacji regionalnej.

W imieniu naszej placówki oraz jej wychowanków
pragniemy wyrazić głęboką wdzięczność
za okazywaną pomoc i życzliwość.

Dyrektor Zespołu Szkół
w Lipnikach
mgr Joanna Kurowska
Dyrektor

Lipniki, dnia 21.05.08r.

Dyrekcja Szkoły,
Rada Pedagogiczna,
i Samorząd Uczniowski
składają

serdeczne podziękowanie

Pani(u)

.....Jana Kalewajka.....

ZESPÓŁ SZKÓŁ
w Lipnikach
07-436 Lipniki, ul. E. Sierbińskiego 30
NIP 758-19-67-516

za włożoną pracę i pomoc na rzecz
naszej Szkoły

.....Lipniki....., *dnia* ...14 maja 2004 r.....

+
M

Cześć Niepokalanej!

Lichenin 16 II 2006 r.

Szanowny Panie Janie,
Drogi Bracie,

Za miły list i dwie piękne pieśni, które otrzymałem bardzo serdecznie dziękuję. Pan Bóg dał Ci talent poetycki, to trzeba go wykorzystać. Zachęcam Cię bracie abyś pisał gdy przychodzi pomysł i natchnienie.
Waszej pieśni o Lichenin nie posyłam Ci, bo nie mam takiego egzemplarza. Cieszę się, że w Waszym kościele w Lipinkach macie również obraz Matki Bożej łaskami słynący. Gdzie są ludzie głębokiej wiary i żarliwej modlitwy tam są łaski i cuda.
Drogi Bracie Janie życzę Ci długich lat życia, dobrego zdrowia i sił. Życzę Ci pogody ducha i radości serca. Życzę Ci czułej opieki Matki Bożej na każdy dzień życia.
Kończąc tych kilka słów przesyłam Tobie i Twojej żonie kapłańskie błogosławieństwo oraz gorące, braterskie pozdrowienia.

Ks. Eugeniusz Makulski

ZESPÓŁ SZKÓŁ
w Lipnikach
07-436 Lipniki, ul. E. Sierbudzkiego 30
NIP 758-19-67-516

Dyrektor i Rada Pedagogiczna
Zespołu Szkół w Lipnikach

wyraża gorące
i serdeczne podziękowania

dla Jana
Nalenajka

za pomoc w krzewieniu
regionalizmu wśród młodzieży

Głęboko wierzymy, że okazywana nam
przyjazna dłoń i siła serca
będzie nas wspierać
w dalszej pracy podejmowanej
dla dobra dziecka.

Lipniki dnia 24.05.2006r.